ROCZNIKI FILOZOFICZNE
Tom XVIII, zeszyt 1 — 1970

STANISŁAW MAJDAŃSKI

# Z ZAGADNIEŃ PRAGMATYCZNEJ CHARAKTERYSTYKI FENOMENU DYSKUSJI *

## (SZKICE SEMIOTYCZNO-FILOZOFICZNE)

Któż zaprzeczy, że dyskutowanie należy do fenomenów ludzkich najbardziej chyba powszechnych, pospolitych? [1] Wszak towarzyszy nieustannie człowiekowi w jego życiu indywidualnym i społecznym: od najmniejszej komórki społecznej poczynając, a na społecznościach międzynarodowych kończąc. Waży wielce we wszelakiego rodzaju ludzkich decyzjach i międzyludzkich kontaktach, w ich sferze poznawczej i pozapoznawczej, praktycznej. Jej — dyskusji — zróżnicowane odmiany i „natężenia" występują zarówno w nader błahych konwersacjach towarzyskich, jak i w bardzo ważnych polemikach naukowych czy debatach politycznych. Słowem, to właśnie m. in. przez dyskusję wyraża się człowiek jako istota społeczna — w jej konfliktowym rozwoju międzyosobowym i zarazem w jej dążeniu do przezwyciężenia dyskusyjnych opozycji oraz różnic poznawczych w imię prawdy obiektywnej i postulatów społeczno-moralnych tolerancji lub kompromisu.

Procedury o charakterze dyskusji — powiedzielibyśmy chętnie dyskusyjne, ale wolimy mówić „dyskusjonalne" dla ujednoznacznienia terminów — nabierają dziś szczególniejszego znaczenia praktycznego.[2]

---

* Przedstawiony tu materiał — zasadniczo sprzed 1957 r. — wywodzi się bezpośrednio z większej całości pt. *Problemy asercji zdaniowej* (w przygotowaniu do druku), do której „a priori" odwołujemy się generalnie. Oprócz cząstkowej aktualizacji ujęcia nie dokonano, niestety, radykalniejszych zmian: skrótów, uściśleń, formalizacji. Szkic ten — bo w takiej właśnie konwencji rzecz prezentujemy — publikuje się nie tyle z myślą o dokumentacji, ile raczej z uwagi na samą aktualność problematyki.

[1] Interesujące byłyby empiryczne badania socjolingwistyczne bazujące na statystyce bliskoznaczników „dyskusji". Ich obfitość w języku posiada, jak się zdaje, specjalną pragmatyczną wymowę, odniesienie historyczne w dziedzinie stosunków międzyludzkich i walor egzystencjalny („la rencontre de l'autre").

[2] Terminu „dyskusjonalny" i pochodnych używa się tu w opozycji do „dyskusyjny". Ostatni stosuje się w zwrotach w rodzaju: „sytuacja dyskusyjna", „wypowiedź dyskusyjna" itp. w znaczeniu: „stanowiący przedmiot dyskusji", „podle-

Któż bowiem nie docenia szczerze wysiłków współczesnych do powszechnej (i nie tylko werbalnej) akceptacji postulatu stawiania problemów i rozstrzygania sporów międzynarodowych w sposób pokojowy, bez użycia siły? Nie tylko zresztą o tego rodzaju spory chodzi. Któż nie zna i nie docenia dziś tak modnych i wziętych aktualnie określeń, jak „dialog" czy „epoka dialogu"? Inna to przecież sprawa, że słowa te bywają nadużywane i tracą w ten sposób na wartości poznawczej — gdy stosuje się je stricte werbalnie lub co najwyżej jako zabieg pojęciowy czy taktyczny albo też połowicznie czy też w sposób naiwnie zabsolutyzowany, hasłowy, „pseudotranscendentalny" lub „panacealny".

Tej praktycznej docenie zjawiska dyskusji, docenie wyrażanej już niejako ontycznie samym nasilaniem się tego fenomenu w całokształcie ludzkiej działalności, nie współtowarzyszy zazwyczaj proporcjonalna — i tak, jak się zdaje, bywało historycznie — konstrukcja odpowiedniej teorii; teorii dość powszechnie uznanej, w miarę pełnej i honorującej zasadnicze intuicje potoczne. Sytuacja jest zatem paradoksalna. Sama teoria dyskusji leży w dużej mierze w sferze dyskusji, a nawet przeddyskusji. Chcemy przez to powiedzieć, że mimo historycznie znanego zainteresowania problemem, mimo podejmowania pewnych prób i powtarzania pewnych truizmów z zakresu koncepcji dyskusji nie odziedziczyliśmy w omawianym względzie jakiegoś rzeczywistego i utrwalonego dorobku pokoleń.[3] Jest poniekąd rzeczą dość dziwną, że nie doprowadziły do tego

gający aktywności dyskusji". „Dyskusjonalne" natomiast jest chyba wszystko pozostałe, z czym dyskusja w jakiś inny sposób się wiąże, zwłaszcza zaś: „aktywność dyskusjonalna" w znaczeniu „aktywność dyskusji", „wyrażenie dyskusjonalne" w znaczeniu „ujęzykowiające lub wyrażające dyskusję" (pomijamy tu tylko oboczny sens „dyskusjonalny" — jako „mogący podlegać dyskusji", „dyskutowalny"). Podobne rozróżnienia stosujemy do terminów „spornościowy" oraz „sporny" i ewentualnie analogicznie do innych aktywności lub predykatów pragmatycznych, o ile jest to możliwe i potrzebne. Terminologia teorii dyskusji (w tym pragmatycznej) wymaga generalnej precyzacji i ujednolicenia. W refleksjach niniejszych poniechano realizacji tego zadania, posługując się nierzadko różną i swobodną terminologią, a także pewnych wyjaśniających omówień.

[3] Mowa tu o ujęciach starszych, klasycznych, z których — obok uwag Stagiryty — najciekawsza wydaje się nadal *Sztuka dyskutowania* A. Schopenhauera (tłum. J. Lorentowicza, Warszawa 1902 [2]). Nowsze pozycje wydają się bardziej obiecujące semiotycznie i pragmatycznie. Wymieńmy przykładowo — pomijając odmiennego profilu aktualia obce (A. C. Baird, A. N. Kruger, J. Passmore) — ostatnie publikacje krajowe, popularne i naukowe. Z pierwszych: T. Pszczołowski, *Umiejętność przekonywania i dyskusji*, Warszawa 1958; W. Marciszewski, *Sztuka dyskutowania*, Warszawa 1969 (wspomnijmy jeszcze o artykule R. Ingardena pt. *O dyskusji owocnej słów kilka* („Przegląd Kulturalny", 10 (1961), nr 48, s. 1) i *Moich odchyleniach* (Kraków 1956) A. Sandauera, w których znaleźć można ciekawe refleksje publicystyczne nad dyskusją). Z drugich wyliczmy: T. Czeżowski, *O dyskusji i dyskutowaniu*, [W:] *Odczyty filozoficzne*, Toruń 1958, s. 280—8;

— tak przynajmniej sądzimy — różne historycznie znane okresy wzmożonego uprawiania dyskusji. Przypomnijmy tylko przekrojowo: epokę starożytnych dyskusji retorycznych i formy naukowo-literackiej dialogu, okres scholastycznych i religijnych dysput średniowiecza, czasy światopoglądowych, społeczno-politycznych i praktycznych dyskusji nowożytnych oraz współczesnych, zwłaszcza w zakresie humanistyki i filozofii.[4]

Być może istnieją jakieś bliżej nie znane ujęcia z tamtych czasów, ujęcia poznawczo niebanalne i dostatecznie dla nas wartościowe, zdolne

---

J. Kmita, *Spór słowny*, „Studia Logica", 15 (1964) 221—36; T. Kotarbiński, *O sposobach prowadzenia sporów*, [W:] *Wybór pism*, t. I, Warszawa 1957, s. 338—64; S. Łuszczewska-Romahnowa, *Z teorii racjonalnej dyskusji*, [W:] *Rozprawy filozoficzne. Księga pamiątkowa ku czci Kazimierza Ajdukiewicza*, Warszawa 1964, s. 103—12; W. Marciszewski, *Podstawy racjonalnej dyskusji*, „Problemy Organizacji", 1968, nr 10, s. 77—106; S. Ossowski, *Punkty widzenia, tezy, dyrektywy (Rozważania nad typami sporów w naukach społecznych)*, [W:] *O osobliwościach nauk społecznych*, Warszawa 1962, s. 116—58, a także ciąg dalszy w rozdziale następnym, IV: „Stanowiska i szkoły", s. 159—89; J. Pieter, *Spory naukowe*, „Zagadnienia Naukoznawstwa", 4 (1968), nr 4, s. 38—48; Z. Ziembiński, *Rodzaje sporów w prawoznawstwie*, „Studia Metodologiczne", 1968, z. 4, s. 63—86. W pracach tych traktuje się pierwszoplanowo o dyskusji jako argumentacyjnym dyskursie.

[4] Podkreślić trzeba, że poznanie „opozycjonalno-dialogiczne", quasi-pragmatyczne, jak określilibyśmy dysponując jakąś koncepcją logiki pragmatycznej, realizowało się w starożytności (i nie tylko) w co najmniej trzech formach — filozoficznej dialektyki „rynkowej" (zestawienie „agora"—„kategoria" ma tu swoją wymowę?), literacko-naukowej konwencji dialogu, personalno-mitologicznego sposobu myślenia. Formy te i odpowiednie zabiegi ulegały w koniecznym rozwoju nauk depersonalizacji, reifikacji, obiektywizacji, formalizacji czy instrumentalizacji (nierzadko zbyt prymitywnej, zsymplifikowanej!), a momenty relatywizacji pragmatyczno-osobowej wiedzy — przesunięciom na tereny procedur przygotowawczych, wstępnych, heurystycznych albo dydaktycznych, popularyzacyjnych, zastosowawczych, stricte literackich.

Refleksje te nabierają wymowy w kontekście hipotezy o dyskusjonalnej genezie całej logiki oraz mitologicznej — filozofii (mowa, oczywiście, o kręgu kultury greckiej). Pierwszą podkreślał u nas za W. Minto, XIX-wiecznym logikiem angielskim, W. Biegański (*Teoria logiki*, Warszawa 1912, s. 25, 39), przy czym — rzecz ciekawa — stosował termin „logika pragmatyczna" dla sztuki dowodzenia. Druga — jest akcentowana przynajmniej od czasów badań W. Jaegera (por.: *Paideia*, t. I, tłum. M. Plezia, Warszawa 1962, s. 177 n.). Dyskusjonalne generowanie logiki (z formalną włącznie) widać zresztą w dualizmie *Organonu*: w wątkach „logiki apodyktycznej" i „dialektycznej". Dyskusjonalność logiki maleje niejako: od bardziej erystyczno-dialektycznych *Topik* czy *Sofistyk* poprzez „neutralne" pod tym względem *Kategorie* i *Peri Hermenejas* po *Analityki II*, a zwłaszcza *Analityki I*.

Zwróćmy przy okazji uwagę na dyskusjonalną pochodność struktury średniowiecznej „summy", nader zobiektywizowanej i sformalizowanej formy naukowo-poznawczej, aczkolwiek nie pozbawionej typowej dla tego okresu „autorytatywnej" relatywizacji osobowej.

przyczynić się do zlepienia znanych wątków refleksyjnych w postać jednolitej teorii. Gdyby nawet tak było, to — jak przypuszczamy — mielibyśmy do czynienia z ujęciami poważnie ograniczonymi pozostałościami po poprzednich epokach. Wspomnijmy tu przykładowo założenia zawężonego realizmu i obiektywizmu — spadek po starożytnych [5] (nowożytność przyniosła znów zbytnią reakcję subiektywizmu i idealizmu), sprzężony zresztą potem częstokroć z ograniczeniami w zakresie empiryczno-racjonalnych podstaw wiedzy. Odnotujmy też spychanie problematyki dyskusji raczej poza logikę — do retoryki, dialektyki, a później do psychologii, socjologii i prakseologii, a także zaniedbania w zakresie problematyki tolerancji i walki w dziedzinie naukowej i społecznej.

Nie zamierzamy zresztą uprawiać tutaj historii problemu. Kilka wypowiedzianych uwag służyć miało raczej pogłębieniu świadomości potrzeby poważniejszych dokonań w dziedzinie teorii dyskusji, zwłaszcza w zakresie krytycznej analizy podstawowych warunków determinacji tego, co dyskusją nazywamy. Oczywiście, tak określone zamierzenia można pojąć różnie — minimalistycznie, maksymalistycznie, medialnie. Na dość ogólną i wielostronną koncepcję dyskusji składałyby się bowiem różnorodne aspekty: prakseologiczne, socjologiczne, historyczne, psychologiczne, pedagogiczne, dydaktyczne, a także — z dziedziny humanistycznych dyscyplin innego typu oraz z teorii gier, decyzji, walki.

W takim ujęciu problem dyskusji staje się interdyscyplinarny, ale niedrugorzędne — i doniosłe z punktu widzenia zestrojenia wielu wątków — są refleksje filozoficzne i z szeroko pojętej logiki dyskusji. Szerszym przedmiotem naszych zainteresowań jest właśnie sprawa logiczno-filozoficznej analizy — także w sensie tzw. logiki filozoficznej — charakterystyk dyskusji. Zawężając kolejno problem powiemy o ujęciu zjawiska dyskusji w aspekcie logiki i filozofii pragmatycznej,[6] o próbie

[5] Ściślej mówiąc chodzi tu nie tyle o całość tradycji starożytnej, bywały bowiem i w niej pewne momenty „pragmatyczne” (choć nie zreflektowane należycie, raczej „pierwotne” i nie wiodące), ale o tendencje narastające wraz z rozwojem nauk i znaczące ze względu na ich późniejszy rozwój w dziejach myśli. Dążenia apragmatyczne były oczywiście hamowane, np. przez antropomorfizm czy biomorfizm dociekań filozoficznych (przykładem pojęcie substancji u Arystotelesa, por.: A. G. van Melsen, *Filozofia przyrody,* tłum. S. Zalewski, Warszawa 1963, s. 216 n.), przenikaniem personalistycznej myśli chrześcijańskiej, wpływami późniejszego psychologizmu, epistemizmu, subiektywizmu, idealizmu czy socjologizmu lub historyzmu.

[6] Wspomniane zestrojenie wielu wątków naukowych na gruncie pragmatycznym zgadza się z postulatem jej centralnego merytorycznie lub metodologicznie charakteru w obrębie dyscyplin — nazwijmy je tak prowizorycznie — semiotyczno-humanistycznych (por.: Ch. W. Morris, *Signs, Language and Behavior,* New York 1946, s. 13). Koheruje to dodatkowo z uprzednim zabiegiem wewnętrznej „semio-

analiz pragmatycznych determinacji fenomenu dyskusjonalnego, w wybranych zresztą aspektach. Dyskusja bowiem i zjawiska jej pokrewne, to — powiedzmy to tak — rzeczywistości pragmatyczne w różnorakim sensie, przede wszystkim zaś w znaczeniu funkcji semiotycznej wyrażeń, tak jak je pojmujemy w pragmatyce będącej działem logiki języka. Pragmatyka współczesna, będąca skądinąd typową dyscypliną rozwojową (odznaczającą się zatem szeregiem niedookreśleń teoretycznych stwarzających poważne niedogodności aplikacyjne), zajmuje się — jak wiadomo — funkcjami semiotycznymi wyrażeń języka ze względu na relatywizację do użytkowników, relacjami wyrażeń językowych do użytkowników: nadawców, odbiorców komunikatów językowych.

Oczywiście, i to wyjściowe określenie obecnych rozważań dyskusjonalnych wydaje się za szerokie (właściwie próbę postawienia problemu stanowi całość niniejszych refleksji). Zajmiemy się bowiem dyskusją, a raczej pewnym jej aspektem, głównie z punktu widzenia logiki (filozoficznej [7] — pragmatycznej lub epistemicznej) [8] asercji; [9] inaczej — kwe-

---

tyzacji" dyscyplin z zakresu szeroko rozumianej logiki (najbardziej konsekwentnie przeprowadził to R. Carnap, m. in. w *Logische Syntax der Sprache*, Wien 1964), a przede wszystkim z przyjęciem istotnej roli pragmatyki w samej semiotyce, w sensie absorbcji przez pragmatykę zagadnień semiotycznych, definiowalności pojęć semantycznych przez pragmatyczne (jeśli istnieje paralelizm problematyki pragmatycznej i epistemologicznej lub psychologicznej oraz problematyki semantycznej i ontologicznej, to zasygnalizowany problem nabiera aspektów relacji epistemologii do metafizyki). Por. w tych sprawach: tenże, *Introduction to Semantics*, Cambridge, Mass, 1946, s. 9 n.; Morris, dz. cyt., s. 217 n. Ujęcie ostatniego problemu przejął Morris od Carnapa (który zresztą stosuje je jedynie do semantyki deskryptywnej), przedtem bowiem, w *Foundations of the Theory of Signs* (Chicago 1938) pojmował pragmatykę jako wyabstrahowaną z pozostałych działów logiki języka. Podobne stanowisko zajmuje w swej logice H. Reichenbach (*Elements of Symbolic Logic*, New York 1966, s. 15 n.). U nas podejście tego rodzaju honoruje L. Koj, przy czym, jak się zdaje, nie ogranicza się do ujęć empiryczno-deskryptywnych (*Dwie koncepcje semantyki*, „Studia Filozoficzne", 1966, nr 4, s. 45—62). Semiotykę utożsamiał z logiką już J. Locke, potem Ch. W. Peirce (por.: M. Dobrosielski, *Filozoficzny pragmatyzm Peirce'a*, Warszawa 1967, s. 166 n.). Tendencje semiotyzujące leżą również u podstaw współczesnego strukturalizmu (tradycja od F. de Saussire'a po C. Lévy-Straussa; lingwistyka, semantyka lingwistyczna dyscypliną „pilotującą" — terminologia A. J. Greimasa?).

[7] Pojęcie to powraca dziś do szeregu tendencji wiodących w (meta)logice nie tyle na tle znanych ograniczeń formalizmu, ile raczej w związku z dotychczasową dominancją matematycznych aplikacji logiki i konstrukcją stosownych po temu systemów. Rodzące się tam na tym tle dążenia i konkretne próby — chyba nawiązują one świadomie lub nie do logiczno-filozoficznej tradycji czy koncepcji logiki „sensu largo" — najlepiej może rejestruje i interpretuje N. Rescher (*Topics in Philosophical Logic*, Dordrecht 1968, zob. zwłaszcza przeglądowy rozdz. I z dodatkiem „mapy logiki" i bibliografią nie omijającą także polskich pozycji; dalsze rozdziały to konkretne pokazy problematyki logiki filozoficznej). Książka warta jest osob-

nego przedyskutowania, a także tłumaczenia na język polski. Na gruncie polskim najżywotniejsze są rozmaite konsekwencje Ajdukiewiczowskich pomysłów w zakresie logiki i filozofii pragmatycznej, dyscypliny w jakimś sensie (związanym z pojęciem relatywizacji osobowej) humanistycznej (por. choćby jego *Logikę pragmatyczną*, Warszawa 1967), oraz pewne próby logiki dialektycznej (najbardziej z nich udana rekonstrukcja logiczna systemu Hegla przez T. Rogowskiego — *Logika kierunkowa a Heglowska teza o sprzeczności zmiany*, Toruń 1964). Obu tych tendencji nie uwzględnia zresztą N. Rescher. Poza tym należy wziąć pod uwagę cały kontekst polskiej filozofii semantycznej (analitycznej) z całym szeregiem znanych nazwisk starszego i średniego pokolenia, realizującej w ten czy inny sposób program stosowania logiki do zagadnień filozoficznych. Por. też dalsze przypisy w tej sprawie.

[8] Pojęcia te należą do zakresu logiki szeroko pojętej, choć dziedziny z nimi związane mogą być uprawiane odrębnie, być może z równoważnym skutkiem, nawet w kontekście wąsko pojmowanej logiki (np. instrumentalistyczno-formalistycznej). Trudno dość precyzyjnie określić status obu dyscyplin. Nic dziwnego — obie są rozwojowe. Nie wydaje się nawet dostatecznie ustalona linia ich wzajemnego rozdziału. Można tylko podać tymczasowo i roboczo, że aktywności pragmatyczne bywają wiązane bliżej z działaniem; nie są ściśle poznawcze — poznawczo-teoretyczne, bywają poznawczo-praktyczne lub uwikłane bezpośrednio w kontekst pozapoznawczy (zabarwienia subiektywno-emotywne, uwarunkowania środowiskowe), przez co sytuacje pragmatyczne są eksplikowalne w kategoriach operacjonalnych. Należy tu także pamiętać o co najmniej genetyczno-historycznych koneksjach pragmatyki z pragmatyzmem. Chodzi w pragmatyce o różnego typu „komunikacjonalne" zależności między znakami języka i jego użytkownikami w aspekcie preferowanych logicznie, epistemologicznie czy operacjonistycznie funkcji językowych czy też — pod pewnymi warunkami — o relacje odwrotne: użytkownik — znak językowy. J. Giedymin zalicza właśnie te ostatnie do pragmatyki, natomiast pierwsze — do pewnych partii semantyki (*Problemy, założenia, rozstrzygnięcia*, Poznań 1964, s. 11, przyp. 3). Nie wydaje się ta propozycja przekonująca w całej rozciągłości, choć nie zaprzeczamy możliwości „reifikacji" semantycznej roli indywiduów — użytkowników języka w aspekcie niektórych jego funkcji. Poza tym, do istoty semiotyki, a tym samym pragmatyki, należy zasadniczo językowy punkt odniesienia, chodzi wszak pierwszoplanowo o relatywne własności znaków językowych. Relacje natomiast brane od strony podmiotu zdają się być bliższe psychologii lub gnozeologii języka.

Co się tyczy logiki epistemicznej lub terminów epistemicznych, to aktywności lub predykaty opisywane przez nią są stricte poznawcze (wyizolowane z pozapoznawczych konsytuacji) i stanowią część grupy predykatów (aktywności) pragmatycznych, jak np. „stwierdzać", „uznawać", „odrzucać", „rozumieć", „pojmować" itd. — z następującymi po nich spójnikami mowy zależnej, głównie „że" lub „odpytajnymi". Nie chodzi tu przy tym o poznanie wyłącznie w sensie platońskiej „episteme" lub w znaczeniu wiedzy naukowej. Być również może (dziedzina jest rozwojowa i nie dopracowana teoretycznie), że logikę epistemiczną interesują raczej pojęcia i terminy epistemiczne, a nie wprost same aktywności. Wtedy w tym sensię różniłaby się jeszcze od logiki pragmatycznej i psychosocjologii wiedzy lub deskryptywnej teorii poznania. Poza tym obie dziedziny można by uznać w zakresie dużej części problematyki za paralelne — z zachowaniem „przekładalności" pojęć, metod lub wyników poznawczych. Metodologiczno-epistemologiczne „parafrazy" obu

dziedzin byłyby też pomocne w modernizacji odpowiednio „paralelnych" partii psychologii czy teorii poznania.

Warto tutaj podkreślić modalną genezę obu logik, zwłaszcza epistemicznej. Por. klasyczne już dziś prace: G. H. von Wright, *An Essay in Modal Logic*, Amsterdam 1957 (klasyczne wyróżnienie 4 typów modalności, w tym epistemicznej); R. M. Martin, *Toward a Systematic Pragmatics*, Amsterdam 1959; J. Hintikka, *Knowledge and Belief*, Ithaca, N. Y., 1962; R. M. Chisholm, *Epistemic Statement and the Logic of Belief*, „Philosophy and Phenomenological Research", 14 (1955—6) 447—60; tenże, *The Logic of Knowing*, „Philosophy", 60 (1963) 773—95; P. Geach, *Assertion*, „The Philosophical Review", 74 (1965) 449—65. Tu zaliczymy mnogie prace analityczne o tzw. zdaniach psychologicznych, kontekstach predykatów epistemiczno-pragmatycznych, jak klasyczny skądinąd artykuł K. Ajdukiewicza: *Pewna metoda eliminacji intensjonalnych zdań i formuł zdaniowych*, [W:] *Język i poznanie*, t. II, Warszawa 1965, s. 365—70.

[9] Problematyką aktywności asertywnych (asercyjnych) zajmuje się wiele dyscyplin, poza logiką pragmatyczną lub epistemiczną, w tym psychologia filozoficzna (deskryptywna w terminologii T. Czeżowskiego) lub empiryczna psychologia postaw, a także nieimmanentystycznie pojęta lingwistyka, w szczególności semantyka lingwistyczna (przykładem refleksje A. Wierzbickiej — *Dociekania semantyczne*, Warszawa 1969, s. 96 n., przedtem o negacji, s. 84 n.) lub semantyczna teoria literatury (zob. w tej sprawie artykuły J. Pelca: *O wartości logicznej i charakterze asertywnym zdań w dziele literackim*, „Estetyka", 1 (1960) 97—128; *Zdanie i sąd w dziele literackim*, tamże, 3 (1962) 131—51. Autor polemizuje z teorią „quasi-sądów" R. Ingardena, wyłożoną w: *O dziele literackim*, Warszawa 1960; do dyskusji tej dołączyli się potem S. Markiewicz i J. Kmita). Fenomenologiczne zainteresowania asercją (bliskie wbrew pozorom zainteresowaniom psychologiczno-gnozeologicznym) zasługują na specjalne podkreślenie — por. oprócz wymienionych prace: A. Pfaender, *Logik*, Tubingen 1963[3], s. 41, 43 i nawiązujący jakoś do Pfaendera artykuł R. Ingardena *O sądzie warunkowym*, „Kwartalnik Filozoficzny", 18 (1949) 263—308 (pewne uwagi zawarł autor również w *Sporze o istnienie świata*, Warszawa 1962, t. I). Jednakże właściwą domeną teorii asercji jest logika pragmatyczna bądź epistemiczna. Wspomnieć tu przede wszystkim trzeba klasyczny artykuł K. Ajdukiewicza — *Okres warunkowy a implikacja materialna* (*Wybór pism*, dz. cyt., t. I, s. 248—65), gdzie odróżniając wyrażanie od stwierdzania eksplikuje paradoks implikacji, a także jego pracę z metodologii pragmatycznej — *Systemy aksjomatyczne z metodologicznego punktu widzenia* (tamże, s. 332—43) i znaną *Logikę pragmatyczną*. Do tradycji badań Ajdukiewicza należy w pewnym sensie praca A. Grzegorczyka *Nieklasyczne rachunki zdań a metodologiczne schematy badania naukowego i definicje pojęć asertywnych* („Studia Logica", 20 (1967) 117—30) i dawniejszy jeszcze artykuł tegoż autora — *The Pragmatic Foundations of Semantics* („Synthese", 8 (1950—51) 300—24). Wspomnijmy jeszcze dwie publikacje: W. Marciszewski, *O pojęciu uznawania*, „Studia Filozoficzne", 1967, nr 3, s. 161—78; Rescher, dz. cyt., s. 112—46. Koncepcja asercji posiada długą i interesującą historię — zarówno gdy chodzi o tradycyjne teorie zdania lub sądu (nieocenione źródło dla współczesnych badań semiotycznych!), jak i rolę w (meta)logice formalnej, w jej interpretacji pragmatycznej (obie sprawy poruszają kolejno rozdz. I i II *Problemów asercji zdaniowej*); w sprawie asercji w logice formalnej por. m. in. A. Korcik, *Fregego symbol asercji i jego rola*, „Ruch Filozoficzny", 19 (1960) 183—4, ten sam tytuł, „Spraw. z Prac Nauk. Wydz. Społ. PAN", 5 (1962) 76—82; zob. też nasz przyp. 30.

stią określeń rozumianego w pewien sposób fenomenu dyskusjonalnego ze stanowiska logiki i filozofii asercji oraz ewentualnie niektórych innych aktywności pragmatycznych, poznawczych lub pozapoznawczych. Tak ujęty problem pozostaje nadal szeroki. Niemniej ujawnia już teraz — wstępnie — swój specyficzny rys pragmatyczności. Albowiem dziedziną pragmatyczną — ściśle związaną z dyskusją i czyniącą tym samym sam problem dyskusji pragmatycznym — jest sfera ludzkich przekonań i pragmatycznych postaw przekonaniowych; przekonań zobiektywizowanych zdaniowo oraz zrelatywizowanych osobowo. Nie trzeba chyba podkreślać, jak ściśle przeświadczenia wiążą się z asercją, są w swej strukturze asertywnie doniosłe (zawierają moment asercji).

Wchodzą tu przy tym dwie, bodajże najważniejsze, typologiczne grupy funkcji asertywnych (w precyzyjniejszej terminologii — „aasercyjnych"). Grupy teoretycznie wyselekcjonowane, lecz w praktyce języka potocznego występujące mniej sterylnie, a raczej ,,dialektycznie", ,,wzajemnie przemiennie", wieloznacznie.

I tak, chodzi najpierw o asercję sensu stricto (krótko: asercję lub stwierdzenie, twierdzenie, afirmację itp.) — wewnątrzsądową, współznakowaną wewnątrz syntaktycznej struktury zdania kategorycznego — słowem ,,jest" (specyficzne sprzężenie wielofunkcyjne momentów znaczeniowych pragmatyczno-asertywnych, semantyczno-prawdziwościowo-egzystencjalnych i denotatywnych oraz syntaktyczno-zakresowych) [10] lub jego zastępnikami. Moment asercyjny decyduje, stanowi o naturze sądowej intencji znaczeniowej oraz zdania w sensie pragmatycznym. Asercję zwie się także modalnością lub jakością sprawozdawczo-receptywną sądu orzekającego. Nie posiada ona, jak się zdaje, jakiegoś izomorficznego odpowiednika in re — tak jak to się dzieje z treścią sądową, z którą asercja współorganizuje strukturę sądu — choć wiąże się ściśle z aktem istnienia pozapodmiotowych treści i jest zorientowana na prawdę obiektywną. Jest poza tym zrelatywizowana raczej do swej werbalizacji zdaniowej aniżeli wyraźnie zrelatywizowana osobowo. Taką asercję nazwiemy zatem referatywną, pragmatyczno-obiektywną (seman-

---

[10] W sprawie wielofunkcyjności jako „zbitki pojęć" zob. np.: O s s o w s k i, dz. cyt., s. 282. Pojęcie to posiada niejakie odpowiedniki w koncepcji tzw. pojęć politypicznych lub typologicznych (w sprawie pierwszych zob.: M. B e c k n e r, *The Ways of Biological Thinking,* New York 1959, rozdz. I; w sprawie drugich — I. L a z a r i - - P a w ł o w s k a, *O pojęciu typologicznym w humanistyce,* [W:] *Logiczna teoria nauki,* Warszawa 1966, s. 639—67). Inna pokrewna koncepcja to pojęcie rodziny znaczeń Wittgensteina (por. I. D ą m b s k a, *O narzędziach i przedmiotach poznania,* Warszawa 1967, s. 131 n.; L. K o j, *On defining Meaning Families,* „Studia Logica", 25 (1969) 141—9). Koncepcja ta wydaje się bliska tradycyjnej teorii analogii — zob. o niej: M. A. K r ą p i e c, *Teoria analogii bytu,* Lublin 1958.

tyczną), prawdziwościowo-instrumentalną względem przedmiotu, a także wewnątrzsądową.

Drugi wyróżniony tu typ asercji — a lepiej: uznawania (w sensie), akceptacji, aprobaty, przytaknięcia, przyzwolenia itp. — to aktywność pragmatyczna, stricte „czynna", którą proponujemy nazwać (tym samym ją charakteryzując) pragmatyczno-subiektywną, po prostu pragmatyczną (w węższym sensie), zewnątrzzdaniową (ogólniej — zewnątrzwyrażeniową), postawową lub zwyczajnie akceptatywną, uznaniową. Dodajmy, że aktywność ta nie jest sprawozdawcza obiektywnie (może niezręcznie mówić tu o „asercji"?), lecz co najwyżej „autentyzuje się" ekspresywnie przez nią indywiduum stwierdzające („asertor" — według maniery terminologicznej Reschera).[11] Wiąże się z aktem istnienia podmiotu stwierdzania i jest raczej zrelatywizowana do niego aniżeli do swej funktorowej, przyzdaniowej (przywyrażeniowej) i zdaniotwórczej werbalizacji („uznaje się, że *p*", „uznaje się *p*", „*x* uznaje, że *p*" itp. — pomijamy tu dalsze semiotyczne precyzacje tych kontekstów), odczytywanej zresztą nierzadko potocznie z odcieniem metajęzykowym.

Nie sądzimy, żeby ten opis był wyczerpujący lub dokładny,[12] jednak dla celów obecnej analizy może wystarczyć. Dodajmy jeszcze teoretyczne wyodrębnienie dwu pozostałych typów asercji: aktywności pragmatyczno-subiektywnej i zarazem wypowiadanej wewnątrzsądowo, oraz aktywności pragmatyczno-obiektywnej ujętej zewnątrzzdaniowo. Druga ewentualność realizuje się w werbalizacjach typu „stwierdza się, że *p*", „jest tak, że *p*" itd. — gdy w intencji użytkownika tkwi mimo pozorów sens jakby wewnątrzzdaniowy w sensie słowa „jest" albo gdy dokonuje się „jałowa" repetycja asercji na zewnątrz wyrażenia (zdania). Pierwsza możliwość jest bardziej dyskusyjna praktycznie, choć bywała chyba sugerowana teoretycznie w czasach dawniejszych psychologiczno-antypsychologistycznych dyskusji w teorii sądu. Nadawanie asercji — i sądowi lub zdaniu — tego znaczenia może powodować negatywne konsekwencje lub nieporozumienia.[13]

---

11 Dz. cyt., s. 250 (a może raczej „akceptator" dla asercji jako akceptacji?).

12 Szerzej — w *Problemach asercji zdaniowej*, rozdz. I. Pomija się tu liczne, dość ważne, szczegóły — jak: problem notorycznej wielofunkcyjności „jest" (wraz z jego „podszewką" filozoficzną), relatywizacji osobowej kontekstów z asercją wewnątrzsądową, szczegółowe zróżnicowania werbalne i analizy kontekstów asertywnie doniosłych, nawiązania do konkretnych teorii sądu lub określeń zdania, zwłaszcza na użytek logiki i na tle tradycyjnego wyróżnienia poznania aprehenzywnego i asertywnego, polemika ze skrajnościami psychologizmu lub antypsychologizmu na terenie podstaw logiki (na tle dynamicznej koncepcji podziału nauki).

13 Nierzadko są one skutkiem niewyróżniania (konsekwentnego) asercji semantycznej, „referatywnej" i asercji pragmatycznej (w węższym sensie), akceptatywnej, subiektywnej. Wydaje się zresztą, że praktycznie przechodzenie jednej asercji

Na tle dotychczasowych refleksji rysuje się nie tylko problem dyskusja — asercja, ale nasuwa się przedtem zagadnienie nieco ogólniejsze: relacji asercji (lub jej werbalizacji) do różnych od niej aktywności psychicznych czy pragmatycznych, w szczególności epistemicznych. Chodzić więc może o problematykę zamarkowaną pytaniami tego rodzaju: (1) Czy i w jaki ewentualnie sposób można zastosować aktywności asertywne do determinacji innych „aktywności psychicznych"? (2) Czy i jak daje się wyzyskać werbalizacje aktywności asertywnych (asercyjnych) do determinacji innych aktywności psychicznych? (3) Czy i w jaki sposób te inne aktywności pragmatyczne lub ich odpowiednie odwzorowania werbalne — i w ogóle rozwiązania wyłaniających się przy tej okazji zagadnień — wyjaśniają z kolei problem lub pragmatyczny sens aktywności asertywnych i przyporządkowanych im werbalizacji?

Wydaje się, że zachowując metodologiczną świadomość wskazanych już wstępnie rozróżnień, można na pytania (1) i (2) oraz na złożone pytanie (3) odpowiedzieć łącznie, akcentując jednak bezpośrednio — ze zrozumiałych względów — dwa początkowe pytania. Albowiem wyjaśniający charakter koncepcji asercji względem spraw innych aktywności pragmatycznie walentnych zbiega się z funkcją wyjaśniania przez te ostatnie koncepcji asercji. W obu przypadkach mamy po prostu z odpowiednio wzajemną i odwracalną aplikacją jednej problematyki do drugiej.

Mówiąc o aktywnościach „psychicznych" [14] poza(ściśle)asertywnych,

---

w drugą jest faktem. Stąd trudności w uświadomieniu sobie i respektowaniu tych dualnych funkcji, czego nie przeprowadził chyba do końca nawet tak wytrawny logik późnoscholastyczny, jakim był Jan od św. Tomasza (pojęcia „assertio" i „assensio" w jego: *Ars Logica*, ed. P. B. Reiser, Taurini 1930, s. 140, 150, 153, 244). Wydaje się, że dostrzeganie wyłącznie „asenzji" (stoickiej synkatatezy?), połączone z obawą przed psychologizmem, prowadzi do apragmatycznych lub aprehenzywnych co najwyżej koncepcji zdania (sądu). „Asercja" zaś przy honorowaniu postaw skrajnie „realistycznych" (powiedzielibyśmy — wąskoobiektywistycznych) może się wydać „paralelna względem prawdy" i w końcu zbędna. Wyjątkowo daje się asercji należne miejsce i czyni się to pojęcie podstawą dla pojęcia prawdy, co jest skądinąd zgodne z odpowiednim założeniem w zakresie relacji pragmatyka-semantyka. Tak uczynił H. De la Harpe (*La logique d'assertion pure*, Paris 1950), świadomie zresztą w dodatku psychologizując; takie zresztą były założenia realistycznej filozofii tradycyjnej w jej autentycznej postaci. Niekiedy docena pojęcia asercji (uznawania w sensie asercji obiektywnej wyrażonej metajęzykowo) wyłania się z „degradacji" we współczesnej metodologii nauk innych wartości związanych z wiedzą naukową, z prawdą na czele. Taką wymowę ma znany artykuł E. Poznańskiego i A. Wundheilera *Pojęcie prawdy na terenie fizyki* (*Logiczna teoria nauki*, s. 339—448). Sugeruje się inne „motywy" uznania niż prawdziwość, przynajmniej w sensie klasycznym.

[14] Pragmatycznych — jeśli kogoś razi terminologia „psychologistyczna" (w psychologii zaś — mentalistyczna). Przyjmujemy, jak wspomniano, możliwość „pragma-

mamy na myśli następujące (w sformułowaniu rzeczownikowym): rozumienie, pojmowanie, wyrażanie, wątpienie, problematyzowanie (kwestionowanie), pytanie, zawieszanie sądu, błądzenie, przekonywanie, perswadowanie, utwierdzanie się (to ostatnie już bardzo bliskie wyróżnionym funkcjom asercyjnym) itp. Jedne z nich — jak ostatnie — bliskie są asercji, są tak czy inaczej asertywnie doniosłe, inne są wprawdzie funktorowo zdaniotwórcze (jak „pojmuje się, że *p*") i bywają przyzdaniowe, niemniej jednak posiadają wsobne znaczenie pozaasertywne, powiedzielibyśmy chętnie pojęciowe, aprehenzywne.[15]

Wydaje się, że nic nie stoi na przeszkodzie temu, by uzupełnić ową listę — te jej części, które stanowią aktywności pozaaprehenzywne — tym, co nazywa się dyskusją, dyskutowaniem, procesem dyskusji, tutaj zaś raczej: dyskusjonalną aktywnością psychiczną pragmatycznie i epistemicznie walentną. Tak dyskusja, jak i pozostałe aktywności pragmatyczne podlegałyby semiotycznej werbalizacji — podobnie jak aktywności asertywne naszkicowane wcześniej.

W związku z powyższym można zasadniczy problem wyrazić takim pytaniem: ($p_1$) Czy i w jakim sensie aktywności asercyjne lub ich werbalizacje pozostają względem aktywności dyskusjonalnej — i odpowiedniej jej werbalizacji — w relacji wzajemnej eksplikacji i aplikacji? W praktyce można je zawęzić do takiej postaci: ($p_2$) Czy wyłożona krótko — i założona, gdy chodzi o jej rozszerzenie — koncepcja asercji przydaje się do operatywnego opisu definicyjnego lub przynajmniej quasi-definicyjnego tego, co nazywamy fenomenem dyskusji pragmatycznie wziętym i danym empirycznie?

Pytania te są interesujące o tyle, że — jak podkreślamy — aktywność asercyjna (i pochodne aktywności asertywnie doniosłe) jest często-

---

tyzacji" pewnych pojęć, m. in. psychologicznych, tym bardziej że behawiorystyka „wyrzeka się" ich, lecz nie na zasadzie jakichś restrykcji i wyroków absolutnych. Być nawet może, że to, co robić chcemy w pragmatyce, lepiej by wyglądało w jakiejś psychologii. Stoimy na stanowisku metodologii dynamicznej i liberalnej, gdy chodzi o teorię podziału nauk, ich przedmiotów, pojęć, metod. Postulujemy dezabsolutyzację wykrawania przedmiotów nauk i przenoszenia metod z jednej dziedziny do drugiej. Postulaty tego rodzaju są zgodne z praktyką naukową; przesunięcia w tym zakresie (czasem także przypadkowe, a tym bardziej czynione świadomie i kierowane) sprzyjają twórczości naukowej i znajdują usprawiedliwienie lub wyjaśnienie we współczesnej teorii modeli lub dawnej teorii analogii. Rzeczywistość daje się krajać wielorako (chociaż nie wszystkie przekroje są równoważne poznawczo, przekładalne), wbrew pewnym utartym sloganom późnoscholastycznym o „niemieszaniu porządków".

[15] W tej sprawie zob. artykuł piszącego te słowa — *O naturze transcendentaliów w aspekcie pryncypiów ogólnej teorii bytu* („Roczniki Filozoficzne", 10 (1962), z. 1, s. 41—83). Brak tam jednak konfrontacji ze stanowiskiem T. Czeżowskiego, zob. np. jego: *Filozofia na rozdrożu*, Warszawa 1965.

tliwa i dla poznania jako poznania najbardziej charakterystyczna. Z drugiej strony, również dyskusja stanowi niebagatelną drogę osiągania prawdy, zwłaszcza w dziedzinach związanych wielostronnie z człowiekiem i podlegających względnie powolnym przemianom w kierunku naukowej obiektywizacji w myśl metodologicznego ideału wynikłego na gruncie analizy postępowania nauk przyrodoznawczych. Zauważyli to w jakimś sensie już starożytni.

*

* *

Przed próbami odpowiedzi na te pytania zwróćmy uwagę na daleko posuniętą empiryczną wieloznaczność terminu „dyskusja" oraz jego bliskoznaczników (spór, dysputa, polemika, kłótnia, utarczka, sprzeczka, swary, kolizja, konflikt, dialog itp.), jak również na nieokreśloność determinacji czynników strukturalnych dyskusji oraz etapów dyskutowania. Powiadając bowiem „dyskusja" możemy mieć różne rzeczy na uwadze, zwłaszcza zaś następujące: [16]

(1°) Dyskusją nazywa się przede wszystkim pewną międzyosobową argumentację na jakiś temat, „wymianę retoryczną" dyskutujących indywiduów lub grup społecznych, przy czym przed podjęciem dyskusji i podczas niej utrzymuje się jakaś zasadnicza „różnica zdań" między dyskutującymi partnerami (nie precyzujemy tego bliżej, pozostawiając sprawę dalszym rozważaniom). Jest to więc zjawisko relatywne, odniesione osobowo i zasadzające się na kontrowersyjnej „ocenie" sprawy; zjawisko o charakterze procesu — jakiś dyskursywny przebieg (zresztą uporządkowany, m. in. logicznie i czasowo) wspólnego myślenia oponentów. Trafniejsze niż „dyskusja" byłoby w danym przypadku użycie słowa „dyskutowanie", „przebieg dyskusji" lub podobnych.[17]

(2°) „Dyskusją" zwie się również „dyskusję jakiegoś twierdzenia", np. w matematyce. „Dyskusja" w tym znaczeniu to „roztrząsanie" nie tyle problemu — jak w sensie (1°) — ale raczej analiza konkretnej tezy, np. przez ukazanie ważniejszych szczególnych przypadków, przykładów, tez analogicznych, przez ujawnienie powiązań z innymi tezami (założeń i konsekwencji) lub z regułami, przez pokazanie praktycznych zastosowań oraz różnorodnych argumentacji za tezą i różnych jej sformułowań.[18]

---

[16] „Wieloznaczność" ta ma charakter omówiony w przyp. 10.

[17] Byłby to jakiś przypadek „argumentacji retorycznej", np. w typie opisywanym przez Ch. Perelmana i L. O. Tytecę w: *Traité d'argumentation* (t. I, Paris 1958); por. też: M. Dobrosielski, *Logika a retoryka*, Warszawa 1957.

[18] Tak „dyskutuje się" np. twierdzenie Pitagorasa — wyszukując różne jego przypadki szczególne, sformułowania, uzasadnienia, wnioski, założenia, przykłady, zadania, ilustracje geometryczne, zastosowania praktyczne. Robi się to w sposób

(3°) Pewną odmianą sytuacji opisanej w (1°) i (2°) jest zjawisko potocznej konwersacji — rozmowy, podczas której, podobnie jak w (2°), nie musi mieć miejsce to, co nazywa się „różnicą zdań".

(4°) Inna odmiana tego, co wydaje się być godne nazwy „dyskusja", ma miejsce w czasie interosobowej perswazji, przekonywania, „nawracania" (agitacji, reklamy, propagandy itp.). Może oczywiście taka rzeczywistość dyskusjonalna mieć charakter obiektywizujący, ale nierzadko ma sens typowo subiektywny, ogranicza się do dziedziny gustów i upodobań (czasem drugorzędnych w hierarchii wartości) podmiotów. Występuje tu charakterystyczne oddziaływanie wzajemne osobowości $x$ i $y$, działanie osobowościowo integralne. Jest to zatem dyskusja, która nie spełnia tezy „de gustibus non est disputandum".

(5°) Specjalną odmianą dyskusji — a więc i „dyskusji" (tj. znaczenia terminu „dyskusja") — bywa zjawisko często określane mianem sporu, zwłaszcza gdy dotyczy spraw większej wagi lub jest brane w bardziej praktyczno-życiowym kontekście (potocznie ustosunkowanie znaczeń „sporu" i „dyskusji" bywa chwiejne). Tak rozumiany spór to względnie ostre starcie werbalne i mentalne co najmniej dwu osobowości nastawionych względem siebie kontrowersyjnie. Kolizja ujawnia się zwykle sporem z jakiejś problemowej okazji, która jednak nie bywa zazwyczaj istotną i obiektywną jego przyczyną. Dyskusja w bardziej intelektualnym znaczeniu (zasadzająca się na zróżnicowanej postawie wobec tego samego lub na jednakowej postawie wobec różnych „istności") przebiega zwykle jakby obok sporu, choć bywa w nim wykorzystana jakby „ex post". Można powiedzieć, że spór jest albo współkonstytuowany jakby istotnie przez elementy sfery wolitywno-emotywnej, albo — w „słabszych" gatunkach sporu — momenty praktyczne kojarzą się z intelektualnymi na zasadzie współtowarzyszenia. Spór we właściwym — „mocnym" — znaczeniu jest właściwie interosobową procedurą argumentacyjną, która częstokroć formalnie tylko miewa charakter werbalno-konceptualnego przebiegu. W istocie jest ona ontycznym przedłużeniem rozbieżności interesów osobowości, animozji interpersonalnej wyrażanej „kłótnią" czy „sprzeczką". W dalszych analizach będzie również mowa o „sporze" zamiennie z „dyskusją", jeśli nie będzie to prowadzić do nieporozumień.[19]

---

zasadniczo zobiektywizowany, mimo że „społecznie": przez autorów analizy wobec audytorium (można powiedzieć, że sama relatywizacja osobowa podległa tu obiektywizacji i może być w razie potrzeby opuszczona na zasadzie supozycji domyślnej reguły).

[19] Tak pojęta dyskusja interesuje raczej psychosocjologię (i inne zresztą wymieniane tu odmiany), np. jakąś teorię dysonansu społecznego, konkurencji, decyzji itp. Pewien materiał na temat pierwszej sprawy zawierają analizy A. Malew-

(6°) Dyskusją zwie się także to, co określić by trzeba raczej jako „dyskusja doradcza" — gdyby nie „contradictio in adiecto" — lub pozytywna konfrontacja stanowisk. Każdy wypowiada swoje zdanie na jakiś temat, lecz nie musi ono mieć w zasadzie charakteru decydującego. Albowiem decyzja poznawcza ostateczna (może to być zresztą decyzja praktyczna, gdy w dyskusji chodzi o wybór jakiegoś działania), należy z góry do jakiejś wyróżnionej osoby $x$, np. autorytetu w danej dziedzinie, fachowca, eksperta, przewodniczącego zebrania, kierownika instytucji itp.

(7°) Dyskusją — lub raczej elementem czy założeniem dyskusji — można również nazwać samą obiektywną opozycję, która odpowiadałaby kontrowersji dyskusyjnej, np. odmiennym wersjom zdań dyskutantów. Interesujące jest pytanie o ontyczny status takiego „sprzecznego bytu" (quasi-sprzeczność dyskusyjna, „sprzeczność dialektyczna"?), o ile jest „rzeczywisty", a ile „pozorny" lub przyjęty jako racjonalny warunek wyjaśnienia faktu dyskusji. Zależy to oczywiście od charakteru konkretnej opozycji i zasad wyznawanej ontologii (i logiki?). Wydaje się, że dogodnie jest tu mówić o opozycji jako specyficznym przedmiocie dyskusji i warunku jej motoryki albo o quasi-opozycji ontycznej jako hipotetycznej podstawie lub „projekcji" dyskusji, wynikającej z jednoczesnego i jednakiego „honorowania" (z jakiegoś punktu widzenia) obu postaw czy przeświadczeń dyskutantów.[20]

(8°) Podobnie raczej podstawą, przedmiotem lub warunkiem analitycznym dyskusji należałoby chyba nazwać (quasi-)sprzeczność między intencjami myślowymi oponentów.

(9°) Analogicznie jest z „dyskusją" jako kontrowersją lub opozycją między werbalizacjami zdaniowymi „opinii" partnerów dyskusji (tzw. „różnica zdań").

(10°) Dyskusją można nazwać również samą obiektywną niezgodność między uczestnikami, jednakże w pewnej abstrakcji od subiektywnego zaangażowania dyskutantów, którzy wzięci są tym razem jakby w swym obiektywnym wyrazie (por. (5°)). Tak pojęta „dyskusja" utożsamia się po prostu z pewną ontyczną relacją interpersonalną, którą najlepiej

---

skiego — *O zastosowaniach teorii zachowania*, Warszawa 1964, s. 89 n. (na kanwie analizy krytycznej teorii F. Heidera i L. Festingera).

[20] Trywialny jest sens „dyskusji", gdy dosłownie ją potraktować jako „operacyjną opozycję" między jakimiś przedmiotami, chociażby nawet kulturowo-humanistycznymi, intencjonalnymi lub ideatywnymi, nie mówiąc już o stricte materialno-realnych. W przypadku takich zobiektywizowanych dyzjunktywnych relacji (ewentualnie obiektywnie zrelatywizowanych osobowo w sensie podobnym do wyłuszczonego w przyp. 18) lub procesów z zakresu dziejów (ujęcie diachroniczne opozycji!) myśli lub kultury — czy też humanistycznie traktowanej natury! — byłaby to jakaś obiektywna dyskusja dziejów (w sensie Hegla?).

określić jako przeciwstawienie ,,bytowej solidarności". Jeśli pojęta jest od strony świadomościowej i bardziej subiektywnie, wówczas przechodzi praktycznie w sens (5°). Mówimy tu nie tyle o sprzeczności interesów indywiduów, ile o przeciwstawności lub niezgodności ich stanów bytowych.

(11°) Dyskusją można również nazwać postawę indywiduum wobec odpowiedniego wyrażenia (zdania w szczególności), co byłoby zjawiskiem najwyraźniej pragmatycznym, jednakże w zmodyfikowanym już (bardziej) sensie terminu ,,dyskusja".

(12°) W podobnym rozumieniu — i z analogicznymi zastrzeżeniami — traktujemy dyskusję jako postawę osobową względem myśli (sądu); najtrafniej chodziłoby tu o postawę dyskusyjną wobec problemu.

(13°) Takąż postawą dyskusyjną byłaby dyskusja co do odpowiedniego stanu rzeczowego — ,,stan indywiduum wobec stanu rzeczy".

(14°) Obok dyskusji jako relatywnych stanów — lub aktywności osobowych względem wyrażeń, myśli lub sytuacji przedmiotowych — można wprowadzić ściśle relacyjne pojęcie dyskusji jako ściśle ,,medialnej" i ,,neutralnej" względem swych kresów relacji osobowo-przedmiotowej (wyrażeniowej, myślowej), relacji w szczególniejszym przypadku czynnościowo pojętej.

(15°) Semiotycznie i filozoficznie sensowne wydaje się również rozumienie dyskusji (że nie użyjemy tu innych terminów) jako specyficznej własności relatywnej wyrażenia (zdania), o które w dyskusji chodzi; własności ze względu na oponentów i inne odniesienia, w tym także ujęte poznawczo sytuacje rzeczowe, transsubiektywne.

(16°) Analogicznie dyskusja to także relatywna własność odpowiedniej intencji znaczeniowej — myśli, problemu, sądu.

(17°) Można również przynajmniej zaproponować dyskusję jako relatywną własność wchodzących w grę sytuacji rzeczowych (rozumienia (15°), (16°), (17°) można zresztą łączyć; tu uwzględniamy znaczenia względnie zsymplifikowane).

(18°) Czy dyskusją jest to, co nazywa się ,,skłóceniem wewnętrznym" podmiotu, zrelatywizowanym do pewnego stałego układu wahań indywiduum? Wydaje się, że trzeba to rozpatrzyć przynajmniej w takich przypadkach, jak tzw. stany rozdwojenia osobowości, wypadki intencjonalnego wzięcia różnych czasowo (i rozwojowo) faz indywiduum jakby ,,naraz" itp. Lecz czy są to sytuacje tak częste, normalne, typowe? I czy z metodologicznego — przynajmniej — punktu widzenia musimy tu przyjmować tożsamość indywiduum w czasie — w zwykłym sensie?

Wydaje się, że z ogólnopragmatycznego punktu widzenia ważne są przynajmniej 3 grupy znaczeń ,,dyskusji" i zarazem odpowiednie typy aspektów dyskusji, które wywodzą się m. in. z analiz (1°) — (18°):

(A) Dyskusja jako „operacyjna" relacja interpersonalna w aspekcie wyrażenia „p" lub innych determinatorów wymienionych jawnie lub domyślnie. Mówimy tu, że „x jest w stanie (trakcie) sporu względem y".

(B) Dyskusja jako relatywna własność wyrażenia, z ewentualną relatywizacją osobową lub innymi oraz sporem jako argumentacją na nie jako dalszym planie. Występuje tu werbalizacja: „jest dyskusjonalne, że p".

(C) Dyskusja jako osobliwie pragmatyczna i zabarwiona czynnościowo relacja osobowo-wyrażeniowa, w sensie — „x dyskutuje z p".

Dyskusje wzięte w aspekcie (A), (B) lub (C) wchodzą niewątpliwie w krąg obecnych rozważań, tym niemniej preferujemy tu (B). Chodzi przy tym o dyskusjonalność jako aktywność pragmatyczno-epistemiczną w znaczeniu analogicznym do obranego przy szkicowaniu spraw asercji („asertywność"). W tych warunkach inne podejścia bądź podlegają eliminacji, bądź są jakoś założone, bądź też stanowią pewne konsekwencje lub przypadki graniczne i jako takie podlegają wtórnej eksplikacji, jak dyskusja wzięta czynnościowo. Dla prostoty przyjmujemy ponadto od razu, że wyrażenia dyskutowane mają charakter zdaniowy [21] — przynajmniej w sensie syntaktycznym, jeśli nie semantycznym lub pragmatycznym. Dokładniej, dyskusja dotyczy „spraw" tak czy inaczej zwerbalizowanych, przy czym werbalizacje traktujemy instrumentalnie, chociaż semiotycznie dogodniej mówić o wyrażeniach. I wreszcie, zakładamy teorię zdań, przynajmniej jej 2-wartościową postać klasyczną.

Dyskusję w sensie (A) oraz (B) najlepiej nazywać odpowiednio: aktywnościami dyskusjonalnymi interosobowymi (ad (A)) oraz aktywnościami spornościowymi „dowyrażeniowymi" (ad (B)). Aktywności te to jakby „skoncentrowane przekroje momentowe" dynamiki sporu. Jest tak zarówno w (A), jak i w (B), niezależnie od tego, że w aspekcie (A) chodzi również o wyrażenie sporne, lecz relatywizacja do niego jest jakby drugoplanowa, w (B) zaś relatywizacja osobowa może występować poniekąd w dalszej perspektywie — w przeciwieństwie do (A).

---

[21] W związku z postulatem instrumentalnej roli języka (D ą m b s k a, dz. cyt.) chodzi raczej o „pomyślenia" lub odpowiednie stany rzeczy odwzorowywane werbalnie. Z werbalnego punktu widzenia „przedmiotami" dyskusji mogą być także twory o charakterze nazw odzdaniowo złożonych — z użyciem odpowiednich „nominalizatorów", takich jak: „to, że...", „to, dlaczego..." itp. (nominalizator: „ten, który..." ma już trochę inny charakter). Pomijamy tu celowo komplikacje, jakie wynikłyby z uwzględnienia problemu semiotycznych — syntaktycznych, semantycznych i pragmatycznych — określeń zdania w sensie logicznym; osobiście sądzimy, że definicja zdania na użytek logiki nie musi odwoływać się (jeśli w ogóle jest poza stricte syntaktyczna) do pojęcia prawdziwościowych wartości logicznych, wystarczą „wartości" asertywne (pogląd ten zdaje się mieć pewną tradycję).

Najkrócej zaś — i chyba najtrafniej — mówimy w obu wyróżnionych przypadkach o fenomenie dyskusjonalności, zgodnie z nomenklaturą obraną na początku. Przyjmujemy przy tym zasadę przyporządkowania odpowiednim aktywnościom dyskusjonalnym określonych werbalizacji — w postaci operatorów lub predykatów dyskusjonalnych w sensie pragmatycznym (mówiąc bardziej tradycyjnie — w sensie „zdań psychologicznych"). Chodzi tu przy tym w zasadzie — trochę inaczej niż w przypadku asercji — o wyrażenia odniesione do wyrażeń zdaniowych, z którymi się funktorowo wiążą. Nie ma bowiem chyba wypowiedzi językowej, która — podobnie jak w przypadku wewnątrzsądowej asercji stanowiącej zdanie w sensie pragmatycznym w sposób intencjonalnie immanentny — sama z siebie, w strukturze swej intencji werbalizowałaby strukturę znaczeniową dyskusjonalnie doniosłą.

Przytoczone dotąd przykłady znaczeń „dyskusji" — oraz odmiany lub elementy strukturalne samej dyskusji — sugerowałyby centralne dla nas przypuszczenie, że w pojęcie dyskusji jako aktywności pragmatycznej wchodzi niezawodnie pojęcie aktywności asercyjnej w takim czy innym sensie. Ponieważ zaś w rzeczonych przykładach analiz odwoływano się także do takich pojęć, jak „kontrowersja", „opozycja", „sprzeczność", „zdanie", „funktor" itp., które zinterpretować można w klasycznej logice zdań, przeto narzuca się propozycja następującej hipotezy roboczej:

(H) Predykaty dyskusjonalne to predykaty pragmatyczne złożone, definiowalne przez predykaty asertywne podstawowe oraz stałe logiki zdań (z możliwością posłużenia się kwantyfikatorami).

Hipoteza (H), dotycząca równie dobrze predykatów co aktywności, podlegać będzie pewnej weryfikacji i eksplikacji w toku dalszych refleksji. Już teraz świadczyłby za nią — przynajmniej częściowo — ogólnohumanistyczny i bytowo jakby „relacjonalny" charakter dyskusji typowego zjawiska poznawczego uwarunkowanego osobowo i niezbędnego w realnym osiąganiu oraz utrwalaniu przekonań i postępu wiedzy. Tak w dyskusji, jak i w przypadku jakości asertywnych — i w ogóle w każdym poznaniu — dochodzi do swoistej specyfikacji czynnościowej relacji podmiot-przedmiot (której fenomen poznania jest jedną z manifestacji). Dyskusja konstytuuje się właśnie na zasadzie skrzyżowania tego, co subiektywne, „z podmiotu", z tym, co pozasubiektywne, z przedmiotu, co izomorficzne (z wyjątkiem istnienia, które jest sprzężone z asercją) z treścią poznawczą; oprócz tego zachodzi — jak wiadomo — konfliktowe sprzężenie postaw oponentów, ale to już inna sprawa. Zresztą, rzecz to znana, że także geneza samej logiki jest dyskusjonalna, powiedzielibyśmy społeczna, a nawet „rynkowa", wynikła zarówno

z przedmiotowych luk poznawczych, jak i z immanentnej potrzeby ludzkiej, z aktywności ludzkich podmiotów.

Wracając do zasadniczego toku „definicyjnego", odnotujmy dwa zastrzeżenia:

($Z_1$) Nie próbujemy tu dać podstaw niezawodnych dla integralnej i ogólnej teorii dyskusji. Może się bowiem okazać, że wyliczone „znaczenia" dyskusji — nawet po dołączeniu ewentualnych innych — nie wytwarzają spójnego zbioru sensów, wskazującego na jakiś ogólny „genus proximum", stanowią zaś jakąś mniej operatywną alternatywę znaczeń, rodzinę znaczeniową w sensie Wittgensteina. Wydaje się jednak, że próba obecna dotyczyć może dość istotnych własności typowych odmian dyskusji, własności częściowo wydobytych empirycznie z faktycznego użycia, częściowo zaś zaproponowanych w sposób hipotetyczno-problemowy.

($Z_2$) Można opisywać dyskusję od strony reguł dyskutowania. Pomijamy to podejście. Przydaje się ono raczej dla ściśle metodologicznej lub prakseologicznej charakterystyki omawianej aktywności w sensie (1°) — jako procesu argumentacji. Podobna uwaga dotyczy behawioralnego traktowania problemu — z odwołaniem się do danych spoza rzeczywistości językowej, do sfery ludzkich zachowań.

Za punkt wyjścia precyzacji, eksplikacji i weryfikacji hipotezy (H) dogodnie jest obrać zgodne z nią określenie sporności, zbieżne z definicją Jerzego Łosia, którą podaje on przy okazji swych rozważań nad ekstensjonalizacją operatora uznawania, a która odwołuje się do pewnego przyjętego tam sensu formalnego tegoż operatora. Postaramy się tę definicję potraktować dość swobodnie, jako materiał wyjściowy ogólnosemiotycznych analiz i niejako w abstrakcji od założonego przezeń systemu, skądinąd bardzo interesującego. Modyfikować się ją będzie przez odwoływanie się do pewnych podstawowych intuicji empirycznych związanych z pojęciem dyskusji, skonfrontowanych z możliwościami zastosowawczymi tej definicji. W tym sensie analizy będą typowe dla tego rodzaju problematyki: częściowo empiryczno-sprawozdawcze, częściowo zaś odwołujące się do założeń lub możliwości logiki (w zasadzie klasycznej), słowem — regulujące.

Łoś we wspomnianym artykule z r. 1948 podaje następującą definicję równościową operatora — funktora, predykatu — dyskusjonalności (ściślej: sporności w jego terminologii) i zarazem całego kontekstu funkcyjnego złożonego ze zdania „*p*" oraz operatora dyskusjonalnego „*S*" od tegoż argumentu zdaniowego:

($s_1$) $Sp = df\ \Sigma x \Sigma y\ (Lxp \cdot Ly{\sim}p)$.[22]

[22] J. Łoś, *Logika wielowartościowa a formalizacja funkcji intensjonalnych*, „Kwartalnik Filozoficzny", 17 (1948) 73 n. Pojęcie to staje się zrozumialsze na tle

Określenie ($s_1$) odczytuje tak: „jest sporne, że *p*" to tyle, co „istnieją tacy dwaj ludzie, z których jeden uznaje, że *p*, drugi zaś uznaje, że nie-*p*".[23]

Definicja ta jest zdumiewająco prosta i na pierwszy rzut oka zgodna na ogół z intuicjami potocznymi, a także z założeniami dotyczącymi pragmatycznego statusu zjawiska dyskusji. Jednakże po bliższym przyjrzeniu się obraz jest inny — uderza przede wszystkim niepełność determinacji ($s_1$), której zresztą wcale nie likwiduje uwzględnienie kontekstu opisywanego przez Łosia systemu. Ale może właśnie przez swą niepełność i nieadekwatność jest to określenie otwarte na rozmaite precyzacje. Stwarza wdzięczne możliwości do przeprowadzenia szeregu komplikujących modyfikacji, co zresztą pokrywa się z pierwszorzędnym celem tych rozważań. Pozwolą one, jeśli nie na jakieś radykalne rozwikłanie problemu, to przynajmniej na zbliżenie się do jakiejś quasi-empirycznej definicji predykatu dyskusjonalnego i do dość „rozgałęzionego", kontekstowego postawienia problematyki.

Modyfikacje ($s_1$) polegać mogą na zastępowaniu pewnych elementów definicji innymi, przede wszystkim zaś na dopełniającym rozwijaniu

---

systemu charakteryzującego funktor uznawania — matrycowo i aksjomatycznie. Sam system jest 4-wartościowy w sensie Łukasiewicza-Jaśkowskiego (por.: J. Łukasiewicz, *Aristotle's Syllogistic*, Oxford 1958, s. 159 nn.; tenże, *System logiki modalnej*, [W:] *Z zagadnień logiki i filozofii*, Warszawa 1961, s. 275—305) — chodzi tu o 4-wartościowy rachunek generowany z 2-wartościowego klasycznego rachunku zdaniowego Jaśkowskiego metodą mnożenia matryc. System Łosia oprócz założenia, iż wszyscy ludzie uznają Łukasiewiczowskie aksjomaty 2-wartościowej logiki zdań ($A_{2\cdot1}$, $A_{2\cdot2}$, $A_{2\cdot3}$), i założenia, że wszyscy ludzie używają reguły odrywania: $A_3$ $Lx\ (p \supset q) \supset (Lxp\ \ Lyq)$, gdzie „*L*" to „uznawać, że...", a „*x*" i „*y*" to zmienne indywiduowo-osobowe, zawiera następujące aksjomaty: $A_1$ $Lxp \equiv \sim Lx \sim p$ (autor wyjaśnia to tak: „Każdy więc człowiek musi z dwóch zdań sprzecznych jedno uznać, a drugie odrzucić", co wydaje się odczytem niedosłownym, zbyt mocnym, odrzucaniowym!), $A_4$ $\Pi x Lxp \supset p$ („Zdanie uznawane przez wszystkich ludzi jest tezą systemu"), $A_5$ $LxLxp \equiv Lxp$ („Na to, aby dany człowiek uznał zdanie: uznaję, że *p*, potrzeba i wystarcza, aby ten człowiek uznał, że *p*"). Autor zastrzega się w sprawie możliwej nieadekwatności proponowanej przezeń aksjomatycznej charakterystyki uznawania względem intuicji potocznych, ale nie o to przecież (jak zaznacza) mu głównie w artykule chodzi (por.: dz. cyt., s. 72).

W późniejszych rozważaniach zamiast „*L*" zastosujemy „*U*", który to symbol — podobnie jak wprowadzony potem dla „odrzucania": „*O*" — pochodzi z analogii do Łukasiewiczowskiego *N* z jego *Logiki dwuwartościowej*.

[23] Supozycja dualności oponentów — i to indywiduów, a nie grup społecznych — redukuje rozważania do pojęcia dyskusji „dialogowo-opozycjonalnej". Jest to spore uproszczenie, ale chyba funkcjonalne oraz otwarte na ewentualne dopełnienia. Takie pojęcie sporu wydaje się podstawowe (także w tym sensie, że definiowalne przez predykaty asertywne podstawowe), nie ograniczone zawczasu jakimś partykularnym systemem, co też koheruje z ogólnosemiotycznym charakterem obecnych analiz.

definiensa ($s_1$), rzadziej na ujmowaniu jakichś elementów określeń. W przypadku modyfikacji zgodnych z ($s_1$), uogólniających lub zawężających (nie licząc „równoważnych") otrzymamy kolejne warianty definicyjne z ($s_1$), inaczej — jakiś zbiór spójnych znaczeń „*Sp*". Natomiast w przypadku propozycji ściśle niezgodnych z ($s_1$) otrzymamy szereg koncepcji niezbieżnych w stosunku do siebie rozumień „*Sp*".[24]

Proponowane modyfikacje określenia ($s_1$) różnie można zresztą stylizować formalnie, np.: po pierwsze, jako werbalne uwagi na marginesie ($s_1$); po drugie, jako koniunkcyjne (zawężające) lub alternatywne (uogólniające dopełnienia definiensa ($s_1$); po trzecie, jako dodatkowe quasi-postulaty systemu — obok ($s_1$); po czwarte, jako coraz to nowe następniki definicji warunkowych wyrażenia „*Sp*" (ono również może wymagać w pewnych warunkach dopełnień, jest to jednak dla nas sprawa mniej istotna); po piąte — przez modyfikacje indeksowe kontekstu.

*

* *

Próby konkretnych modyfikacji ($s_1$) warto poprzedzić kilkoma jeszcze uwagami ogólniejszej natury, przydatnymi dla dalszych analiz.

I tak, należy przede wszystkim podkreślić paradoksalny charakter zjawiska dyskusji, co wynika chociażby już z dotychczasowych refleksji. Mamy do czynienia z fenomenem paradoksalnym wielostronnie, na co wskazują zarówno przytaczane określenia, takie jak „kolizyjność", „konfliktowość", „opozycjonalność", „kontradyktoryjność" itp., jak również podana definicja wyjściowa ($s_1$). Paradoksalność dyskusji ujawnia się konkretnie przynajmniej w trzech warstwach: po pierwsze — odnośnie do statusu semiotycznego dyskusji jako całości, jako pewnego bytu odznaczającego się szeregiem charakterystycznych cech („chwiejność" bytowa, aktywność, nietrwałość pewnego typu, zmienność, kolizyjność w założeniu, subiektywno-obiektywny charakter itd.); po drugie — w sprzecznych lub quasi-sprzecznych składnikach dyskusji; po trzecie — w niezgodnych relacjach między tymi składnikami; po czwarte — w próbach przezwyciężania niezgodności.[25]

---

[24] Oczywiście, dla prostoty nie przedstawiamy pedantycznie i adekwatnie, i nie wskaźnikujemy numerycznie, wszystkich narzucających się definiensów i definicji ani nawet wyznaczających je kolejnych postaci definiensa. Całe formuły definicyjne będą wymieniane tylko początkowo, by w miarę rozważań uwzględniać same cząstki definiensa (w sensie „globalnym", albowiem inaczej mówilibyśmy raczej o definiensach), i to brane selektywnie.

[25] Moment opozycjonalnej lub dialektycznej natury dyskusji podkreśla L. P. Gokieli, uwrażliwiony na ten aspekt dialektyką marksistowską (*Logika*, Tbilisi 1965, t. I, s. 190 n.). Oczywiście, intuicje hegeliańskie w sprawie „mobilnej sprzecz-

Kontynuując ten wątek zbierzmy — dokonując akcentacji, powtórzeń lub wyprzedzając analizy — niektóre charakterystyczne aspekty tego, co nazywamy ,,dialektyczną paradoksalnością fenomenu dyskusji". A więc:

(1) Dyskusja jest paradoksalna już jako sam pragmatycznie wzięty fakt poznawczy (w sensie ,,przynajmniej poznawczy"), zresztą bardzo szczególnego typu. Każde bowiem poznanie jest bytowo i semiotycznie paradoksalne. W dyskusji wszakże następuje wyjątkowe nasilenie się i spiętrzenie ,,nieoczekiwanej" i osobliwej (oczywiście nie dla ,,wąskiego" i naiwnego realisty) w hierarchii bytów opozycjonalnej relacji podmiot-przedmiot, relacji spajającej i ,,przezwyciężającej" — właśnie faktem dyskusjonalnego poznania — tak zdawałoby się niespójne dziedziny: subiektywną i obiektywną. Paradoksalność w tym sensie jest podobna do współgrania twórczych i odtwórczych elementów w poznawaniu.

(2) Zjawisko to ulega tylko znacznemu spotęgowaniu i skomplikowaniu przy ingerencji w dyskusji czynników pozapoznawczych, co dzieje się w każdej niemal dyskusji żywych indywiduów ludzkich, oczywiście w różnej akcentacji i roli metodologicznej, w rozmaitej konstelacji kontekstowo-konsytuacyjnej.

(3) Można powiedzieć znacznie więcej i ogólniej. Dyskusja jest ontycznym wyrazem jakiejś (wiadomo zresztą z grubsza, jakiej) niedoskonałości i zarazem odrębności ludzkiego bytu. Jednocześnie jednak — i to stanowi o paradoksalności, będącej zresztą również wyrazem niedoskonałości i odrębności — przyczynia się niejako samozwrotnie do złagodzenia wspomnianego braku ludzkiej natury (z drugiej strony jest on pewną doskonałością). A to w dwojakim sensie: o ile dyskusja zmierza ostatecznie (przynajmniej intencyjnie) do skontaktowania się z rzeczywistością i o ile skłania ostatecznie do nawiązania pozytywnych kontaktów międzyludzkich (tę paradoksalność związaną z pojęciem dyskusji osobowo-osobowej wspominamy tu tylko mimochodem).

(4) Paradoksalność przejawia się również w tym, że dyskusja może zaistnieć spowodowana niezgodnością postaw asertywnych wobec tego samego zdania, tych samych sytuacji, tych samych myśli.

(5) Inna paradoksalność — dyskusja może zaistnieć przy tożsamości postaw asertywnych — jednak co do różnych zdań, stanów rzeczy, myśli.

---

ności" — tym razem dyskusjotwórczej — leżą u podstaw tej akcentacji. Zbieżne motywy honoruje S. Jaśkowski (*O koniunkcji dyskusyjnej...*, ,,Studia Soc. Sc. Toruniensis, sec. A", 1 (1948), nr 8, s. 171), a także T. Rogowski (*Logika kierunkowa a heglowska teza o sprzeczności zmiany*, Warszawa 1964).

(6) Wyrazem opozycjonalnego sensu dyskusji jest supozycja istnienia przynajmniej dwu różnych indywiduów dyskutujących.

(7) W związku z (1) i (2) zauważmy, że dyskusja zasadza się na quasi-sprzeczności w dużej mierze subiektywnej, choć z „domieszką" momentów obiektywnych. Tak jest faktycznie — pozornie u podstaw dyskusji zdaje się dominować niezgodność obiektywna elementów (celowo wyrażamy się tu ogólnie, trochę nieokreślenie). Z drugiej strony, ogólne zamierzenia dyskusji (przynajmniej tych z zasady „racjonalnych"), jak i środki, argumentacje lub motywacje bywają — w racjonalnej dyskusji powinny być z-założenia — obiektywne, w każdym razie nastawione na obiektywizację wyników.

(8) W nawiązaniu do (3) zauważmy, że dyskusja wydaje się stanem „semiotyczno-bytowym" o tyle celowym, mającym o tyle sens, o ile jest z natury zorientowana na samolikwidację dyskutowanej sprawy, na rozwikłanie problemu, a przez to na autolikwidację samej dyskusji. Oczywiście, chodzi tu o intencję rozstrzygnięcia problemu, nie zawsze zaktualizowaną. Niekiedy cała dyskusjonalna procedura kończy się wyjaśnieniem problemu, czasami na początku już presuponowanym. Dzieje się tak wówczas — określenie to jest trochę zaskakujące — gdy wszelkie odpowiedzi na „problemowe pytanie" są jemu poznawczo równoważne (abstrahujemy tu od pragmatycznej różnicy między aktywnością asertywną a pytajną).

Druga sprawa. W (8) użyto wyrazu „problem". Nieprzypadkowo. Wiadomo dobrze, że dyskusja wiąże się z problemem, pytaniem, że problemu lub pytania może dotyczyć (choć nie uwidoczniono tego w określeniu predykatu dyskusjonalnego), że wreszcie rozwiązuje problem lub go wyjaśnia — jako że procesowo jest niczym innym, jak pewnym typem zrelatywizowanego osobowo dyskursu, rozumowaniem pragmatycznym, argumentacją retoryczną itp. Ale nie o to tu tylko chodzi. Problemowość, problematyczność, problematywność, wątpliwość, powątpiewalność, hipotetyczność, probabilność, subiektywna możliwość, niepewność i wiele innych — odczuwamy jako aktywności pragmatyczne bliskie sporności, aczkolwiek występują tu także różnice. W każdym razie istnieje tu poniekąd pewien kłopot z próbami prostego rozdzielenia sensów w obu przypadkach. Podobnie, ogólnie biorąc, rzecz się przedstawia w obrębie samych predykatów lub aktywności „problematywnych" — takich jak: „jest problemem, że...", „jest problematyczne, że...", gdzie obok zróżnicowań znaczeniowych nie brak i zbieżności. Te nie dość klarowne sytuacje „komparatywne" obrazują m. in. następujące wybrane momenty.

Przede wszystkim, jak wiadomo, predykat dyskusjonalny występuje zazwyczaj w wersji co najmniej trojakiej: oznakowanej jako (A), (B)

oraz (C). Natomiast użycie predykatu problematywnego (jeśli trzymać się czasowo tego nazewnictwa) wydaje się sensowne raczej w przypadku typu (B) — „jest problemem, że...”, „jest problemem, że... — ze względu na $x$ i $y$”, „dla $x$ i $y$: jest problemem, że...”, albo jeszcze w przypadku typu (C) — „$x$ problematyzuje $p$”. Przy czym w ostatnim przypadku „problematyzuje” to tyle, co „powątpiewa”, „kwestionuje”, podważa itd. Wyklucza się tu ewentualność paraleli znaczenia „problematyzuje” ze zbyt słabym (asertywnie i dyskusjonalnie): „$x$ dyskutuje $p$” albo zbytnio mocnym: „$x$ dyskutuje z $p$”. Co się tyczy wypowiedzi w rodzaju „$x$ problematyzuje $y$”, to albo w ogóle nie są one sensowne, albo nabierają trochę innego niż pierwotne znaczenia, jak np. w kierunku: „$x$ problematyzuje istnienie lub jakąś wartość $y$-ka”, „$x$ dezaprobuje $y$”.

Z kolei problemowość lub problematywność czy problematyczność — sens tych określeń można rozumieć w znaczeniu redukcji do pierwszego, z tym że „problematyzowanie” wydaje się być o wiele prostsze od „funkcjonowania w charakterze problemu”, a zarazem mocniejsze — wiąże się w sposób tradycyjny (śladem współczesnej teorii pytań) [26] z pytajną funkcją wypowiedzi. Wszak problem formułuje się w pytaniu, nawet z nim utożsamia się. Co więcej, „jest problematywne, że $p$” przekłada się prawie bez reszty na „jest pytajne, że $p$”. Można też w związku z tym zaproponować, żeby zamiast „że” stosować po rdzeniu predykatu problematywnego (a więc i pytajnego, trzymamy się jednak poprzedniej terminologii) „czy” albo inne partykuły (quasi-)pytajne („alternatywno-pytajne”, nie wchodzimy przy tym w trudną analizę funkcji semiotycznych „że”), samo zaś wyrażenie „$p$” po „czy” zakończyć ewentualnie pytajnikiem (w intencji mowy niezależnej). W przeciwieństwie do tego „(jest) sporne, czy ... (?)”, ewentualnie „(jest) sporne, dlaczego... (?)”, wydaje się tworem raczej sztucznym, nawet bez pytajnika, lub zbyt zmieniającym sens analysandum, zwłaszcza gdyby kontekst taki odnosił sporność do samego pytania (sporność pytania!), co byłoby funkcją semiotyczną innego rzędu, nawet gdyby abstrahować od zwykłej tendencji „umetajęzykowiania” sensu predykatów pragmatycznych, tendencji mniej może widocznej tylko w przypadku predykatu asertywnego („jest tak, że...”, gorzej już z przypadkiem „stwierdza się, że...”).

Poza tym, w przeciwieństwie do dyskusji — a zwłaszcza sporu — problem może powstać nawet wówczas, gdy brak jeszcze konkretnych opozycyjnych rozwiązań-odpowiedzi (rozwiązań chociażby pierwszego

---

[26] Mamy na myśli powszechnie znaną tradycję polskich badań zapoczątkowaną przez K. Ajdukiewicza i R. Ingardena, a kontynuowaną u nas przez J. Giedymina (dz. cyt.), a także T. Kubińskiego (aspekty logiczno-formalne) i Z. Cackowskiego (aspekty filozoficzne). O pracach anglosaskich zob. omówienie bibliograficzne Reschera (dz. cyt., s. 13).

rzutu, hipotetycznych) i konkretnych ich autorów. Są za to co najwyżej propozycje poznawcze, lecz bynajmniej niekoniecznie asertywnie doniosłe. W tym ujęciu (oczywiście dyskusyjnym — jak całość obecnych analiz) pojęcie problematywności byłoby niejako „słabsze" od pojęcia dyskusjonalności i być może pierwotniejsze. Nie wyklucza to oczywiście sytuacji problematywnych dyskusjonalnie wtórnych, pochodnych. Z tymi mielibyśmy chyba do czynienia we wspomnianym przypadku „dosłownej" sporności pytań (jeżeli właśnie pytanie może być sporne — w sensie przedmiotu na pewno nie). Ogólniej zaś tego rodzaju problem może zaistnieć dla jakiegoś indywiduum różnego od $x$ i $y$ na temat $T_p$ (temat z uwikłaniem $p$); w szczególności osoby $x$ i $y$ mogą pełnić funkcje autorytetów (fachowców, ekspertów) w dziedzinie poznania $D_p$ (do której należy $p$), w której fachowcami są właśnie $x$ i $y$.

Predykat problematywny może utożsamiać się z dyskusjonalnym, jeśli partykuła „czy" (sprzężona w języku z „?") lub analogiczne pytajne — pomijamy kwestię różnych innych sposobów wyrażania intencji pytajnej w języku — jest użyta reduplikatywnie i alternatywnie, a zatem w znaczeniu „czy..., czy...", czyli nieściśle pytajnie, gdyż sugeruje się wówczas tylko dwukierunkowość możliwych rozwiązań. „Mowa zależna" zmienia funkcję pytajną w spójnikową, alternatywną.

O problemie powiada się wtedy, gdy pytanie dotyczy sprawy w danej dziedzinie poznawczo doniosłej. Dyskusjonalność nie musi natomiast — jak się zdaje — spełniać tego warunku, który można sformułować w postaci tezy: jeśli jest sporne, że $p$, $p$ należy do dziedziny $D$ oraz jest poznawczo walentne w $D_p$, to $p$ jest problematyzowalne (lepiej: jest problematywne, że $p$). Podany warunek nie musi być opozycyjny względem określenia podanego przez I. Dąmbską — problemem jest pytanie, którego rozwikłanie uzyskujemy przy zastosowaniu operacji dyskursywnych. Albowiem — po pierwsze, nie usiłowaliśmy podawać adekwatnej definicji problemu. Po drugie, poznawczą doniosłość można rozumieć w aspekcie dynamicznym — ze względu na proces postępu wiedzy. Definicja Dąmbskiej precyzuje — przynajmniej tak ją można spożytkować — podany warunek, ponieważ doniosłość poznawczą mierzy się właśnie liczebnością (abstrahujemy od doniosłości jakościowej) zbioru kroków postępowania dyskursywnego potrzebnych w rozstrzyganiu problemu. Określenie Dąmbskiej wyjaśnia przy tym doskonale różnicę między problemem a pytaniem. Dalszą już jest kwestią rola w determinowaniu predykatu problematywnego (lub dyskusjonalnego) innych predykatów pragmatycznych, takich jak: „$x$ nie wie, czy $p$, czy nie-$p$", „$x$ zakłada,

że $p$ albo nie-$p$", „$x$ pragnie osiągnąć wiedzę co do $p$", „$x$ dąży aktywnie do zdobycia wiedzy na temat $p$" itd.[27]

Wydaje się wreszcie, że dla problematywności — w przeciwieństwie do dyskusjonalności — nie jest konieczne założenie dualności indywiduów $x$ i $y$.

I ostatnia uwaga eksplikująca ogólnie problem dyskusji na kanwie określenia ($s_1$) i dotycząca pełności struktury semiotycznego wyrazu lewej strony definicji ($s_1$). Czy można mianowicie poprzestać na ubogiej werbalizacji lewej strony ($s_1$) i na rozwijaniu analitycznym prawej, skoro mamy do czynienia z typowym przykładem definicji kontekstowej wyrażenia „skrótowego"? Czy oddaje się w ten sposób podstawowe intuicje potoczne? Otóż, nie wchodząc w problematykę relacji gramatyka-logika--intuicje potoczne oraz w zasadniczą kwestię granic konwencjonalizmu, wierności danym potocznym i zarazem precyzacjom logicznym (paradoksy analizy!), przyjmujemy, że relatywizacje osobowe założono domyślnie, kierując się precyzacjami prawej strony zapisu. Pominięto je formalnie dla uproszczenia zapisu, podobnie zresztą jak cały szereg innych uwarunkowań, nie uwzględnionych również w prawej stronie definicji. Można je w razie potrzeby wprowadzić w znany już sposób, rezygnując ze stosowania (jak wyżej) ze swoistej formy reguły opuszczania nie-niezbędnych elementów zapisu. Można takiego wzbogacenia struktury lewej strony ($s_1$) dokonać w inny, nie wzmiankowany jeszcze wyżej, sposób: umową lub uwagą na marginesie „systemu" albo przez biegi niejako pośrednie, np. przez wprowadzenie kwantyfikatorów osobowych. Dogodne, jak już podkreślano, jest zastosowanie „kwalifikatora indeksowego", zwłaszcza dla zafiksowania drugorzędnych elementów struktury. Na przykład dopełnione „$Sp$" można zapisać w postaci „$Sp_{x,y}$".[28]

---

[27] Por.: Dąmbska, dz. cyt., s. 112. Dorzućmy, że ewentualna uwaga pod adresem „doniosłościowej" koncepcji problemu, iż istnieją przecież problemy i problemiki, dotyczy równowalentnie koncepcji „operacyjnej" — istnieją różnej wagi działania racjocynatywne (pomijamy tu trudne zagadnienie rozważenia tego określenia z punktu widzenia relacji intuicja-dyskurs). W behawioralnej psychologii współczesnej „problem" rozumie się bardzo ogólnie; jest to zadanie, którego wykonanie (rozwiązanie) wymaga pokonania pewnego progu trudności.

[28] Relatywizacja indeksowa może — przy dodatkowej umowie — wskazywać drugorzędność relatywizacji kontekstu albo odgrywać rolę eksplikacyjno-graficzną. Zaznaczmy mimochodem możliwość użycia w roli relatywizatora kontekstu kwantyfikatora wiążącego jakąś zmienną, w szczególności osobową, a zwłaszcza kwantyfikatora o ograniczonym zakresie (równoważnego, jak wiadomo, relatywizacji warunkowej), przy czym w danej formule nie musi występować wiązana zmienna (zob. podobną praktykę u W. O. Quine'a, *Mathematical Logic*, Cambridge, Mass., 1951, s. 74).

*

* *

Przechodząc do bardziej konkretnych analiz z zakresu ($s_1$) powtórzmy raz jeszcze, że definicję wyjściową bierzemy bardzo swobodnie, że abstrahujemy od dedukcyjno-aksjomatycznych i matrycowych charakterystyk systemu z artykułu Łosia, pomijamy nawet na razie jego realizację postulatu ekstensjonalizacji interesujących nas funkcji intensjonalnych, intensjonalnych kontekstów (o co głównie w artykule chodzi). Sprawę formalizacji refleksji dyskusjonalnych pozostawiamy otwartą.[29] Analizy obecne mają przede wszystkim charakter problemowy i semiotyczno-metodologiczny.

Ograniczyć się przy tym wypada — jak to ciągle sygnalizujemy — do analizy modyfikującej definiens predykatu „*Sp*". Przemawiają za tym również racje ekonomiczne poparte przypuszczeniem, że odmiany i werbalizacje aktywności dyskusjonalnych z zakresu (A) i (B) nie odbiegają wiele od istotnego sensu predykatu pragmatyczno-dyskusjonalnego ($s_1$), który zaliczamy zresztą do szeroko pojmowanej grupy (B). Pragmatyczne predykaty dyskusjonalne z grupy (A) traktujemy tutaj jako pochodne formalnie względem (B), chociaż ogólnie rzecz biorąc obie grupy predykatów są określalne formalnie wzajemnie, treściowo zaś predykaty typu (A) są dla makroempirii najpierw dostępne jako werbalizacje dy-

[29] Oczywiście, winna się ona zasadzać na analogicznych — przynajmniej matrycowych — charakterystykach asercji pozytywnej lub negatywnej. Por. np. 5 układów aksjomatycznych Reschera (dz. cyt., s. 251 n.) lub próbę Marciszewskiego (*O pojęciu uznawania*), jeśli oczywiście pominąć jakieś ujęcia dawniejsze, np. J. Sleszyńskiego (*Sur le raisonnement dans les sciences déductives*, „Rozprawy Pol. Tow. Matematycznego", 1 (1921) 102—9.

Wracając jeszcze do artykułu Łosia (s. 73 n.), przytoczmy (przetransformowaną poziomo) matrycę przyporządkowaną funktorowi „*S*":

| | 0 | 1 | 1 | 0 |
|---|---|---|---|---|
| *S* | $0$ | $\frac{1}{3}$ | $\frac{2}{3}$ | $1$ |

Uwidocznia ona asertywny i w pewnym sensie dyzjunktywny (opozycjonalny) sens dyskusji, zwłaszcza jeśli zważyć, że układ wartości (0 1 2 1) jest 2-wartościowo pochodny względem układu ((00) (01) (10) (00)) i określa się go tabelą funktora uznawania „*L*" (w zmodyfikowanym układzie):

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| *A* | 0 | 1 | 0 | 1 |
| *B* | 0 | 0 | 1 | 1 |
| *L* | $0$ | $\frac{1}{3}$ | $\frac{2}{3}$ | $1$ |

gdzie *A* i *B* to dwaj „osobnicy" jednocześnie uznający lub nie jakieś zdania i konstytuujący tym samym 4 sytuacje asertywne dolnego ciągu wartości tabeli *L*, z których dwie środkowe stanowią o dyskusjonalności.

skusji jako międzyosobowego procesu lub czynnościowo pojętej relacji interosobowej ze względu na jakieś tezy sporne.

W związku z powyższym zauważmy, że predykat „$x\S y$" z grupy (A) tak można określić:

$(s_1)^*$ $x\S y = df\ \Sigma p\ (xUp \cdot yU{\sim}p)$,

przy czym definiendum może mieć postać zrelatywizowaną indeksowo:

„$x\S_p y$".

Określenie to jest prawie identyczne z $(s_1)$, przenosi odpowiednio charakterystykę „$Sp$" na predykat „$x\S y$". Dla pełniejszego zobrazowania tego typu zabiegu podajmy jeszcze przykład określenia predykatu: „jest sporne dla $x$, że $p$ — ze względu na $y$ i $z$", nie tak już bliskiego grupie (B), przynajmniej w sensie „pokazywanym" wyżej:

$(s_1)^{**}$ $(xQp)_{y,z} = df\ \Sigma x \Sigma y \Sigma z\ (yUp \cdot zU \sim p)$,

przy czym $y$ lub $z$ może utożsamiać się z $x$.

Już nader pobieżne rozpatrzenie $(s_1)$ pozwala stwierdzić, że określenie to nie uwzględnia dokładnie wielu ważnych sytuacji dyskusjonalnych (lepiej: faktów dyskusjonalnych), które odpowiadają dość pierwotnym intuicjom, a które co do swego zasadniczego sensu zaliczylibyśmy jednak do opisu typu $(s_1)$. Widać to już z poczynionych dotychczas precyzacji — robionych niekiedy mimochodem — „fenomenu dyskusjonalnego". Odnotowano mianowicie spostrzeżenie, że dyskusja może zaistnieć w co najmniej dwu sytuacjach: (1°) w przypadku niezgodności (rozumianej tu zasadniczo jako sprzeczność) wyróżnionych postaw asertywnych dwu indywiduów względem jakiegoś zdania (niekoniecznie pojmowanego pragmatycznie); (2°) w przypadku tych samych postaw asertywnych żywionych przez współpartnerów dyskusji wobec zdań względem siebie sprzecznych. W sytuacji trzeciej — (3°) — kiedy ma miejsce zgodność postaw asertywnych indywiduów i zarazem tożsamość wyrażenia „przedmiotowego" dyskusji, dyskusja nie może zaistnieć. Jest to ewentualność ściśle adyskusjonalna, oczywiście w razie zgodności lub tożsamości pod tym samym względem. Dość złożona wydaje się możliwość czwarta — (4°) — gdy zachodzi niezgodność tak postaw asertywnych, jak i opozycjonalność zdań — przedmiotów dyskusji. Należy osobno rozważyć każdy dualny zestaw opozycji z zakresu (4°) — różnicując niezgodności — i usiłować sprowadzić sytuację do którejś z poprzednich z zakresu (1°) — (3°), dyskusjotwórczych lub niedyskusjotwórczych.

Zwróćmy od razu uwagę, że pełniejszy, choć najprostszy rozkład opozycji dyskusjonalnych lub adyskusjonalnych — uzyskanych z uwzględnienia warunków (1°) — (4°) oraz kombinatorycznego użycia

negacji — obejmuje 16 następujących zestawień: ($k_1$) *Uxp* — *Uyp;* ($k_2$) *Uxp* — *NUyp;* ($k_3$) *Uxp* — *UyNp;* ($k_4$) *Uxp* — *NUyNp;* ($k_5$) *NUxp* — *Uyp;* ($k_6$) *NUxp* — *NUyp;* ($k_7$) *NUxp* — *UyNp;* ($k_8$) *NUxp* — *NUyNp;* ($k_9$) *UxNp* — *Uyp;* ($k_{10}$) *UxNp* — *NUyp;* ($k_{11}$) *UxNp* — *UyNp;* ($k_{12}$) *UxNp* — *NUyNp;* ($k_{13}$) *NUxNp* — *Uyp;* ($k_{14}$) *NUxNp* — *NUyp;* ($k_{15}$) *NUxNp* — *UyNp;* ($k_{16}$) *NUxNp* — *NUyNp*.

Zestawienia: ($k_1$), ($k_6$), ($k_{11}$) i ($k_{16}$) należą do typu (3°) i wydają się bezdyskusyjne. Zestawienia: ($k_5$), ($k_9$), ($k_{10}$), ($k_{13}$), ($k_{14}$) i ($k_{15}$) podlegają redukcji, bo nie wnoszą istotnie nowych treści w stosunku do układów: ($k_2$), ($k_3$), ($k_7$), ($k_4$), ($k_8$) i ($k_{12}$). Z tych ostatnich zestawień ($k_2$), ($k_3$), ($k_8$) i ($k_{12}$) to zestawienia istotnie dyskusjotwórcze, ponieważ spełniają albo warunek (1°) — ($k_2$) i ($k_{12}$), albo warunek (2°) — ($k_3$) i ($k_8$). Natomiast pozostałe z nich — ($k_4$) i ($k_7$) — mogą być dyskusjotwórcze, gdyż podlegają warunkowi (4°), grupującemu przypadki „mieszane".

Dodajmy tu dla pełności, że predykaty z zakresu ($k_1$) — ($k_{16}$) werbalizują asercję istotnie wtedy, gdy predykaty zawierające negację „*NU*" wyrażają asercję niejako pozytywnie (niezależnie od tej negacji chodzi o sens „*U*"), a nie tylko brak jakiejkolwiek asercji, jakąś obojętność asertywną lub w ogóle brak asercji wynikły z niskiego stopnia doskonałości bytów nie mogących stwierdzać. Nie należy tu przy tym mylić obojętności sensu stricto i obojętności celowej, zreflektowanej lub w pewnym sensie „aktywnej". Wydaje się w związku z tym, że sytuacja typu „*NU*" może być pojęta dwojako: jako 2-wartościowa i ekstensjonalna negacja dopełniająca wartości funkcji z „*U*" lub też jako aktywność implikująca wartość niekoniecznie dualną względem wyznaczonej przez „*U*". Można tu mówić o kontekstach wielowartościowych, a nawet nieekstensjonalnych ze sporą liczbą różnych predykatów asertywnych (a właściwie asertywnych aktywności) i wartości — nie określamy tutaj ich semantycznej natury — funkcji (kontekstów), w których występują. Sprawa ta, którą nie zamierzamy się szczegółowo zajmować, nabiera większej jasności po wprowadzeniu predykatu odrzucania.

W rezultacie przeprowadzonych teraz analiz (w zakresie kontekstów ($k_1$) — ($k_{16}$)) narzucają się następujące modyfikacje dotyczące ($s_1$):

($s_2$) $D_f$*SpKUxpNUyp* ($s_4$) $D_f$*SpKNUxpNUyNp*
($s_3$) $D_f$*SpKUxpUyNp* ($s_5$) $D_f$*SpKUxNpNUyNp*,

gdzie „$D_f$" jest znakiem równości definicyjnej, pisanym konsekwentnie w notacji beznawiasowej.

Można pytać, czy ostatnie przypadki są istotnie nowe tylko w logice niedwuwartościowej. Ponadto, z zastrzeżeniem z powodu „dwuznaczności" (4°), której tu nie rozwijamy, zapiszmy definicyjnie próbnie następujące wyrażenia:

($s_6$) $D^z_f SpKUxpNUyNp$ ($s_7$) $D^z_f SpKNUxpUyNp$.

Wyróżnione w ten sposób determinacje „*Sp*” można traktować jako dodatkowe modyfikacje alternatywne tego predykatu. Wolno je dalej wzbogacać przyjmując nowy predykat asertywny podstawowy (tj. werbalizujący aktywność niestopniowalną): ściśle przeciwstawne asercji (pozytywnej) odrzucanie, przyjmowane zresztą na razie w sensie nie określonym (podobnie jak „uznawanie”),[30] a więc wbrew niejako naturalnemu sensowi terminu wskazującego na asercję jako pragmatyczno-subiektywną decyzję podmiotu. Kierując się tą myślą i refleksjami dyskusjonalnymi analogicznymi do poprzednich dotyczących „*U*”, wyróżnijmy jeszcze przynajmniej następujące możliwe charakterystyki pretendujące do definicji:

($s_8$) $D_f SpKOxpNOyp$ ($s_{11}$) $D_f SpKOxNpNOyNp$
($s_9$) $D_f SpKOxpOyNp$ ($s_{12}$) $D_f SpKOxpNOyNp$
($s_{10}$) $D_f SpKNOxpNOyNp$ ($s_{13}$) $D_f SpKNOxpOyNp$,

przy czym formy ($s_{11}$) — ($s_{13}$) traktujemy jako dodatkowe.

Propozycje te — tak jak analogiczne z zastosowaniem predykatu „*U*” — spełniają znane warunki dyskusji: (1°) — ($s_8$) i ($s_{11}$), (2°) — ($s_9$) i $s_{10}$),

[30] Odrzucanie — a mniej procesualnie: odrzucenie — pojmuje się tu trochę ogólnikowo, a więc niekoniecznie w sensie subiektywnym lub metajęzykowym (choć zewnątrzwyrażeniowo), jak to sugerowałaby potoczna terminologia, którą stosuje się dla poręczności językowej. Podobne zastrzeżenie dotyczy zresztą także „uznawania”. Obie funkcje docenił, jak wiadomo, w swej teorii sądu F. Brentano (*Psychologie vom empirischen Standpunkte*, Leipzig 1879, s. 38—82, zwłaszcza s. 34, 43, 55). Znak rejekcji zastosowano w logice formalnej o wiele później niż znak asercji (ten wprowadził w swej oryginalnej i nawiązującej do teorii sądu symbolice G. Frege, *Begriffschrift*, Halle 1879 — w znaczeniu innym niż późniejsze, russellowskie lub stricte formalno-metajęzykowe), dopiero mianowicie w pracy Łukasiewicza (art. cyt.; por. nasz przyp. 22), i to niezależnie od znaku negacji (może to właśnie paralelizowanie negacji i odrzucania było powodem późnego zalegalizowania „rejekcji” — termin ten stosujemy nawiązując do późniejszych anglojęzycznych prac Łukasiewicza). Potem Łukasiewicz zarzucił stosowanie „odrzucania” i powrócił dopiero, ale już do znaku „—|” w sensie metajęzykowym, w związku z zastosowaniem reguły odrzucania (por. *System logiki modalnej* — wersja anglojęzyczna z r. 1953). Trochę później posługuje się znakiem odrzucania równokształtnym z „—|”J. Sleszyński (art. cyt.), w sensie funktorowym (na mało znany artykuł Sleszyńskiego zwrócił uwagę A. Korcik, art. cyt.). Sam Łukasiewicz twierdził, że znak ten przejął od I. Thomasa — por. Łukasiewicza *System logiki modalnej*, s. 275, przyp. 2. Znak „—|”zaproponował również S. Leśniewski w swym systemie oryginalnej symboliki ogólnologicznej, przy czym miał on sens klasycznego funktora asercji *f* (1,0), zaś na oznakowanie negacji przyjął odwrotność, czyli znak „⊢”, stosowany tradycyjnie dla asercji (por.: E. C. Luschei, *The Logical System of Leśniewski*, Amsterdam 1962, s. 290).

(4°) — ($s_{12}$) i ($s_{13}$). Przypadki podległe warunkowi lub rodzajowi dyskusji (3°) pominięto z racji adyskusjonalności. Przytoczone określenia pokazują, że dyskusja ma miejsce nie tylko wówczas, gdy różnice postaw asertywnych indywiduów wyrażają się w asercji i jej negacji, ale także wtedy, gdy różnicują się opozycją asercji (pozytywnej) i asercji negatywnej w jej znaczeniu specjalnie wyróżnionym.

Oczywiście wprowadzenie odrębnego predykatu — obok asercji i negacji asercji[31] — jest w pełni interesujące, gdy wnosi istotnie nowe treści w stosunku do kontekstów pozbawionych tego predykatu. Działoby się chyba tak, gdybyśmy respektowali przynajmniej niektóre z nietożsamości:

| | | | |
|---|---|---|---|
| (1) | *NEOxpUxNp* | (7) | *UOEOxpUxNp* |
| (2) | *NEUxpOxNp* lub: | (8) | *UOEOxpOxNp* lub: |
| (3) | *OEOxpUxNp* lub: | (9) | *NUEOxpUxNp* |
| (4) | *OEUxpOxNp* lub: | (10) | *NUEUxpOxNp* lub: |
| (5) | *UNEOxpUxNp* | (11) | *OUEOxpUxNp* |
| (6) | *UNEUxpOxNp* | (12) | *OUEUxpOxNp* itp. |

Konteksty powyższe — i analogiczne inne — są oczywiście niepełne, lecz rozwinięcie ich (nie będące w zasięgu aktualnych rozważań) nietrudno osiągnąć wprowadzając odpowiednie relatywizacje kontekstów. Podobnie od strony samej logiki można je uzupełnić, zaopatrując np. w kwantyfikatory. Pierwsze wyrażenie wyglądałoby np. po skwantyfikowaniu ogólnym następująco:

(13) *ΠxΠyNEOxpUxNp*; inne kwantyfikacje formuł są analogiczne.

Nasuwa się pod adresem powyższych kontekstów (przynajmniej niektórych z nich — nie analizujemy tego szczegółowo) jeszcze jedna uwaga. Jeśli mianowicie nowy predykat — i proporcjonalnie przeciwstawny mu „pozytywny" — nie ma mieć znaczenia wyłącznie skrótowego, 2-wartościowego lub ekstensjonalnego (w sensie klasycznym), to uznawanie i odrzucanie miałyby w takiej koncepcji charakter — w konsekwencji — aktywności pragmatyczno-subiektywnej, jeśli posłużyć się stosowaną przez nas terminologią. Podobny sens zyskałaby określana asertywnie aktywność dyskusjonalna. Z tego punktu widzenia zastoso-

[31] Pomija się tu interesującą skądinąd problematykę logiczno-filozoficzną negacji w aspekcie afirmacji, znaną zwłaszcza w logice tradycyjnej (od Stagiryty po Ch. Siegwarta i innych — zob. np. słynny problem filozoficznej nierównowartości negacji względem firmacji), a odżywającą obecnie. Por. np.: W. Stróżewski, *Z problematyki negacji*, [W:] *Szkice filozoficzne — Romanowi Ingardenowi w darze*, Warszawa—Kraków 1964, s. 85—103 (odróżniono tam negację „przekreślającą" od „różnicującej"; ta ostatnia jest dyskusjonalnie doniosła, dyskusjotwórcza?).

wana tu terminologia ,,uznaniowo-odrzucaniowa" byłaby poniekąd nieprzypadkowa.

Niezależnie jednak od tego stwierdźmy rzecz ogólniejszą. Wprowadzenie predykatu odrzucania — i związanych z tym założeń, przynajmniej niektórych — pozwala na dalsze dookreślenie lub uogólnienie aktywności dyskusjonalnej werbalizowanej w $(s_1)$, dokładniej: rozwinięć lub dopełnień $(s_1)$, które być może, w bardziej formalnych ujęciach, należałoby precyzyjniej rozróżniać numerycznie lub indeksowo. Można bowiem zaprojektować — i to w zgodzie z empirycznym użyciem „dyskusji" — następujące warianty określeń (dla ekonomii pomijamy z góry sytuacje, które wydają się wyraźnie adyskusjonalne lub pleonastyczne):

$(s_{14})$ $D_f SpKUxpOyp$ $(s_{16})$ $D_f SPKUxpNOyp$
$(s_{15})$ $D_f SpKUxNpOyNp$ $(s_{17})$ $D_f SpKUxNpNOyNp$.

Formy powyższe spełniają warunek (1°), przy czym ostatnie wyrażenia wydają się słuszne w przypadku logiki o założeniach pozaklasycznych. Inaczej bowiem ,,odrzuca" to tyle, co ,,nie uznaje"; ,,uznaje" zaś to tyle, co ,,nie odrzuca" — spełnia się warunek (3°) wyznaczający stan adyskusjonalny. Natomiast formuły $(s_{14})$ i $(s_{15})$ zdają się suponować — jeśli nie modyfikować ich istotnie dodatkowymi relatywizacjami — typowo ekstensjonalistyczne „zachowanie się" funktorów asertywnych i wartości funkcji wyrażeniowych, w których te funktory są główne. Chodziłoby tu o asercję referatywną, spełniającą Łukasiewiczowskie zasady: ,,uznaję prawdę" oraz ,,odrzucam fałsz".[32]

Dla pełności obrazu wymieńmy jeszcze następujące charakterystyki, uzyskane tym razem z wykorzystania warunku (4°):

$(s_{18})$ $D_f SpKUxpOyNp$ $(s_{19})$ $D_f SpKUxpNOyNp$.

Nie wyliczono tu zresztą wszystkich form, np.:

$(s_{20})$ $D_f SpKUxpOyp$ itp.

Na zakończenie tej partii rozważań narzuca się jedna refleksja o charakterze metodologicznym, że mianowicie żadna z dotychczas wyróżnionych charakterystyk ,,*Sp*" nie jest definicyjnie adekwatna, że wobec tego znak ,,$D_f$" w sensie równości definicyjnej może być co najwyżej traktowany w sensie definicyjnej propozycji. Dysponujemy po prostu jakimś garniturem — w dodatku niekompletnym — określeń warunkowych (implikacyjnych), które razem wzięte, alternatywnie, dawałyby

[32] *Logika wielowartościowa*, s. 191; zostało to podważone rozwojem koncepcji wielowartościowych w logice (ślady wielowartościowości znać w cytowanej tu pracy; logikę wielowartościową Łukasiewicz odkrył, jak wiadomo, w r. 1920, a pewne pierwotne sformułowania podał w r. 1910).

może dokładniejszy obraz dyskusji, gdyby oczywiście zbiór był definicyjnie pełny.

Poza tym, przeprowadzone rozważania, zwłaszcza te kierowane intuicjami warunków (1°) — (4°), narzucają lub ugruntowują uogólnienie, że dla zaistnienia dyskusji wystarcza jakakolwiek różnica w zakresie dowolnych aktywności asertywnych, byleby oczywiście były one jednorodnie wzięte (inaczej nieporozumienie dyskusjonalne wzbogaca się niejako o jeszcze jedno piętro). Owe opozycje asertywne — a tym samym i poszczególne przeciwstawne sobie asercje — mogą być mocniejsze lub słabsze, ale znów w identycznym przeciwstawnie stopniu (inaczej dyskusja jest gatunkiem nieporozumienia wyższego rzędu w dodatkowym aspekcie). Najważniejsza — w randze jakby „ostrej niezgodności" — wydaje się opozycja uzna(wa)nie—odrzuce(a)nie i sprzecznościowe z uwzględnienia negacji, a więc opozycje między aktywnościami asertywnymi podstawowymi, niestopniowalnymi. Inna rzecz, że jest to okoliczność dla dyskusji jako dyskusji drugorzędna (zresztą przy wprowadzeniu pojęcia asercji stopniowalnej, co nie wydaje się konieczne, wolno podobnie traktować odpowiednią opozycję między ekstremalnymi stopniami przeciwstawnych asercji), specyfikująca jedynie jej odmiany.[33]

Proponowane uogólnienie pojęcia dyskusji ze względu na różne opozycje można inaczej jeszcze sformułować, postulując mianowicie:

(i) $Mod_1xp \neq Mod_2yp$ lub forma:
(ii) $Mod_nxp \cdot Mod_myp \cdot n \neq m$ lub też:
(iii) $Modxp \neq Modyp$,

gdzie „*Mod*" z odpowiednimi indeksami werbalizują (różne) modalności lub aktywności asertywne. Natomiast dyskusja w opisywanym tu znaczeniu nie byłaby możliwa, gdyby spełniony był warunek:
(iiii) $Mod_nxp \cdot Mod_myp \cdot n \neq m$ (lub analogiczne).

---

[33] Propozycja stopniowalności asercji nie powinna zaskakiwać (por.: Pelc, artykuły cyt.), gdyż tkwi właściwie wirtualnie w tradycji badań przedmiotu, tradycji przy tym raczej nowożytnej (probabilizm). Gorzej z realizacjami pomysłu. Asercję oraz negację słabszą i mocniejszą wyróżnia w charakterze dwu par funktorów logiki 4-wartościowej, odwzorowującej precyzująco myśl hegeliańską (Heglowską), Rogowski (dz. cyt., s. 40). We wspomnianych *Problemach asercji zdaniowej* — maszynopis, rozdział II) zreferowano podobną myśl odnośnie do łukasiewiczowskiej logiki 4-wartościowej — podkreślając, że jej wartości zmiennych odpowiadają 4 funktorom jednoargumentowym klasycznej logiki zdań i są formalnie funkcją wartości logiki 2-wartościowej (stąd reduktywna przeliczalność wartości jednej logiki i drugiej). Stąd możliwość asertywnej interpretacji owych 4 wartości w sensie słabszych i mocniejszych par asercji i negacji analogicznych do asercji i negacji odwzorowywanych przez odpowiednie jednoargumentowe funktory logiki zdań interpretowane pragmatycznie.

Szczególnym przypadkiem „$Mod_n$" lub „$Mod_m$" są aktywności „U" lub „O". Stąd widać, że otrzymaliśmy warunki definicyjne bardziej ogólne, zgodnie z wcześniejszymi sugestiami z punktów (1°) — (2°). Wprowadzając warunkowy sposób determinacji „$Sp$" — co czynimy kierując się tym razem ostrożnością metodologiczną — otrzymamy również w konsekwencji bardziej ogólne określenie sporności:

($s_{21}$) $CSpK\Sigma x\Sigma yKMod_nxpMod_mypNInm$,

gdzie „$I$" symbolizuje identyczność, a „$n$" i „$m$" są określone w zbiorze liczb naturalnych.

Oczywiście ($s_{21}$) dotyczy przypadku sporu spowodowanego różnicą asercyjną na temat tego samego $p$ (tożsamość $p$ milcząco zakładamy). Jednakże podobne uogólnienie jest wykonalne także dla przypadku, gdy aktywności przyzdaniowe są identyczne, różne zaś są stwierdzane lub odrzucane (ewentualnie nie stwierdzane) zdania. W zasadzie ograniczaliśmy się do pary zdań sprzecznych, do opozycji typu $A$—$NA$, między zdaniem „$p$" a zdaniem „$Np$". Tymczasem pojęcie sporu można rozszerzyć na opozycje między $p$ a jakimś $q$, z wykluczeniem $p = q$. Dyskusja może zaistnieć w uogólnionym przypadku (2°), gdy spełnia się warunek:

(v) $p_x \neq q_y$,

gdzie „$p_x$" możemy czytać jako „$p$ $x$-sa", „$q_y$" jako „$q$ $y$-ka".

Nierówność jest prosta, lecz zakładając, że przy $p_x = r$ zachodzi nie tylko $q_y = r'$, ale również ewentualne jakieś $s$, przy czym $s \neq r$ i $s \neq r'$, dochodzimy do nieco innej notacji warunku w postaci równoważnej koniunkcji (precyzując odróżnilibyśmy E i E z indeksem):

(vv) $KNEp_xq_yCEp_xrAEq_yNrEq_ys$,

który składałby się na następujące określenie (cząstkowe) „$Sp$":

($s_{22}$) $CSpExEyW_{vv}$,

gdzie „$W_{vv}$" jest skrótem „(vv)".

Uwzględniając ($s_{21}$) i ($s_{22}$) — odpowiadające rozszerzeniom warunków (1°) i (2°) — proponujemy zbiorczą charakterystykę „$Sp$" (jednak bez uwzględnienia skomplikowanego przypadku mieszanego (4°)):

($s_{23}$) $CSp\Sigma x\Sigma yW_{vv}KKMod_nxp_xMod_myq_yW_{vv}$.

Wiodącą ideę tej części rozważań warto podsumować tabelką, utworzoną ze względu na „warunki" (1°), (2°), (3°) i (4°), wyznaczające odpowiednie warianty „(a)dyskusjalności":

| Predykaty -aktywności \ Zdania-przedmioty | Identyczne | Różne [34] |
|---|---|---|
| Identyczne | w. adyskusj. (3°) | w. dyskusj. (2°) |
| Różne | w. dyskusj. (1°) | w. dyskusj. lub adyskusj. (4°) |

Tabelka stanowi jednocześnie typologię i strukturę pragmatyczną fenomenu dyskusjonalnego. Niewątpliwie przy tym wyczuwamy, że aktywność dyskusjonalna w sensie (1°) jest niejako bardziej pragmatyczna niż dyskusja typu (2°) — przede wszystkim z powodu „subiektywności" pierwszej i „obiektywności" drugiej. Odmiana (4°) byłaby mieszana i podlegałaby redukcyjnej dystrybucji ze względu na (1°), (2°) i (3°). Tym niemniej nie należy mylić tego spostrzeżenia — pomimo niejakiej zbieżności — z właściwym rozróżnieniem, od strony natury determinującej ją asercji: ($D_1$) dyskusji pragmatyczno-subiektywnej, konstytuowanej takimiż aktywnościami asertywnymi (np. „ostre starcie sporne indywiduów"); ($D_2$) dyskusji pragmatyczno-obiektywnej, zdeterminowanej podobnymi aktywnościami (lub momentami) asercji (przypadek dyskusji tzw. racjonalnej?).

*

* *

Na kanwie dotychczasowych modyfikacji „definicyjnych" predykatu „*Sp*" wyłania się inna grupa problemów — najpierw dotycząca liczby jej uczestników, oponentów, partnerów. Godne uwagi są tu, jak się zdaje, przynajmniej dwa postulaty:

($P_1$) Założenie przynajmniej dwu partnerów dyskusjonalnych; jest to uogólnienie postulatu ścisłej dualności partnerów, suponowanego dotąd domyślnie.

($P_2$) Założenie dualności w sensie ($P_1$) dla osób realnych, jeśli jest mowa o dyskusji pojętej empirycznie; jest to postulat realności bądź empiryczności fenomenu dyskusji.

[34] Wyodrębnienie różnych typów różnic (opozycji) nie zawsze jest tak proste, zwłaszcza gdy uwzględni się wielofunkcyjność znaczeniową wyrażeń potocznych, wziętą w dodatku częstokroć w przekroju diachronicznym, dynamicznym (pojęcia analogiczne, typologiczne, politypiczne, zrelatywizowane temporalnie, rodziny znaczeń itp.). Trudności te dotyczą zwłaszcza dziedziny humanistycznej, dlatego właśnie — być może — tak „dyskusjonalnej" (por. cd. naszych analiz). Por. w tej sprawie — różnych dyzjunkcji dyskusyjnych — Ossowski, dz. cyt., s. 116 n., 126 n., 158 n., 169 n.

Oba postulaty — aczkolwiek w zamierzeniu empiryczne — posiadają sens teoretyczno-projektujący. Ich aplikacja do rzeczywistości dyskusjonalnej nie zawsze bywa jednoznaczna, rozstrzygająca, operatywna — jak zwykle przy procedurach regulujących. Dzieje się tak również ze względu na istnienie dziedzin, których status bytowy jest niejasny, dyskusyjny. Rzutuje to na merytoryczne rozstrzygnięcia sprawy dualności w sensie ($P_1$) — ($P_2$).

Co więcej, są sytuacje — nazwijmy je „humanistyczno-pragmatycznymi" lub „poznawczo-pragmatycznymi" — wysoce problematyczne, gdy chodzi o istnienie lub charakter bytowy dualności; wymieńmy te sytuacje „nieklasyczne" w punktach:

(a) Sytuacja tzw. rozdwojenia osobowości, wprawdzie patologiczna lub ogólniej — „bytowo iluzoryczna", lecz „iluzja" ta jest przecież na sposób psychiczny i pragmatyczny rzeczywista (!).

(b) Podobna do (a), lecz świadomie osiągnięta, sytuacja „metodologicznego (abstrakcyjnego) rozszczepienia osobowości, a raczej świadomości poznającej". Wyraża się to nie tylko w abstrakcji swoiście pojętej, ale chyba także w zjawisku charakterystycznej „personifikacji" elementów osobowości, np. władz poznawczych lub pożądawczych: intelektu, woli itp., przy czym w pewnych procedurach badawczych elementy te pełnią jakby funkcję w sensie „pars pro toto", funkcję reprezentantów (quasi-adekwatnych) całej osobowości.

(c) Sytuacje wynikłe z wzięcia indywiduum w przekroju diachronicznym, stadialnym, etapowalnym, ewolucyjnym, historycznym. Tu miejsce na problem tożsamości indywiduum względem zmian, a przynajmniej — na postulat metodologiczny traktowania (niekiedy kwestia roli poznawczej zabiegów metodycznych, fikcji, hipotez roboczych) momentów stadialnych jako pewnych „przedmiotów". Pomijamy tu podłoże filozoficzne tych spraw.

(d) Sytuacje wynikłe z dystynkcji: indywiduum spontaniczne — indywiduum reflektujące samego siebie, swoje akty, dyspozycje jako jakby przedmiot zewnętrzny, nawet „osobowo" różny.

(e) Sytuacje, z jednej strony, dyskusji realnej w sensie zwykłym, z drugiej strony — sytuacje dyskusji retorycznej, myślnej, dydaktycznej, pokazowej, eksperymentalnej (rodzaj eksperymentu myślowego), w której jedna z osób brana jest w innej pragmatycznej supozycji niż druga, nie na serio, metodycznie, pozornie, bytowo różnie (por. tzw. sytuację dialogu pozornie wewnętrznego; dialog taki w sensie klasycznym należałby do trudności z zakresu punktów poprzednich?).

Przyjęcie w tych sprawach rozstrzygnięć zdecydowanych jest dodatkowo utrudnione merytorycznie — przez zróżnicowane na ogół supozy-

cje ontologiczne, gnozeologiczne czy antropologiczne, których nie sposób tu nawet wymieniać. Jeśli zaś chodzi o stronę formalną, to zagwarantowanie werbalne dualności osób (partnerów) dyskusji dokonać się może dwojako:
(1°) przez wyraźne dodanie do definiensa zastrzeżenia, że: $x \neq y$, czyli *NIxy*, którym zaznaczamy w prosty sposób różność osób w dyskusji;
(2°) przez uwzględnienie pewnego pragmatycznego sformułowania prawa „niesprzeczności": *NKUxpOxp*, z którego pośrednio wynika niemożliwość fenomenu sporu zrelatywizowanego jedynie do indywiduum — podmiotu sporu.

Przy okazji dodajmy, że samo użycie dwu różnokształtnych zmiennych w określeniach z serii „*Sp*" oraz dwu kwantyfikatorów wiążących te zmienne — „*x*" i „*y*" — nie gwarantuje semiotycznej realizacji ($P_1$). Suponuje się bowiem w logice zasadę równoznaczności (równowartościowości, „tożsamości znaczeniowej") równokształtnych, ale nie — przynajmniej w związku z dyrektywą podstawiania, inne aspekty pomijamy — zasadę różnoznaczności różnokształtnych (chociaż odwrotność obowiązuje). Inaczej nie miałaby sensu procedura podstawieniowa, nie zabraniająca przecież podstawień typu $x/y$ w danym zapisie (o ile nie ma po temu innych zakazów), a tym samym nie wykluczająca sama przez się przypadku jedyności obiektu.

Zaznaczmy jeszcze i to, że zastosowanie jednej tylko zmiennej typu np. „*x*" lub „*y*" w definiensach z serii „*Sp*" nie musi świadczyć o semiotycznie danej jedyności indywiduum dyskusjonalnego. Przeciwnie. Mamy bowiem do czynienia z formułą taką, jak:

($s_{24}$) $D_f Sp \Sigma x \Sigma y UxpONxp$

(pomija się inne tegoż typu), w której „nie-*x*" desygnuje na zasadzie sprzeczności nie tylko indywiduum różne od *x*, ale nawet całą mnogość dopełnieniową tego typu indywiduów.

Innego rodzaju kwestia tyczy się fiksacji postulatu ($P_2$). Czy mianowicie empirycznie dana realność osób — partnerów dyskusji — jest należycie zagwarantowana kwantyfikacją szczegółową?

Nie miejsce tu na podejmowanie ogólnego i dziś jeszcze żywego sporu na temat egzystencjalnego znaczenia kwantyfikatora małego. Jednakże zdając sobie sprawę z odnośnych trudności oraz ograniczeń w dowolności semiotyczno-formalnych rozstrzygnięć, można tu przynajmniej odnotować takie możliwości, jak: 1) propozycja oddzielenia sensu logicznego (zakresowego) tegoż kwantyfikatora od znaczenia stricte egzystencjalnego (w sensie filozoficznym), połączona z honorowaniem luźnych raczej powiązań obu znaczeń; 2) postulat ograniczenia się do jedynie formalnego traktowania kwantyfikatora małego, radykalniejszy niż

poprzedni; 3) propozycja niejako „obojętności egzystencji na logiczny sposób jej wyrazu, podbudowana założeniem niezależności struktury formalnej wobec jej interpretacji oraz dopuszczeniem różnych rodzajów lub „modusów" istnienia; 4) postulat pozakwantyfikatorowego sposobu wyrażania egzystencji (w logice lub poza nią), sugerowany przez supozycje filozofii klasycznej.[35]

Inny problem determinacji dyskusji to kwestia czasowego jej uwikłania, a tym samym sprawa relatywizacji temporalnej kontekstów dyskusjonalnych. Chodzi oczywiście bezpośrednio nie tyle o czasowość samej dyskusji jako procesu — który zawsze odbywa się w czasie i mamy to pośrednio na uwadze — lecz raczej o czasowość aktywności spornościowej, stanowiącej jakby jakiś dynamiczny i momentalny przekrój pragmatyczny dyskutowania, czasowość dyskusji ze względu na jej generowanie przez odpowiednie aktywności asercyjne.[36]

Te ostatnie mogą być rozważane czasowo lub aczasowo. Drugi przypadek można uznać za „zerowy" względem pierwszego, co do którego jest aktualne pytanie: czy aktywności asercyjne indywiduów $x$ i $y$ są podczas dyskusji jednoczesne, czy też różnoczesne? Otóż wydaje się, że zgodnie z intuicjami należy przyjąć równoczesność — przynajmniej zasadniczą lub chociażby intencjonalną — obu aktywności asertywnych, i to jeśli nie w sensie empirycznym, to przynajmniej w znaczeniu metodologicznym, eksplikatywnym. Z filozoficznego punktu widzenia taka czasowość to zresztą jeszcze jedna manifestacja niedoskonałości ludzkiego bytu i poznania, proporcjonalna skądinąd do niedoskonałości dyskusjonalnego dyskursu. Do założenia równoczesności aktów asercji (przeciwstawnych) można dodać postulat równoczesności funkcjonalnej podmiotów tych aktów (nie mylić z ogólnikową równoczesnością w sensie szerszym — indywiduów w danym przebiegu czasowym). Supozycja ta nie wydaje się konieczna, zawężałaby bowiem sens „dyskusji", wyklu-

[35] W sprawie sensu kwantyfikatora małego zob. np.: L. G u m a ń s k i, *Logika klasyczna a założenia egzystencjalne*, „Zeszyty Naukowe UMK — Nauki Humanistyczno-Społeczne", 1 (1960), z. 4, s. 3—60; t e n ż e, *Elementy sądu i istnienie*, Toruń 1961, s. 93. Autor proponuje aegzystencjalny sens tego kwantyfikatora (sądzimy, że cenne jest podkreślenie takiej możliwości, niemniej należy chyba pozostawić dowolność interpretacji kwantyfikatora szczegółowego, kierując się konkretnymi potrzebami zastosowań logiki). Poza tym, uwagi autora w sprawie aegzystencjalności i cechowości „jest" oraz nieprzekonaniowej teorii sądu (czy nie zachodzi tu pomieszanie asercji subiektywnej z obiektywną?) wydają się wypowiedziane w zbyt bezdyskusyjnej stylizacji.

[36] Przedstawione tu szkice należy solidnie skonfrontować z pomysłami logiki chronologicznej lub temporalnej. Por. np.: R e s c h e r, dz. cyt. s. 196 n. Istotną trudność widzimy tu m. in. w zagadnieniu terminacji sporu, nieraz z przerwami i bardzo długotrwałego, ze zmiennością historyczną uczestników (sic!).

czając dyskusję (quasi-dyskusję?) z indywiduami historycznymi, z dawnymi poglądami, a nawet dyskusję odniesioną do osób, które wprawdzie współistnieją (w szerszym sensie) z danymi, lecz nie mają z nimi de facto aktualnego kontaktu dyskusjonalnego.

Założenie równoczesności asertywnych aktywności generujących dyskusję tak można odnotować: jeśli aktywność asercyjna „$as^u$" indywiduum $x$ względem zdania „$A_k$" ma miejsce w czasie $t_n$, a odpowiednia aktywność „$as^v_y$" wobec „$A_l$" ma miejsce w „$t_m$", to warunkiem dyskusjonalności jest:

(r) $t_n\ (as^u_x\ A_k) = t_m\ (as^v_y\ A_l)$

lub bardziej liniowo:

(rr) $t_n\ (as,\ x,\ u,\ A,\ k) = t_m\ (as,\ y,\ v,\ A,\ l)$,

gdzie oczywiście $m = n$, natomiast „$u$" i „$v$" oraz „$k$" i „$l$" są odpowiednimi wskaźnikami różnicującymi asercję lub zdanie-„przedmiot" dyskusji.

Formułując powyższe pozostawiamy na boku cały szereg problemów otwartych lub potraktowanych — merytorycznie lub formalnie — niezwykle pobieżnie. Czy np. relatywizacje „$t_n$" lub „$t_m$" mają charakter momentów czasowych, czy też odcinków czasowych (złożonych z pododcinków lub momentów?)? A jeśli posiadają one status liniowy, to o jakie odcinki chodzi? Jakie są sporotwórcze, a jakie już wyraźnie adyskusjonalne? Inaczej mówiąc, z jak odległymi czasowo indywiduami można dyskutować? Jakie jest kryterium wyodrębniania ciągu odcinków? Czy są one w jakimś zakresie dowolne, relatywne, czy też — jakoś — zabsolutyzowane?

Szczególnie interesujące są ontologiczne i metodologiczne aspekty dyskusji między realnym indywiduum $x$ a odległym historycznie indywiduum $y$ (jego poglądami, wypowiedziami itd.). Z jednej bowiem strony przyjęto założenie „zasadniczej" równoczesności, z drugiej — nie odrzucono praktyki (quasi-?)dyskusji z Arystotelesem, mimo dość znacznego przedziału wieków. Jakiej więc korekturze lub precyzacji podlega zasada równoczesności? Czy zamarkowana wyżej propozycja równoczesności „intencjonalnej" podmiotów wystarcza? Dochodzi przecież kwestia bierności podczas takiej „dyskusji" jakiegoś historycznego indywiduum $y$. I jeszcze — problem rozróżnienia między pojęciem wypowiedzi (szczególnie zdaniowej) w sensie zobiektywizowanym a pojęciem wypowiedzi w znaczeniu zrelatywizowanym osobowo, pragmatycznym.

Kończąc ten wątek refleksji zapytajmy, czy warunek równoczesności — aktywności, indywiduów, niekoniecznie zaś zdań-„przedmiotów"

dyskusji, które można pojąć apragmatycznie — został już w jakimś stopniu zagwarantowany czy zalegalizowany symbolicznie poprzez proponowane serie określeń predykatu „*Sp*". Idzie, rzecz jasna, o gwarancje spoza niejawnych relatywizacji typu (r), lecz zarazem — równoważne (r). W związku z tym wchodzą tu w grę tylko logiczne znaki kwantyfikacji albo koniunkcji (inne funktory upraszczając pomijamy) lub jedne i drugie. Jednakże, jak wynika z analizy struktury zapisów serii ($s_1$), ($s_2$)..., nie gwarantują one bezpośrednio i wprost jednoczesności w sensie istotnym (dla dyskusji), mianowicie jednoczesności przeciwstawnych aktywności asertywnych.

Atoli równoczesności takiej nie zapewniają małe kwantyfikatory wiążące zmienne indywiduowo-nazwowe — „*x*" i „*y*". Ewentualna równoczesność dotyczyłaby tu co najwyżej indywiduów, i to dyskusyjnie i pośrednio: o ile byłaby implikowana przez jakąś domyślną „międzykwantyfikatorową" koniunkcję. Oczywiście, gdyby ta fiksowała równoczesność faktycznie.

Ale to już inna sprawa — dotycząca przede wszystkim koniunkcji występującej wyraźnie w określeniach „*Sp*", a dopiero pośrednio i hipotetycznie owej koniunkcji „domyślnej". Jest to problem skądinąd sięgający samej koncepcji logiki. Owszem, dość często traktuje się koniunkcję czasowo lub przynajmniej quasi-czasowo. Ale też nie jest to interpretacja powszechna i jedyna. Chodzi tu zwykle o tzw. „równoczesność logiczną". Suponuje się ją jakoś, gdy serio, a nie tylko retorycznie, powiada się, że dwa zdania „*p*" i „*q*" są równocześnie prawdziwe. Albo — w związku z dyrektywą substytucji — gdy poszczególne podstawienia dokonane jako składowe jednego kroku podstawieniowego w kontekście traktuje się jako „metodologicznie jednoczesne". Lecz czy o taką jedynie jednoczesność chodzi w dyskusji? Czy taka dyskusję stanowi? A gdyby właśnie wymagana była jednoczesność bardziej niejako realna, to czy utożsamiałaby się z „logiczną", czy może stanowiłaby jej jakieś „wzmocnienie" lub interpretację? A może należałoby wtedy przyjąć dodatkową gwarancję? Na przykład — osobną relatywizację „temporalną" kontekstu lub jakąś specjalną umowę na jego marginesie, trochę jak w przypadku werbalizacji egzystencji. Tu chyba również miejsce na próbę wprowadzenia szczególnej koniunkcji temporalnej — obok zwykłej.

Poza tym nie widać też decydującej racji, żeby warunek równoczesności — w zasadniczym znaczeniu, dotyczący aktywności asertywnych — gwarantowały te proste kombinacje symboli kwantyfikatorów i koniunkcji, jakie przyjęto w przytoczonych określeniach „*Sp*". Zresztą również inne układy tych operatorów nie dają, sądzimy, wiele nowego pod tym względem. Trochę inaczej jest z mocniejszą, jak zauważono,

sugestią słabszego jednak warunku — równoczesności indywiduów. Staje się on mianowicie bardziej wyraźny — powiedzielibyśmy „eksplicytny” — w odmienionej nieco konstrukcji:

($s_{25}$) $D_f SpK\Sigma xKUxpOyp\Sigma yKUxpOyp$

lub formach podobnych. Łatwiej tu chyba — przy „dystrybucji” kwantyfikatorów i koniunkcji — domyśleć się owej „domyślnej koniunkcji”.

Problem jednoczesności nasuwa wreszcie jeszcze jedno ważne zastrzeżenie, że mianowicie należy ją rozumieć jednak w jakimś „trochę” intencjonalnym sensie, inaczej wszakże niż w przypadku dyskusji z osobowościami historycznymi, zarazem bowiem bardziej realnie. Chodzi po prostu o fakt werbalnej i poznawczej niemożliwości pragmatycznego dyskursu dyskusjonalnego, gdyby aktywności asercyjne i w ogóle dyskusjonalne miały być rzeczywiście wyrażone i ukonstytuowane jednocześnie. Proces dyskusji jest bowiem rodzajem etapowalnego i sukcesywnego procesu interosobowego i jako taki nie może być — od strony subiektywnej dynamiki poznania i obiektywnych jego rezultatów — „równoczesny” w ścisłym tego słowa znaczeniu, w znaczeniu statycznym. Zagadnienie nie wydaje się tak proste, żeby przeprowadzić tu jakieś decydujące korektury. Dlatego problem sygnalizujemy i pozostawiamy otwarty.

Aspekt czasowy dyskusji — wzięty chociażby w sensie relatywizacji temporalnej kontekstów — sprzęga się z całym szeregiem warunków tej pragmatycznej międzyindywiduowej (i społecznej) komunikacji, jaką stanowi gatunek (nie)porozumienia zwany dyskusją. Zarówno perspektywa uwzględnienia tych warunków, jak i rezultaty dotychczasowych analiz zmuszają już teraz do pewnych metodologicznych refleksji. Otrzymujemy bowiem w wyniku rozważań mniej lub bardziej liczną rodzinę znaczeń $(Sp)_1$, $(Sp)_2$, $(Sp)_3$,... $(Sp)_n$. Jeśli istnieje jakiś ważny wspólny sens tych znaczeń, możemy wypracować znaczenie nadrzędne, zafiksowane np. przez $(Sp)_x$, przeprowadzając zarazem pracę systematyzacyjno-klasyfikacyjną. Jeśli takiego sensu nie widać — i nie pozyskujemy go przez dopełnienia analityczne — wówczas wypada ograniczyć się do mniej lub bardziej niespójnego zbioru znaczeń czy też pewnych grup znaczeniowych. Można tu zresztą tworzyć rozmaite i nader skomplikowane konstrukcje elementów znaczeniowych, nierzadko niejednorodne lub wielopiętrowe, alternatywne lub koniunktywne i inne.

W tym kontekście widać jasno, że mimo abstrahowania (świadomego) od wielu szczegółów, jak rozróżnienie między rodzajami sporu, jego elementami strukturalnymi czy koncepcjami dyskusji, nie osiągnęliśmy dotąd z pewnością kresu roboty analityczno-konstrukcyjnej. Czyż bowiem dotychczasowa analiza definiensa „*Sp*” określa potocznie lub nau-

kowo dane znaczenie „dyskusji"? Jedyna odpowiedź wydaje się negatywna, głównie z powodu płynności znaczeniowej i przysłowiowego już stopnia skomplikowania kontekstów naturalnych i humanistyczno-pragmatycznych, do których „dyskusja" należy.

Ściślej mówiąc osiągnięcie przypadku optymalnego analizy, gdy zachodzi równoznaczność $Zn(Sp)=Zn(Sp)_n$ nie wydaje się — przynajmniej praktycznie i w ogólnym przypadku — możliwe (paradoks analizy), i to oczywiście w jakimś sensie także w perspektywie dalszych badań. Już teraz widać, że możemy zbliżać się do tego typu równości co najwyżej aproksymatywnie lub otrzymywać jej ściślejszą postać dla części znaczenia. Dotyczy to nawet „sporu naukowego", albowiem przyjmujemy, że różnica między nim a sporem „zwykłym" jest analogicznego rzędu, jak różnice między nauką a nienauką, wiedzą pozanaukową; istota sporu jako sporu pozostaje ta sama.

*

* *

Ujawniona kierunkowość badawcza ma także charakter empiryczno-hipotetyczny, przez co dodatkowo komplikuje problem tytułowy i skłania do dalszych konkretnych poszukiwań uwarunkowań predykatu dyskusjonalnego i w ogóle dyskusji. I tak, w pragmatyczno-epistemicznej „konstytucji" fenomenu dyskusji ma niewątpliwie udział „epistemiczny refleks" dyskutantów na temat własnych (wzajemnych) postaw asertywnych względem przedmiotów dyskusji. Wyraża się on predykatem „wiedzieć, że...". Tak więc jako warunki epistemiczne dyskusji należy przyjąć także następujące wyrażenia relatywizujące „$Sp$" (dla ułatwienia piszemy je osobno, nie komplikując już propozycji definicyjnych):

($w_1$) $x$ wie, że $yOp$, czyli $WxOyp$
($w_2$) $y$ wie, że $xUp$, czyli $WyUxp$ lub wyrażenia:
($w_3$) $y$ wie, że $xOp$, czyli $WyOxp$
($w_4$) $x$ wie, że $yUp$, czyli $WxUyp$.

Warunki powyższe podano tytułem przykładu; dotyczą one tylko najprostszej postaci dyskusji. Można je zresztą rozwijać przez repetycję predykatów, otrzymując np.:

($w_5$) $WyWxOyp$ ($w_6$) $UyWxOyp$ itd.

Równie oczywiste, lecz może ważniejsze wydają się formuły wyrażające jakby samoświadomość indywiduów dyskusjonalnych $x$ i $y$:

($w_7$) $WxUxp$ ($w_8$) $WyOyp$ itp.

Abstrahujemy tu w zasadzie od dokładniejszych charakterystyk treściowych predykatu „wiedzieć". Jest to, mówiąc najkrócej, predykat pragmatyczny werbalizujący aktywność lub dyspozycję czy stan „wiedzenia czegoś przez kogoś (względem kogoś)". Jego rezultatywnym i zobiektywizowanym odpowiednikiem jest po prostu wiedza jako system lub pojedyncza informacja poznawcza. Predykat „wiedzieć" jest dostatecznie pierwotny, jednakże zarazem dość złożenie zrelatywizowany kontekstowo. Sens: „odbierać poznawczo świadomie pewne treści" lub „nabywać informacje poznawcze" wydaje się tu wystarczający. Odnotujmy też różnicę między „wiedzieć, że..." a aktywnościami innego typu: „wiedzieć, jak..." [37] i „wiedzieć, żeby...".

Wspominając ostatnie predykaty, dotykamy tym samym problemu praktycznego sensu dyskusji, praktycznych relatywizacji predykatu „*Sp*". Wydaje się, że w każdym bardziej integralnym sporze — związanym z faktyczną naturą funkcjonowania wiedzy i jej postępem — zaistnieć musi coś więcej niż owa „wiedza, że...". Powiedzmy — jakaś zaangażowana lub „agresywna" postawa uczestników wobec siebie wzajemnie oraz wobec prawdy. Nie wystarczy tu zwłaszcza „wiedza teoretyczna" lub wąskoracjonalna czy wąskoempiryczna — ściśle receptywna, pasywna — chociażby dotyczyła postaw asertywnych lub przedmiotów istotnie generujących dyskusję.[38]

Innymi słowy, prócz epistemicznych komponent lub uwarunkowań fenomenu dyskusji należy wziąć pod uwagę charakterystyki pozaepistemiczne. Ich rola manifestuje się różnie, przynajmniej dwojako.

Po pierwsze, mogą one stanowić czynnik względem zjawiska dyskusji — pojętego wsobnie teoretycznie — zewnętrzny, ale z nią związany istotnie lub przypadkowo, strukturalnie lub funkcjonalnie, przede

---

[37] Bliższe: „potrafić". Por. w tej sprawie: G. Ryle, *The Concept of Mind*, London 1963, s. 28. Należałoby tu dobrze opracować nie tylko logikę słówka „że" lub „żeby", ale także logikę innych wyrażeń tego typu o funkcji spójnikowej (związanych z „oratio obliqua"), w tym „odpytajnych".

[38] Wspomniana agresywność, jej miejsce i rola w sporze, jest funkcją różnorakich czynników, także „pozaracjonalnych". Pieter (art. cyt.) akcentuje różnego typu uzależnienia dyskusji (także naukowej): językowe, osobowościowe, a przede wszystkim — filozoficzne, ideologiczno-wierzeniowe i społeczno-kulturowe (pewne uwagi wydają się dyskusyjne). Prakseologicznie i z punktu widzenia teorii walki widzi spór Schopenhauer (dz. cyt., s. 6 n.), wprowadzając obok logiki i jej dyskursu pojęcie dialektyki erystycznej, której celem nie jest prawda obiektywna, lecz forsowanie (własnej) racji, powiedzielibyśmy — w sensie asercji subiektywnej, przewagi nad „przeciwnikiem". Tenże aspekt podkreśla Kotarbiński (art. cyt., s. 346 n.), ale nie tylko ten — przypomina też Arystotelesa rozróżnienie bezdyskusyjnego wykładu (bliskiego dyskursowi zlogizowanemu?), dyskusji probabilistyczno-dialektycznej i wojowniczo-erystycznej.

wszystkim motorycznie. Tu chyba miejsce na momenty praktyczne w sensie wkomponowania dyskusji w ten kontekst potrzeb i tendencji ludzkich, który wyraża się walką, zdobywaniem, narzucaniem innym własnego „sposobu bycia". Tu właśnie miejsce na aplikatywnie instrumentalne użycie „dyskusji immanentnie teoretycznej" i domagającej się niejako wobec tego — jak to dziś zwłaszcza jest widoczne — bliższych powiązań z wartościami sfery praktyczno-etycznej.

Po drugie, wymiar praktyczny fenomenu dyskusjonalnego może być dany w sposób strukturalnie immanentny, wyznaczający tym samym stricte praktyczny „byt" dyskusji, jako np. pochodny względem dyskusjotwórczej asercji pragmatyczno-subiektywnej. To, co poprzednio potraktowano względem dyskusji (teoretycznej, racjonalnej) jako zewnętrzne, tutaj jest wewnętrzne, przy czym czynniki teoretyczne bądź współistnieją immanentnie (przypadkowo lub nie) z praktycznymi, bądź zaliczają się do poznania pozadyskusjonalnego. Widzimy tu, że problem dotyka pewnej „dialektyki" funkcjonowania terminu „dyskusja". Sprowadza się więc poniekąd do kwestii terminologicznej. Do tego, czy nazwiemy dyskusją coś, co według innego podejścia jest jej odmianą lub aspektem. Inna sprawa, że oba proponowane tu traktowania „praktyczności" wydają się — przy zachowaniu pewnej ostrożności semiotycznej — metodologicznie ekwiwalentne. Płynność podejścia w sprawie „praktyczności" nie jest skądinąd czymś odosobnionym, gdy chodzi o dyskusję. Albowiem, jak to już stwierdzono, dyskusja jest zjawiskiem „paradoksalnym", powiedzielibyśmy nawet: „dialektycznie przewrotnym", zwłaszcza gdy się weźmie pod uwagę nieustanne jej — oraz generujących ją asercji — fluktuacje od subiektywizmu do obiektywizmu i vice versa.

Tak czy inaczej pojęta agresywność dotyka samej istoty fenomenu dyskusji i rozmaicie się w szczegółach przejawia.[39] Modus agresyjności wiąże się m. in. z faktem, iż dowolna dyskusjotwórcza osoba $x$ zawsze „uważa" lub przynajmniej „jest skłonna uważać", że ona właśnie, a nie jakiś opozycyjny $y$, poznaje „tak, jak jest naprawdę" (nierzadko niezauważenie utożsamiając to z własnymi preferencjami pragmatyczno-subiektywnymi), sugerując tym samym odpowiednie „decyzje poznawcze". To samo dotyczy „uważania" $y$-a względem $x$-a. Poza tym dowolny partner dyskusji jest w sposób naturalny skłonny do supozycji, że jego właśnie dążenia, potrzeby, interesy lub działania (w tym poznawcze) są jedynie godnymi zalecenia dla innych (chyba że aktualizowanie takiego wymuszania godzi właśnie w „interesy" określonego indywiduum).

39 Niektóre pomijamy tutaj. Rzecz to znana, że bywa, iż sam typ przedmiotów może niejako prowokować stopień zaangażowania personalnego, i to nie zawsze w granicach samej motoryki, bez wpływu na meritum.

W dyskusji poza(ściśle)obiektywnej postawę tę realizuje się nawet wbrew kryteriom prawdy obiektywnej, w imię pewnego egoizmu bytowego lub egzystencjalnie doniosłego instynktu samozachowawczego.

Uważa się więc — w takim czy innym stopniu, ale obustronnie — że to przecież ktoś inny, jakiś *y*, powinien podzielać postawę asertywną *x*-a względem jakiejś sytuacji werbalizowanej np. przez zdanie „*p*". Postawę taką żywi *x* ze względu — przynajmniej „oficjalnie" — na prawdę obiektywną, której postulowanie wydaje się przecież tak teoretycznie niewinne. Wspomaga tę postawę — zwłaszcza w przypadku dyskusji bardziej zobiektywizowanej — supozycja absolutnej niejako autentyczności wyrażania się podmiotu, wyrażania się będącego zarazem dyskusjonalnym, a więc asertywnym, „wpisywaniem się" w podmiot *y*. Ma tu więc miejsce jakieś quasi-transcendentalne utwierdzenie własnego bytu *x*-a poprzez dyskusję z *y*-em. Utwierdzenie osiągalne społecznie i ze skłonnością do „panacealnej" popularyzacji. Stąd właśnie tylko krok do momentów ściśle „agresywnych" — do aktywnego wymuszania swej własnej asertywnej postawy. I dalej — odpowiednia po temu decyzja praktyczna oraz wszczęcie ukierunkowanych działań realizacyjnych: reklamowych, perswazyjnych, agitacyjno-propagandowych czy „z pozycji siły". Ostatnio zaś — współkonstytuowanie „dramatu dziejów".

Wszystko to po to akcentujemy, żeby ów „on" — inaczej: dyskusjonalne „ty" — zuniformizował swą asertywną postawę, żeby żywił „moje" asertywne momenty. A właściwie — co jest bardzo przewrotne — ażeby tylko uzgodnił się z rzeczywistością obiektywną, której „ja" jestem niejako „neutralnym asertorem", obiektywnym wyrazicielem lub czytelnikiem. Czyż bowiem nie należy „podzielić się społecznie" z jakimś nie-*x*-em osiągniętym aspektem poznawczym i jego wyborem, jeśli jest to z racji postulatu realizmu poznania rozwiązanie jedyne i słuszne? Czyż nie należy niejako „uszczęśliwić" swym osądem *y*-a? Bo i on zdobędzie „dodatkową wartość" i „ja" utwierdzę niejako swą poznającą i działającą bytowość, bytowość kruchą i przygodną, ujawnioną dyskusjonalnie i zarazem przez dyskutowanie dającą się „rozładować" i utrwalić.

Oczywiście, powyższy „opis fenomenologizujący" jest bardzo szkicowy, niepełny i mało precyzyjny. Należałoby nawiązać do wielu jeszcze spraw, aby ujawnić ową „agresywność" spraw już poruszanych i nowych. Tu chyba miejsce na ponowne podkreślenie cechy dialektyczności i opozycjonalności dyskusji. Podobnie aktualny wydaje się problem błędu,[40] którego zarówno ignorowanie, jak i honorowanie ma swój udział

[40] Nawiązuje w koncepcji sporu do pojęcia błędów logicznych Gokieli (dz. cyt., s. 160). W sprawie różnych typów błędów zob.: S. Kamiński, *Systematyzacja typowych błędów logicznych*, „Roczniki Filozoficzne", 10 (1962), z. 1, s. 42—63.

w różnym aspekcie w charakterystyce dyskusji, co dałoby się porównać ze specyficzną dialektyką elementów tolerancji i nietolerancji czy podmiotowych i przedmiotowych.[41] Nie ostatnią rolę w „dyskusjonalnej agresji" odgrywa ten rys niedoskonałości — a z drugiej strony doskonałości — ludzkiego poznania i działania, który nazywamy aspektywnością, zwłaszcza gdy jest rozumiana statycznie i w związku z tym nadużywana. Chodzi więc zarówno o tendencję indywiduów dyskusjonalnych do uniformizacji, uniwersalizacji czy transcendentalizacji jakiegoś bytowego aspektu, jak również o dążenie do czynienia jakiejś jednej metody (problemu, pojęcia, tezy, teorii itp.) międzydziedzinowo centralną, wiodącą, przy założeniu redukcji do niej pozostałych.

Wszystko to — jak również wiele innych spraw — wymagałoby precyzacji i rozwinięcia, gdyby chodziło o bardziej dogłębną eksplikację tej motoryki osobistego napięcia dyskusjonalnego, którą nazwaliśmy ogólnie agresyjnością dyskusji. Jest to element dla dyskusji jako dyskusji z pewnością konieczny, choć wymagający określonej regulacji logicznej i etycznej.

Odnotujmy krótko wyniki naszkicowanych refleksji na temat modusu agresyjności. Samą „agresyjność" tak można przypadkowo wyrazić:

($a_1$) $Ag_p xy$,

czyli osoba $x$ jest w stanie agresyjności dyskusyjnej względem osoby $y$

($a_2$) $Ag\ (x, As_y p)$,

czyli $x$ jest w stanie agresji co do $p$ ze względu na asercję zdania „$p$" przez osobę $y$

($a_3$) $G_{x,y} p$,

czyli jest agresyjne, że (co do?) $p$ ze względu na $x$ i $y$.

[41] Podkreślano już wyżej te aspekty dyskusji. Sprawa ma swój wyraźny wymiar filozoficzny i zarazem praktyczny. Dyskusjonalni oponenci po to, żeby dyskutować, muszą przede wszystkim wiedzieć o swoim istnieniu, co więcej — istnieć, współistnieć. I tolerować się przynajmniej na tyle, żeby móc się z sobą dyskusjonalnie „potykać", społecznie utwierdzać w istnieniu i ewentualnie „dogadać się", choć nie zawsze według obiektywistyczno-racjonalnego hasła „Amicus Plato...". Poza tym dualne samoprzezwyciężanie się opozycji w dyskusji i przez dyskusję (także samej dyskusji!) wskazuje na narzędny i ontycznie przejściowy jej charakter, a w dalszej perspektywie — na przewagę ontyczną współafirmacji nad opozycją lub przeczeniem. Te ostatnie nie są wartościami absolutnymi, transcendentalnymi, nie są nawet jakoś bliskie tym wartościom. Dlatego słowa J. P. Sartre'a, że jedność z drugim człowiekiem jest faktycznie nieosiągalna, że istotą stosunków między świadomościami jest nie „Mitsein", lecz konflikt (*L'être et le néant,* Paris 1957, s. 433, 502), implikowałyby — ontycznie rzecz biorąc — jakąś „wieczną i zabsolutyzowaną dyskusję", coś absurdalnego w swej ontycznej wymowie (chodzi tu oczywiście o podstawowy kontekst teorii bytu, a nie o „doraźne" ograniczenia ludzkiej egzystencji, zwykłe niedoskonałości działania ludzkiej natury).

Aktywność agresyjna realizuje się przez swoje specyfikacje, stanowiące zarazem pewne „stopnie" czy „etapy" agresji. Po pierwsze, chodzi o aktywność, którą można nazwać „preferencyjną". Funkcjonuje ona, jak się zdaje, w dyskusji przynajmniej dwukierunkowo:
(1°) gdy jakiś $x$ (lub odpowiednio $y$) chce — w słabszej postaci: woli — żeby $y$ ($x$) zrezygnował z własnej postawy asertywnej $As_xp$ (lub odpowiednio $As_yp$);
(2°) gdy $x$ ($y$) chce, żeby $y$ ($x$) przejął w miejsce postawy $As_xp$ ($As_yp$) postawę $y$-a ($x$-a), czyli modalność $As_yp$ ($As_xp$).
Aktywność preferencyjną w (1°) użyto „negatywnie", w (2°) — „pozytywnie".

Obie sytuacje werbalizują się predykatami preferencjalnymi, które wraz z najbliższym kontekstem dostarczają nowych komponent predykatu spornościowego „$Sp$":

(1°)* $KP_rxUypP_rxOyOyp$,

czyli $x$ chce, żeby $y$ uznał, że $p$, i $x$ chce, żeby $y$ odrzucił to, że $y$ odrzuca, że $p$

(2°)* $KP_ryOxpP_ryOxUxp$,

czyli $y$ chce, żeby $x$ odrzucił, że $p$, i $y$ chce, żeby $x$ odrzucił to, że $x$ uznaje, że $p$.

Warunki te podano tytułem przykładu. Można je dopełnić lub alternatywnie uogólnić — m. in. uwzględniając inne niż podstawowe aktywności asercyjne, uzyskane np. przez dodanie negacji bądź rozszczepienie asercji na subiektywną i obiektywną, dokonując modyfikacji w obrębie samych zdań-„przedmiotów" dyskusji, biorąc (w konsekwencji) pod uwagę negatywne lub słabsze „modi" preferencji.

Drugi niejako przejaw dyskusjonalnej agresyjności to aktywność „dążeniowa" lub „tendencjonalna" (ale nie: „tendencyjna" — dla uniknięcia dwuznaczności). Wyrażamy ją predykatem „dążyć" lub „zmierzać". Ponieważ aktywność ta „zachowuje się" semiotycznie analogicznie do preferencyjnej, wystarczą skróty odnośnych przykładowych warunków:

(1°)$^t$ $KTxUypTxOyOyp$
(2°)$^t$ $KTyOxpTyOxUxp$,

gdzie „$T$" to „dążyć do tego, żeby $x$... $p$".

„Dążenie" pojmujemy dość szeroko, jednakże wahając się alternatywnie w zakresie kilku odcieni znaczeniowych spełniających postaci warunków typu (1°)$^t$ — (2°)$^t$. Nie jest to na pewno jakaś tylko bierna gotowość do pożądanego dla oponenta działania. Raczej odwrotnie, jest

to przynajmniej aktywna dyspozycja do działania lub elementy przygotowujące działanie. Więcej nawet, może to być samo kontynuowanie działań: językowych, poznawczych lub perswazyjnych — jako środków osiągania spornych celów. W związku z tym predykat „dążyć" moglibyśmy rozszczepić na składowe, honorując empiryczny rozrzut jego znaczeń, czego jednak nie czynimy dla uproszczenia rozważań.

I wreszcie trzeci etap dyskusjonalnej agresji, ten najbardziej aktywny, realizacyjny — operacyjny. Jest nim samo działanie w ściślejszym sensie, dokładniej — działanie jako konsekwencja lub ,,bytowe przedłużenie" dążenia. Inaczej — to, co klasycznie nazywa się postępowaniem (działaniem uświadomionym), a nieklasycznie zachowaniem się. Wchodzą tu w grę bardzo zróżnicowane elementy, takie jak: ,,czynna perswazja" na rzecz jakiejś dyskusyjnej tezy, ,,trenowanie" technicznych usprawnień warunkujących osiągnięcie pożądanego w dyskusji celu, bezpośrednie lub pośrednie odwoływanie się do środków zewnętrznego nacisku celem wywołania asercji ,,mojej" tezy lub ,,prawdy obiektywnej", posługiwanie się sposobami pozawerbalnej i pozamentalnej reklamy itd.

Krócej powiemy to np. następująco: „$x$ oddziaływa aktywnie na $y$ tak, aby ten porzucił swą dotychczasową aktywność asercyjną ,,ad $p$" i przejął stanowisko asertywne $x$-a" (podobnie o działaniu osoby względem $x$); w szczególnym przypadku $x$ osiąga cel — $y$ porzuca swoją asercję na rzecz asercji $x$-a. Zapiszmy to jeszcze tak:

(1°)° $KO_pxUypO_pxOyOyp$

(2°)° $KO_pyOxpO_pyOxUxp$,

gdzie ,,$O_p$" jest skrótem „oddziaływa". Podane warunki obowiązują z podobnymi zastrzeżeniami, jak poprzednie.

Przytoczone praktyczno-pragmatyczne charakterystyki wzbogacają niewątpliwie empiryczną eksplikację predykatu spornościowego. Wykazują dostatecznie tak czy inaczej rozumianą pragmatyczność lub praktyczność fenomenu dyskusji — zarówno w perspektywie jej związku z pozaepistemicznymi aktywnościami pragmatycznymi, jak i w perspektywie jej sprzężenia z samym działaniem.

Z konieczności są to uwagi nader niepełne, nawet w zakresie spraw z pewnością ważnych i zasadniczych. Czyż bowiem nie o pragmatyczności świadczą takie pominięte odmiany dyskusji, których przedmiotem są nie tezy (lub odpowiadające im sytuacje czy stany poznawcze), lecz praktyczne wartości, decyzje, a także oceny lub reguły? Te ostatnie wprawdzie same przez się nie stwierdzają, ale są w jakiś sposób uznawane przez podmioty i bywa, że asercji dotyczą. I czyż nie o tym samym świadczy uwikłanie momentów praktycznych np. w sytuacje, gdy chodzi o podejmowanie wieloczynnikowych decyzji lub rozstrzygnięć, co tak

charakterystycznie realizuje się dziś w dziedzinie naukowo-organizacyjnej lub naukowo-wydawniczej?

Pozostaje zamknąć tę grupę refleksji swobodnym wyliczeniem pewnych „subiektywno-antropologicznych uzależnień" dyskusji. Odnotujmy przede wszystkim ograniczenia „złej woli", jakąś trudną do jednoznacznego sprecyzowania słabość czy nieuczciwość ludzkiej natury, jej złośliwość i przewrotność. Wiąże się z tym ingerencja w dyskusji takich egoistycznych elementów, jak wygoda, interes własny, chęć zysku. Inna podgrupa uzależnień to: duma osobista, poczucie własnej wartości, chęć przewagi i zwycięstwa — o ile dyskusja jest szczególną odmianą walki. Do tego dołącza się przyzwyczajenie do własnej postawy asertywnej jako pewnej osobistej własności i związany z tym brak autokrytycyzmu. Dalej zaś — motyw autorytetu (własnego lub obranego zwolennika), lojalność, solidarność, posłuszeństwo lub szacunek, a osobno — „wierność samemu sobie", autodeterminacja, stanowczość i stałość w poglądach. Tu również miejsce na osobowościowe determinacje dyskusji (typ dyskusjonalny, swarliwy), a także — relatywizacje środowiskowe: naturalne, społeczno-ekonomiczne, kulturalne, wychowawcze. Osobna kwestia to supozycje woluntarystyczne w teorii asercji (ogólniej — teorii sądu), tak charakterystyczne dla szeregu myślicieli (stoicy, Augustyn, Duns Szkot, Kartezjusz, Schopenhauer).

Pragmatyczno-praktyczne relatywizacje predykatu „*Sp*" są niewątpliwie dla dyskusji — zwłaszcza praktycznej i subiektywnej — istotne. Jednakże nie wyczerpują jej znaczenia empirycznego. Pozostaje jeszcze cały szereg uwarunkowań pragmatyczno-epistemicznych, z których tylko część uwzględniono tutaj. Powróćmy jeszcze do nich, korzystając tym razem ze skontrastowania z aspektami pragmatyczno-praktycznymi, a więc predykatami związanymi przeważnie z „żeby" (lub zamiennikami), a nie z „że" (lub formami wymiennymi), tak częstym w kontekstach kognitywnych.

Takie zestawianie aspektów praktycznych i teoretyczno-epistemicznych może zresztą zainteresować także wtedy, gdy odbywa się niejako „wstecz", np. w odniesieniu do aktywności dubitatywnej. Nie wyodrębniono jej wprawdzie kontekstowo, uważając za zbyt bliską dyskusyjnej, ale dałaby się przecież ująć w uwikłaniu warunków „*Sp*" w rodzaju następujących:

($s_{26}$) $CSp\Sigma x\Sigma yKDxpOyp$

($s_{27}$) $CSp\Sigma x\Sigma yDxpNDyp$ itd.,

przy czym „*D*" to tyle, co „wątpić, że".

Aktywność wątpieniowa występuje tu, obok właściwej asercji, jako dyskusjotwórcza, zwłaszcza gdy jej negacja nie sprowadza się do „czy-

stego braku". I w tym sensie daje coś nowego charakterystyce dyskusji. Jednakże wniosłaby znacznie więcej niż momenty teoretyczne, gdyby stanowiła także pozapoznawcze aktywne „wahanie" albo jakieś „zawieszenie wahań".

*

* *

Przejdźmy do dalszej zapowiedzianej problematyki — do prób dalszego wzbogacania epistemicznych relatywizacji „*Sp*" i tym samym do kontynuowania pragmatycznej charakterystyki „dynamicznego przekroju" fenomenu dyskusji. Jest rzeczą naturalnie zrozumiałą, że wiąże się to w większym — niż w przypadku aspektów pragmatyczno-praktycznych — stopniu z analizą wyrażeń-„przedmiotów" dyskusji.

I tak, doniosłe dla charakterystyki dyskusjonalności wydaje się pytanie o równoznaczność (w szerokim tego słowa znaczeniu) owego „*p*" w „*Uxp*" i „*Oyp*", przy czym przykłady tych kontekstów traktujemy jako typowe. Sensowne wydaje się przypuszczenie pewnej specyficznej nierównoznaczności dwu egzemplarzy „*p*" w obu kontekstach. Dokładniej — chodziłoby o ich równoznaczność pozorną. Zgodny z takim przypuszczeniem byłby z kolei fakt ewentualnej semiotycznej niesamodzielności „*p*" w obu kontekstach. Podobną rolę, wydaje się, pełni tu jakieś zawieszenie lub ograniczenie zasady „równoznaczności równokształtnych". I wreszcie — mielibyśmy tu do czynienia z czymś analogicznym do przypadku kontekstów nieekstensjonalnych, gdzie tak paradoksalnie nie jest powszechnie doniosła reguła wymienności równowartościowych skądinąd części kontekstu.

Zasygnalizowane propozycje zdają się koherować z tylokrotnie już podkreślaną paradoksalnością lub dialektycznością fenomenu dyskusji. Konteksty bowiem dyskusjonalne, a także asertywne lub inne tegoż typu, zdają się być wewnętrznie niespójne, gdy rozpatruje się je niejako od strony „przedmiotu" spornych lub stwierdzalnych wypowiedzi. Czyż nie jest to jakiś semiotyczny refleks owego podmiotowo-przedmiotowego "rozziewu" spojonego w postać strukturalną dyskusji? Zachodzi tu w każdym razie swoista integracja tych — i innych — elementów, połączona z sugestią ich jednorodności semiotycznej i ontycznej. Tego przynajmniej oczekujemy kierując się dotychczasową wiedzą o dyskusji. Tymczasem jednak nie obserwujemy owej jednorodności w tym przynajmniej sensie, jakoby własności istotne całości kontekstu były funkcją jego „przedmiotowo-zdaniowych" elementów. Racja syntaktycznej spójności kontekstu, wyrażonej spójnikiem „że" lub równoważnie, bazuje raczej na dodatkowym założeniu poznawczego realizmu. Tak jest w przypadku z asercją obiektywną. Przy dyskusjonalności generowanej

asercją pragmatyczno-podmiotową spójność kontekstu gwarantuje się ściśle subiektywnie, jako funkcja podmiotu ze względu na jakiś przedmiot, wzięty niejako na drugim planie.[42]

W konsekwencji można powiedzieć, że — w ogólnej perspektywie — sens obiektywny wyrażenia „$p$" nie jest w „$Uxp$" i „$Oyp$" interkontekstowy, że istnieją właściwie dwa różne (egzemplarze) „$p$" w obu kontekstach. Więcej nawet — nie wolno „abstrahować" w obu wypadkach od modyfikujących znaczenie „$p$" relatywizacji, a więc przede wszystkim od „$x$" i „$y$". Ale utrzymuje się za to zasadę „równowartościowości równokształtnych" — dla obu semiotycznie odrębnych całości „$p_x$" i „$p_y$", w których poszczególne egzemplarze „$p$" nie są semiotycznie samodzielne, lecz niejako niepełne lub kontekstowo związane. Sytuacja przypomina znaną rolę semiotyczną elementów takich wyrażeń, jak symbol logarytmu, i wiele podobnych.

Tak więc, jeśli realizują się podane zastrzeżenia, dyskusjonalność uwarunkowuje się od strony obiektywnej specyficzną różnoznacznością (w słabszym przypadku quasi-równoznacznością czy też równoznacznością pozorną) wyrażenia „$p$", co dałoby się tak wyrazić:

(x) $NE_k p(x, As_n) p(y, As_m)$,

czyli nie jest tak, że „$p$" w kontekście złożonym z „$x$" i „$As_n$" identyfikuje się znaczeniowo z „$p$" tkwiącym w kontekście z „$y$", „$As_m$".

Nie twierdzimy bynajmniej, że warunek (x) jest dyskusjonalnie powszechny. Nie jest też dostatecznie złożony. Pominięto, jak zwykle, wiele relatywizacji kontekstu oraz fakt „normalnej" wieloznaczności jego składowych potocznych. Ponadto (x) rzutuje na problem asertywnego sensu dyskusji. Jeśli mianowicie nieidentyczne są „przedmioty" dyskusji lub asercji, to może tu także chodzić o dyskusję przy identycznych dyskusjotwórczych asercjach, gdy $n = m$, aczkolwiek nie jest to chyba ewentualność jedyna (zważywszy przypadek dyskusji „mieszanej"!).

Poza tym warunek (x) to konstatacja obiektywna. Można ją co najwyżej „quasi-subiektywnie" przekształcić, podobnie zresztą jak wiele rozważanych tu warunków, na stwierdzenie jakiegoś hipotetycznego indywiduum $z$ zewnętrznego względem $x$ i $y$ — obiektywnego świadka lub

[42] Uwagi te mają charakter hipotez. Logiczną funkcję słówka „że" trudno wyeksplikować (por.: W. O. Quine, *From the Logical Point of View*, Cambridge, Mass., 1961, s. 139 n.). T. Kotarbiński sugeruje — jak się zdaje — to, co można by nazwać „imitatywno-reprezentatywną" rolą słowa „że" w odpowiednich zdaniach psychologicznych (por.: *Elementy*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1961², s. 406 n.; *Traktat o dobrej robocie*, Łódź 1955, s. 279—80). Jest problemem, czy „że" poza swą funkcją „epistemiczną" (łączy się z odpowiednimi czasownikami, por. składnię a.c.i.) pełni rolę referatywno-egzystencjalną także względem rzeczywistości, istnienia.

quasi-arbitra dyskusji, jej intersubiektywnego relatywizatora osobowego lub gwaranta obiektywnego opisu dyskusji. Nie wchodzimy zresztą w szczegóły tej propozycji.

Natomiast kwestią innego rzędu jest to, jak zapatrują się — inna rzecz, iż być może niejawnie — na tę sprawę sami dyskusjonalni adwersarze, dualni oponenci; czy w ogóle uprzytamniają sobie ten problem, przynajmniej ex post. Wydaje się, że należy ten moment wziąć pod uwagę przy charakterystyce dyskusji, przynajmniej jako eksplikacyjną możliwość. Więcej niż możliwość. Albowiem zgodne jest chyba z dość prostymi intuicjami empirycznymi to, że stan wzajemnej dynamiki dyskusjonalnej osób $x$ i $y$ uwarunkowuje „subiektywistyczna" supozycja oponentów na temat tożsamości znaczeń „*p*", supozycja jawna lub domyślna, świadoma lub podświadoma, spontaniczna lub powzięta metodycznie dla wywołania dyskusji. Obowiązywałyby zatem w najprostszym przypadku — także przy pominięciu hipotetycznego relatywizatora „*z*" — postulaty następujące:

$(y_1)$ $Zx\Sigma_k p(x, As_n)p(y, As_m)$ $(y_2)$ $Zx\Sigma_k p(x, As_n)p(y, As_m)$

lub inne analogiczne, przy czym „*Z*" to „zakładać", „uświadamiać sobie" itp.

Warunki typu $(y_1)$ i $(y_2)$ funkcjonują niezależnie od tego, czy naprawdę konkretni $x$ lub $y$ mylą się, czy też „oceniają" sytuacje dyskusjonalne trafnie, klasycznie prawdziwie. Więcej, to właśnie subiektywność tych uwarunkowań predykatu „*Sp*" wydaje się być rzeczywistym motorem dyskusji, chociaż — a może lepiej: ponieważ — jest zarazem faktem „dialektycznie niezgodnym" z równie rzeczywistą (w innym aspekcie) tożsamością znaczeniową zafiksowaną w (x), oczywiście o ile takowa faktycznie ma miejsce. Tym samym ujawnia się pragmatyczny charakter predykatu dyskusjonalnego. Sprawa wiąże się z problemem stabilności i mobilności tematyki w dyskusji (także „nie na temat"), z zachowaniem tożsamości tematycznej w sensie pragmatycznym lub semantycznym.

Ujęcie problematyki dyskusjonalnej w aspekcie opozycji subiektywność-obiektywność i pragmatyczność-semantyczność dotyczy nie tylko jej przedmiotu czy też zdania „*p*". Sugerowano już, że obaj partnerzy sporu dysponują tymi samymi aktywnościami asercyjnymi, o analogicznej naturze ontycznej, strukturze semiotycznej i statusie metodologicznym (jest drugorzędne, jak aktywności te bywają przeciwstawne, byle byłyby jednorodne). Można z kolei zapytać, czy właśnie tak traktują je oponenci, jeden względem drugiego i vice versa. Czy zakładają u współpartnera „tę samą" typologicznie aktywność? Jeśli tak, to ważne byłyby warunki w rodzaju następujących:

($z_1$) $ZxE_kAs_nxpAs_myp$ ($z_2$) $ZyE_kAs_nxpAs_myp$ itp.,

którym w porządku „semantyczno-obiektywnym" odpowiadałby warunek w rodzaju:

($z_3$) $NE_kAs_nxpAs_myp$.

Mówi się często: „w rozumieniu" zamiast — „w znaczeniu".[43] Równie pospolite bywają powiedzenia w rodzaju „rozumieć znaczenie". Znane jest Ajdukiewiczowskie określanie znaczenia jako „sposobu rozumienia...". Te i podobne momenty świadczą o ściślejszym powiązaniu pragmatycznej lub epistemicznej funkcji rozumienia — wyrażeń, myśli, stanów rzeczy — ze znaczeniem, w takim czy innym pojmowaniu tej podstawowej i zarazem tak wieloznacznej funkcji semiotycznej. Rzeczone sprzężenie wiedzie za sobą rozumieniowe charakterystyki predykatu i aktywności „$Sp$", które przykładowo ujmiemy w takim swobodnym wyborze:

($s_{28}$) $CSpKRxpRyp$ ($s_{31}$) $CSpKRxWypRyWxp$
($s_{29}$) $CSpKRxRypRyRxp$ ($s_{32}$) $CSpKRxWypRyWxp$
($s_{30}$) $CSpKWxRypWyRxp$ ($s_{33}$) $CSpKWxWyRxpWyWxRyp$ itp.,

gdzie w specyficznych warunkach $R \neq W$.

Implikacja pierwsza ($s_{28}$) zawiera obiektywną konstatację rozumienia zdania dyskusyjnego „$p$" przez oponentów dyskusjonalnych $x$ i $y$. Rozumienie funkcjonuje „wzajemnie obustronnie", gdy chodzi o $x$ i $y$; dotyczy „tyleż samo", proporcjonalnie, każdego z oponentów w sensie wzajemnie relatywnym. Jednakże nie twierdzimy bynajmniej, iż nie ma sytuacji dyskusjonalnych, w których przynajmniej jeden z uczestników nie rozumie naprawdę (obiektywnie) zdania „$p$". Ewentualności tego typu wydają się nawet bardzo interesujące, ubogacają dyskusję, zwłaszcza gdyby trafne było przypuszczenie, że każda dyskusja wyprowadza się w jakiejś mierze z pewnego nieporozumienia. Pozostałe implikacje wyrażają w sposób raczej „pragmatyczno-subiektywny" rozumieniowe uwarunkowanie dyskusji. Stanowią mianowicie reflektywne uświadomienia relatywne dyskutantów co do tego, że dany „przeciwnik" rozumie przedmiot sporu, przy czym można tu jeszcze wprowadzić „autorefleksje" typu $RxRxp$. Te wzajemne (tak bowiem dla uproszczenia założono) supozycje na temat rozumienia można zresztą opisać kondensująco jednym predykatem tego typu, jak wyżej użyty „zakładać". Niezależnie jednak od „obiektywnego" i „założeniowo-subiektywnego" uwzględnienia w charakterystyce „$Sp$" aktywności rozumieniowej może być ona

[43] Uwagi niniejsze o rozumieniu suponują rozwinięcie tematu w *Problemach asercji zdaniowej* (rozdz. IV — „Rozumienie a uznawanie").

mniej lub bardziej obiektywna czy subiektywna niejako immanentnie, z samej natury.

Dyskusjotwórcze rozumienie — i to zaistniałe obiektywnie, i to „opiniowane" supozycyjnie — jest albo u obu dyskutantów takie samo (o ile w ogóle u obu faktycznie ma miejsce), albo też podlega rozmaitym zróżnicowaniom: co do stopnia, sposobu realizacji lub odmiany. Można tak to skrótowo dla obu przypadków zarejestrować:

($j_1$) $ACKR^x_m pR^y_m pInmCKR^x_m pR^y_m pNInm$

($j_2$) $AZxCKR^x_m pR^y_n InmZyCKR^x_m pR^y_n pInm$,

gdzie „$n$" i „$m$" indeksują owe „modi" rozumienia.

W ($j_2$) widać, że w świadomości indywiduów $x$ i $y$ jest wykluczony przypadek supozycji *NInm*, który był odpowiednio uwzględniony w drugim składniku alternatywnego warunku ($j_1$), stanowiącego podstawę dyskusji pojmowanej jako typ nieporozumienia.

Pominęliśmy tu zarówno problem jakiejś adekwatnej charakterystyki formalnej aktywności rozumieniowej, jak również semiotyczne precyzacje lub dopełnienia kontekstów rozumieniowych. Nie było to potrzebne, podobnie zresztą jak cały szereg merytorycznych dystynkcji lub funkcji w zakresie „rozumienia", że wymienimy tu tylko: rozumienie w sensie biernym (pasywnym, receptywnym) i aktywnym, poznawczym i nie wyłącznie poznawczym (emotywnym), interosobowym („$x$ rozumie $y$") i w ogóle nie zrelatywizowanym osobowo, intuicjonistycznym i dyskursywnym lub przynajmniej związanym ściślej z rozumowaniem. Abstrahowaliśmy również od sensu „rozumienia" utożsamionego z „poznaniem" (lub istotnym dla każdego poznania momentem), z filozoficzną i transcendentalną inteligibilnością, humanistycznym rozumiejącym wyjaśnianiem czy rozumieniem w znaczeniu proponowanym przez psychologów lub fenomenologów.

Z pragmatyczno-asertywnego punktu widzenia, który dla aktualnych analiz predykatu dyskusjonalnego jest przecież istotny, ważne wydaje się zasygnalizowanie problemu stosunku rozumienia do uznawania lub w ogóle aktywności asertywnych. Relacja rozumienie—uznawanie jest bez wątpienia niezwykle interesująca i warta wszechstronniejszego omówienia. Tu napomkniemy tylko o wybranym aspekcie sprawy, który ma charakter bardziej filozoficzny i zarazem dość kontrowersyjny.

Z jednej bowiem strony jesteśmy skłonni przyjmować, że szczególnym niejako przypadkiem — a może stopniem nasilenia lub etapem — rozumienia jest właśnie aktywność uznaniowo-asercyjna (nie wchodzimy zresztą tutaj w jej naturę). W związku z tym nieuznawanie — a tym bardziej właściwe odrzucanie — byłoby jakimś efektem nierozumienia.

Inaczej mówiąc, zakłada się tym razem, że asercja „zachowuje się” — — w pewnym momencie poznania — jako jakieś (celowo tego nie dookreślamy) naturalne i bezpośrednie „następstwo” odpowiednio udoskonalonego aktu rozumieniowego. Sprowadzałoby się to — w dużym uproszczeniu — do tendencji honorowania w układzie predykatów *R* - *U* - *O* warunku:

(f) *CRxpUxp*, a raczej: (ff) *CCRxpAUxpOxp*

czy też warunków podobnych, rozszerzonych lub doprecyzowanych (m. in. wprowadzeniem kwantyfikatorów).

Z drugiej zaś strony wolno chyba zaproponować ujęcie odwrotne, a mianowicie twierdzić, że asercja jest czymś o wiele bardziej (zasadniczo) różnym od rozumienia, które może być dla uznawania (odrzucania lub innych aktywności tego typu) jakimś na ogół niewystarczającym, choć koniecznym warunkiem przygotowawczym, sposobem dojścia do asercji, być może raczej w znaczeniu heurystycznego generowania aniżeli metodologicznym. Obowiązywałaby więc m. in. w zakresie *R* - *U* - *O* hipoteza, iż:

(fff) *ACUxpRxpCOxpRxp*,

która wydaje się co najmniej tyleż ugruntowana intuicjami empirycznymi, co założenie poprzednie: że jeśli ktoś „naprawdę” coś zrozumiał, to musi uznać (oczywiście, zaraz rodzi się pytanie: jaka jest w takim razie podstawa odrzucania?). Założenie (fff) wydaje się odpowiadać klasycznemu ujęciu relacji: poznanie aprehenzywne (pojęciowe) — poznanie asertywne (w ramach sądów), z tym że dochodzą klasycznie do głosu momenty charakterystyki egzystencjalnej.

Wielce „prawdopodobne” wydaje się w tej sprawie stanowisko trzecie, niejako kompromisowe lub lepiej: medialne, usiłujące godzić oba podane warianty. Jego podstawową ideą przewodnią jest rozróżnienie rozmaitych aspektów lub dziedzin poznania i zarazem wiedzotwórczych asercji — przede wszystkim analitycznych bądź nieanalitycznych. Biorąc to pod uwagę wyodrębnijmy ostro dwie sytuacje nie tylko rozumieniowo-uznaniowe, ale i dyskusjonalne: określone w dziedzinie stricte analitycznej $D_a$ lub w dziedzinie wyraźnie nieanalitycznej $D_{na}$, przy czym w rzeczywistości empirycznej nie ma tak wydestylowanych wyodrębnień.

W sytuacji $D_a$ realizują się poszczególne warianty poznania analitycznego; w sensie — poznania stricte teoretycznego, oderwanego od bezpośredniego związku z działaniem, kontemplatywnego. Tu funkcjonują głównie zobiektywizowane „decyzje asercyjne” i generowane przez nie dyskusje, koherujące z pierwszą hipotezą co do relacji rozumienie—uzna-

wanie. W myśl tej ostatniej asertywne aktywności są niejako adekwatnie wywodliwe z rozumienia, stanowią asertywną jego aktualizację, i to w dwojakim chyba sensie: „słabszym" — „na korzyść" aktywności rozumieniowej, „mocniejszym" — „z dominantą" aktywności asercyjnej.

Pomijając wiele wspomnijmy tu jednak, że to właśnie poznanie analityczne określa się jako takie, w którym jedynie na podstawie rozumienia czegoś dochodzimy do uznania (nieuznania, odrzucenia) tego czegoś, przy czym owo przejście rozumieniowo-uznaniowe jest faktycznie obustronne. Ta pragmatyczna determinacja analityczności może chyba konkurować tylko z analogicznym określeniem jej przez dyskusjonalność, że mianowicie poznanie analityczne jest typowo adyskusjonalne — wyjąwszy oczywiście dyskusjonalność wywoływaną akcydentalnie lub „dyskusje" w sensie granicznym: społeczne roztrząsania jakiejś formuły celem jej lepszego poznania lub uniknięcia przypadkowych pomyłek.

W sytuacji $D_{na}$ realizuje się druga z wymienionych hipotez. Rozumienie tylko cząstkowo determinuje aktywności asertywne, rzecz jasna te „na temat". Spełnia warunek: ażeby coś uznać lub odrzucić (nie uznać itp.), należy najpierw to jakoś zrozumieć, przynajmniej „wstępnie", jednocześnie zaś podlega metodologicznym ograniczeniom właściwym dyscyplinom empirycznym. A więc jest hipotetyczno-probabilne zarówno w stwierdzeniach danych wyjściowo, jak i w asercjach — rezultatach przebiegów dyskursywnych. Dziedzina $D_{na}$ jest chyba typowo dyskusjonalnie podatna, także w zakresie sporów generowanych przez asercje — lub inne czynniki — pragmatyczno-subiektywne.

Można szukać dalszych wyjaśnień zarysowanych sytuacji i związanych z nimi hipotez w sprawie relacji rozumienie—uznawanie. Dotyczy to zwłaszcza hipotezy drugiej, a nade wszystko przypadku — nazwijmy go „sytuacją quasi-analityczną" — gdy na podstawie danych wyjściowych, zdawałoby się probabilistyczno-hipotetycznych, dochodzi się do asercji wyraźnie „in plus" niewspółmiernych w stosunku do prawomocnie oczekiwanych, z asercjami niestopniowalnymi i niepowątpiewalnymi włącznie. Wyjaśnienie tego „paradoksu" wydaje się alternatywne, w niektórych punktach względnie proste. Ogólnie zaś sprowadza się do pokazania odpowiednich racji wyjaśniających ten nieproporcjonalnie „wzmocniony" — faktycznie lub pozornie, metodologicznie poprawnie lub nie — przeskok rozumieniowo-uznaniowy, a tym samym do wydobycia z „podtekstu" pewnych supozycji niejawnych, domyślnych, lecz funkcjonujących.

I tak, po pierwsze, owo „przejście" można częściowo usprawiedliwić, suponując przynajmniej pomocniczą ingerencję momentów poznania intuicyjnego, przede wszystkim w metodologiczno-filozoficznym znaczeniu „intuicji". Propozycja osobnej „władzy" czy sprawności jest tu tylko

dalszym rozwinięciem tego punktu widzenia. Chodzić tu np. może o platońską „noesis", klasycznie scholastyczną „intelekcję", „Wesenschau" fenomenologów czy nawet niejasną intuicję egzystencjalną egzystencjalistów. Inna to sprawa, że tego rodzaju „urządzenia" poznawcze zdają się funkcjonować w perspektywie zarówno rozumieniowej, jak asertywnej; koheruje to dodatkowo z proponowanym wyjaśnieniem.[44]

Inną próbą eksplikacji „przeskoku" — i zarazem niejako próbą jego „likwidacji" — jest dopuszczenie czynników pozapoznawczych w „operacyjnej" relacji rozumieniowo-uznaniowej. Wspominaliśmy je wyżej — wskazując różne postaci pożądawczej relatywizacji asercji i dyskusji. Anonsowano też woluntaryzm filozoficzny. Interesujące byłoby zbadanie, czy i o ile odnosił się on do prostych stwierdzeń sądów analitycznych. Można raczej przypuścić, że elementy wolitywne „dopełniały" niejako, w pewnych przynajmniej przypadkach, niedoskonałości (powiedzielibyśmy: „rozumieniowe") poznania empirycznego.[45]

Trzecim elementem kandydującym do tłumaczenia przejścia rozumieniowo-asercyjnego w ewentualnej dyskusji są czynniki praktyczne lub pragmatyczne (pragmatystyczne), wzięte m. in. w aspekcie behawioralno-społecznym czy środowiskowym. Mimo braku dostatecznych podstaw (teoretyczno-)poznawczych uzyskujemy decyzje asercyjne quasi-niepowątpiewalne w przypadkach, które w sferze możliwości poznania teoretycznego okazują się empiryczne, probabilistyczne, statystyczne czy hipotetyczne. Powodem są — jak się zdaje — swoiste potrzeby ludzkiego działania, które wiążą się z odpowiednio pojętą asercją jako aktywnością pragmatyczną (asercja jako „gotowość do działania"). Człowiek jest tak skonstruowany, że działa sprawnie, gdy jego decyzje — te poznawcze i te pozapoznawcze — mają charakter stanowczy, nawet przy świadomości niepewności danych lub danych ujętych statystycznie. W grę wchodzi dopełnienie ułatwiające przeskok — inaczej: „niwelujące" — czyli jakieś działanie „intelektu praktycznego", jakaś quasi-kantowska certyfikacja asercji na podłożu praktycznym.[46]

---

[44] Uznanie takiej właśnie roli władz czy uzdolnień poznawczych wiąże się z szeregiem innych założeń epistemologiczno-metodologicznych. Sympatyzujący z filozofią klasyczną (gdy chodzi o problematykę, nie o metodę) T. Czeżowski widzi i docenia rolę takiego sposobu poznania, ale ostatecznie nadaje mu wartość „quasi-(albo raczej: para)-probabilizmu" (*Filozofia na rozdrożu*, Warszawa 1965).

[45] Czy nie taki właśnie pogląd żywił kartezjanin N. Malebranche w *Recherches de la vérité*? Sugestię tę należałoby sprawdzić konkretnymi analizami tekstowymi.

[46] Może tu nawet chodzić o bardzo generalną koncesję na rzecz sfery praktyki z pragmatyzmem włącznie. Por. Peirce'owskie rozumienie przekonania albo uznania jako gotowości do działania; świadczą o tym liczne uwagi rozsiane w *Collected Papers*, ed. C. Hartshorne, P. Weiss, A. W. Burks, Cambridge, Mass., 1931—58 (8 to-

Jeszcze innym, ale z tym związanym, sposobem wyjaśnienia działania opozycji rozumieniowo-asercyjnej jest założenie integralności przynajmniej niektórych decyzji ludzkiej osobowości, a więc z uwzględnieniem np. momentów intuitywnych, pożądawczych, praktycznych. Jest to szczególnie doniosłe w sferze światopoglądowo-życiowej, a także w niektórych ujęciach dziedziny humanistyczno-filozoficznej i religiologicznej (poznanie osobowe wg M. A. Krąpca, a także E. Brunnera).

*

* *

Na osobną uwagę zasługuje inna komponenta charakterystyki dyskusjonalnego predykatu „*Sp*", a mianowicie rozstrzygalność, oczywiście, jeśli pominąć tu cały szereg innych, jak: trafność, uzasadnialność itp. Może przy tym chodzić tak o rozstrzygalność sensu stricto, czyli możliwość rozstrzygania, jak i o „rozstrzygalność aktualną", rozstrzyganie, rozstrzygnięcie, nawet „decyzję". Mówiąc o rozstrzygalności będziemy traktowali tę drugą jako przypadek graniczny pierwszej. Rola pragmatyczna momentów decyzywnych ujawnia się zresztą w dyskusji różnorodnie: bardziej niejako bezpośrednio lub immanentnie albo raczej pośrednio czy też zewnętrznie — i to w różnorakim znaczeniu. I tak np. można suponować złożoność strukturalną aktywności decyzywnych i ujawniać tym samym ich asertywną doniosłość, a przez to ich pragmatyczno-asertywną funkcję w dyskusji. Być może trochę inny przekrój poznawczy uzyskamy, gdy — zgodnie zresztą z obranym tutaj aspektem problemu — potraktujemy rozstrzygalność jako jeszcze jedną determinantę predykatu dyskusjonalnego „*Sp*", związaną skądinąd z asercją.

Rozstrzygalność, pokrewna weryfikacji, pojmowana jest tutaj przede wszystkim w sposób klasyczny, ale zarazem — co podkreślamy — odpowiednio pragmatycznie uogólniony. Tak więc chodzi z zasady o własność dotyczącą (tez) teorii, która ma miejsce wówczas, gdy dysponujemy efektywną metodą orzekania o dowolnym wyrażeniu sensownym „*W*" systemu *S* — czy wyrażenie „*W*" jest tezą określonego systemu *S*, czy też nie jest uznawane na gruncie tegoż systemu. Inaczej, zakłada się tu istnienie ogólnej i efektywnej procedury semantyczno-pragmatycznego wyróżniania elementu z pary *W*-*NW*, czy mianowicie to *W*(*NW*) jest prawdziwe, czy fałszywe (czy odpowiednie stany rzeczy zachodzą, czy

mów), głównie zaś w *Fixation of Belief* (tamże, 5.358—66); *Belief* (tamże, 7.354—56); *Pragmatism* (tamże, 7.358—61); por. też w tej sprawie: Dobrosielski, dz. cyt., s. 103 n., 119 n., 143; H. Buczyńska, *Peirce*, Warszawa 1966, m. in. s. 42. U Peirce'a, podobnie jak u Fregego, znać jeszcze wpływ problematyki teoriopoznawczo-psychologi(sty)cznej w zakresie podstaw logiki formalnej.

nie zachodzą), uznane lub odrzucone, o ile oczywiście przyjmujemy takie czy inne merytoryczne „wartości" ludzkiego poznania.

Podejście „pragmatycznie uogólnione" znaczy także i to (jeśli trzymać się tylko bardzo ogólnych supozycji), że „efektywnego orzekania" lub „efektywnej orzekalności" nie rozumie się tak bardzo klasycznie, wąsko, a więc nie tylko na bazie wąskiej empirii neopozytywizujących tendencji nowożytnych i nie wyłącznie ze stanowiska syntaktyczno-formalnych ograniczeń racjonalnych zastanej logiki. Podobnie — metoda: winna być „intersubiektywna", ale w poszerzonym znaczeniu, a więc nie tylko w klasycznie wąskorealistycznym ani tym bardziej empirystycznym lub „syntaktyczno-werbalnym".

Wolno tedy widzieć rozstrzygalność w wielu jej różnorodnych aspektach. Przede wszystkim zaś — już to jako własność związaną pierwszorzędnie z podmiotem, już to jako relatywną własność stwierdzalnych lub dyskusyjnych przedmiotów bądź wypowiedzi językowych. Obieramy w zasadzie podejście semiotyczne. Powiadamy: „rozstrzygalne, że *p*" — odnosząc aktywność decyzywną bezpośrednio do „*p*" (ewentualnie jego negacji, przy czym jednak należałoby się posłużyć partykułą „czy") i traktując ją pragmatycznie lub epistemicznie. Nie znaczy to, by była to rozstrzygalność wyłącznie w perspektywie werbalnej. Raczej przeciwnie. W integralnie semiotycznych czy pragmatycznych ujęciach suponuje się bowiem osobowo-przedmiotową relatywizację rozstrzygalności i zarazem instrumentalne w zasadzie pojmowanie wyrażeń: ze względu na odwzorowywane aktywności poznawcze lub odpowiednie sytuacje przedmiotowe. Zresztą, nieco precyzyjniej rzecz biorąc, czego jednak tu nie robimy, rozstrzygalność odnosić wypada najpierw do wewnątrzsądowego momentu asercyjnego zdania „*p*" (jeśli zdanie rozumiemy pragmatycznie) albo do innych momentów intencjonalnych, jak np. egzystencjalny, relacyjny, wartości logicznej. Poza tym honorujemy również inne predykaty decyzywne, np. „*x* rozstrzyga (,że) *p*".

Rozstrzygalność, jak powiedziano, sprzęga się z asercją. Podlega w związku z tym — podobnie jak asertywnie pochodna dyskusja — analogicznym determinacjom czy zróżnicowaniom funkcjonalnym. Tak więc, związana z asercją pragmatyczno-subiektywną nabiera właściwości wzajemnego „forsowania osobowości" na kanwie przeciwstawnych „emanacji asertywnych" czy osobistych „prawd subiektywno-pragmatycznych". W wypadku sprzężenia z asercją przedmiotowo-pragmatyczną (w jej zewnątrzzdaniowym także ujęciu) rozstrzygalncść — i odpowiednia dyskusjonalność — jest „ustawiona" osobowo instrumentalnie i neutralnie względem odwzorowywanych sytuacji pozasubiektywnych.

W związku z tym powstają pytania innego typu, dla „decyzywnej" charakterystyki „*Sp*" nader istotne. A więc po pierwsze: czy dyskusja

zakłada jakąś rozstrzygalność, czy suponuje ją — powiedzmy to tak — obiektywnie? I po drugie: jak to uświadamiają sobie obaj partnerzy, współtwórcy fenomenu dyskusji, a przynajmniej jego dialogicznej postaci? Pytania te wydają się ważne chociażby dlatego, że intuicyjnie wyczuwa się, iż rozstrzygalność jest chyba tym czynnikiem, który bezpośrednio odpowiada za celowość podejmowania trudu procedur dyskusjonalnych i który może stanowić o „niedyskusyjności dyskusji".

Zacznijmy od drugiej sprawy. Otóż wydaje się, iż podejmując dyskusję obaj partnerzy suponują jakoś — refleksyjnie, spontanicznie, a może nawet podświadomie — pewną co najmniej „minimalną" rozstrzygalność poznawczą (lub także pozapoznawczą?) problemu, widzianą również w perspektywie odpowiednio „decyzywnych" instrumentów poznawczych czy też w aspekcie jakby „ontycznej podatności" dziedziny przedmiotowej na procedury rozstrzygania. Oczywiście, w niektórych przypadkach może to być np. założenie rozstrzygalności na pół werbalnej lub retorycznej. Może również chodzić o rozstrzygalność względną — w aspekcie dotychczasowego rozwoju wiedzy lub z uwagi na aktualną wiedzę adwersarzy bądź ich audytorium. W grę też wchodzi rozstrzygalność ze względu na przewidywaną progresję poznania, a nawet „rozstrzygalność" wdeterminowana w strukturę bytu, którą usiłujemy dyskusjonalnie rozpoznać.

Nie wchodząc w subtelności, tak to można krótko zanotować:

($u_1$) $KZxR_spZyR_sp$,

gdzie „$R_s$" to „jest rozstrzygalne, że...", a „$Z$" to znany już predykat założeniowy.

Gdyby dodatkowo założyć — co zgadza się, jak sądzimy, z empirią — wzajemną świadomość owych supozycji u obu dyskusjonalnych oponentów, otrzymalibyśmy postać:

($u_2$) $KZxZyR_spZyZxR_sp$.

Warunki ($u_1$) — ($u_2$) ujmują sporność od strony rozstrzygalności w ten sposób, że pozostaje ona w świadomości uczestników dyskusji podstawą efektywnego w swych zamierzonych skutkach, twórczego i niejałowego poznawczego działania. Można wprawdzie pojmować dyskusję i bez tego typu uwarunkowań na pierwszym planie, a nawet przyjąć całkiem poważnie realizowalność dyskusji przy pełnej świadomości nieefektywności dyskusjonalnego rozstrzygania. Jeśli pominąć demagogiczne działania wzbudzone brakiem rozstrzygalności, to będzie to chyba najczęściej „dyskusja" lub quasi-dyskusja obwarowana jakimiś warunkami dodatkowymi, użyta w nietypowej supozycji asertywnej. Słowem — przedsięwzięcie dość szczególnego rodzaju, podyktowane specjalnymi zadania-

mi, odznaczające się na ogół brakiem asertywnej doniosłości w zwykłym sensie (por. też początkowe analizy „dyskusji” w szerszym sensie).

Wymieńmy tytułem przypomnienia i dopełnienia to, co można nazwać „dyskusją” sensu largo: ćwiczeniowo-treningową, dydaktyczną lub wdrożeniową, w tym dla nauczenia się samej dyskusji, dyskusją eksplikującą zajęte już stanowiska asertywne, dyskusją eksperymentalną (typ eksperymentu myślowego?), próbną albo dla „ryzyka dyskutowania”, dyskusją „na niby”, dla zabawy, dla konwersacji towarzyskiej. Od innej nieco strony chodziłoby o aktywności, w których: precyzuje się zajęte stanowiska lub terminy (odmiana dyskusji wyjaśniającej), rozważa się rozwiązania warunkowe lub alternatywne, wyłapuje się albo wzbogaca konteksty problemowe (pomocnicza rola dla dyskusji?), umacnia się przyjęte propozycje (szczególnie częsta odmiana „dyskusji”), celowo wywołuje się ferment sporu w środowisku, porusza opinię (w dwu ostatnich przypadkach momenty asercyjne są brane pod uwagę bardziej bezpośrednio).

Wracając do zasadniczego toku analiz zapytajmy z kolei o funkcję w dyskusji rozstrzygalności w sensie ścisłym, tj. wziętej obiektywnie, niezależnie od świadomości dyskutujących. Otóż nie wydaje się, żeby jej rola dla zaistnienia i funkcjonowania dyskusji była istotna, aczkolwiek jest na pewno ważna w procedurze naukowej oceny ex post wszelkiego racjonalnego sporu. Wystarczy w tym względzie sama świadomość — przeświadczenie — rozstrzygalności dziedziny dyskusyjnej, ewentualnie u obu oponentów wzajemna. Dyskusja jest bowiem przede wszystkim faktem pragmatycznym. Trudno zresztą byłoby efektywnie wyróżnić jakieś ważniejsze i obszerniejsze dziedziny wiedzy ze względu na osiągalny walor rozstrzygalności, zwłaszcza w perspektywie dyscyplin pojętych rozwojowo, dynamicznie czy funkcjonalnie.

Ta akcentacja operacyjnego aspektu nie powinna być jednak jednostronna lub zabsolutyzowana. Nie przekreśla bynajmniej podejścia komplementarnego: semantyczno-ontologicznego. Z tego punktu widzenia jakaś obiektywna rozstrzygalność — nawet dość „niskiego” rzędu, np. statystyczna — wydaje się leżeć u podstaw bytowych dyskusji, oczywiście, jeśli ta ma być zabiegiem przedmiotowo sensownym i niepozornym, a nie wyłącznie subiektywnym lub nawet pozapoznawczym. Wydaje się więc, że ma miejsce:

(r) $KR_spR_sNp$ lub raczej dla dowolnych $p$ z dziedziny $D$:
(rr) $\Pi_{p\varepsilon D}KR_spR_sNp$ (przy supozycji, że: $ER_spR_sNp$).

Tu jednak ujawnia się cały szereg implikacji problemowych w równej mierze interesujących, co kłopotliwych. Problematyka rozstrzygalności w dyskusji dotyka bowiem tak fundamentalnych spraw, jak: jed-

noznacznościowa czy niejednoznacznościowa koncepcja bytu (a tym samym założenia wewnętrznej struktury bytu oraz pluralizmu bytowego), takaż problematyka odnośnie do poznania, determinizm ontologiczny, relacja podmiot—przedmiot w poznaniu, oraz: poznanie — sfera emotywno-wolitywna, efektywność operacji poznawczych wobec znanych ograniczeń syntaktycznych formalizmu. Poza tym sens problemu „decyzywno-dyskusjonalnego" zależy od wyróżnienia rozmaitych dziedzin semantyczno-pragmatycznych i typów rozstrzygania — m. in. w aspekcie nierównowalentnych rezultatów aktywności dyskusjonalnych (np. pod względem pewności itp.).

Zaledwie dotykając tej problematyki zauważmy, że najbardziej podstawowa, lecz zarazem najciaśniejsza jest chyba rozstrzygalność manipulacyjno-werbalna, w tym jej postać manipulacyjno-syntaktyczna, określona w języku spełniającym postulaty goedlowskie. Dotyczy ona języków bardzo ubogich, których „izomorficzna ekstensja poznawcza" określa się ramami „modelu poznania" arytmetyki elementarnej. Powstaje nawet pytanie, czy na terenie tak względnie prostych manipulacji werbalnych — a tym samym odpowiednio odwzorowywanych operacji mentalnych — ma miejsce dyskusja w ścisłym tego słowa znaczeniu. Czy w ramach takich języków są istotnie potrzebne i użyteczne aktywności dyskusjonalne? Pozostawiając pytanie zasadniczo bez odpowiedzi kierujemy swoje sympatie raczej w stronę odpowiedzi negatywnej.

W każdym razie wydaje się, że obowiązuje teza: jeżeli nie jest rozstrzygalne, że $p$, to albo $p$ jest rozstrzygalne w sensie niegoedlowskim, albo w ogóle nie jest rozstrzygalne, co skrócilibyśmy do postaci:

(T) $CNR^{g}_{s}pAR^{ng}_{s}pNR_{s}p$,

gdzie „$A$" rozumie się wyłączająco.

Istnieją zatem inne sposoby rozstrzygania, być może także — przy innej konstrukcji języków? [47] — manipulacyjno-werbalne, ale przede wszystkim pozawerbalne lub pozamanipulacyjne w sensie ścisłym (inna jest sprawa przekładu lub werbalnego wyrazu tych sposobów).

Należą tu, jak się zdaje, co najmniej trzy typy „modalności decyzywnych", o których była już pośrednio mowa. Po pierwsze — rozstrzyganie empiryczne we właściwym sensie (sprawdzanie sensu largo), przez

---

[47] Takie sugestie wysuwa się czasem „nieoficjalnie". Obecne „ogólnosemiotyczne" refleksje na temat zagadnienia rozstrzygania należałoby doprecyzować i porównać z pracami specjalistycznymi z zakresu teorii rozstrzygalności w sensie logiczno-formalnym (por. np.: A. Grzegorczyk, *Zagadnienie rozstrzygalności*, Warszawa 1957; H. Ladrière, *Les limitations des formalismes*, Paris—Louvain 1957; R. Martin, *La logique contemporaine et la formalisation*, Paris 1964, jak również podręczniki Grzegorczyka, Mostowskiego, Kleene'a, Mendelsohna).

bezpośredni styk poznawczy (najczęściej spostrzeżeniowy) subiektu z sytuacją pozapodmiotową. Po drugie — rozstrzyganie intuicyjne (w znaczeniu filozoficznym), w drodze intelektualnej styczności bezpośredniej z sytuacjami rzeczowymi, przede wszystkim z istnieniem (tu właśnie koncepcje władz lub sprawności intuitywnych szczególnego typu). Po trzecie — rozstrzyganie wolitywno-emotywne i praktyczno-pragmatyczne, poprzez pożądawcze akty decyzji lub ich behawioralne wykładniki, co jest ważne tam zwłaszcza, gdzie układy rzeczowe bywają jakoś niedopoznane lub niedodeterminowane, są ,,tajemnicze" lub — zdawałoby się — zgenerowane granicznie, podmiotowo i przedmiotowo.[48]

Z pewnością refleksje dotyczące rozstrzygalności w dyskusji — jak zresztą całość obecnych uwag — byłyby bardziej dookreślone, gdyby uwzględnić dodatkowo cały szereg nowych relatywizacji czy uzależnień fenomenu dyskusjonalnego. Celowa wydaje się przede wszystkim ogólna relatywizacja wypowiedzi dyskusjonalnych — i w innym sensie wypowiedzi o tych wypowiedziach — do określonego języka sporu, dysponującego możliwie dobrze określonymi własnościami semiotycznymi (metalogicznymi), takimi jak właśnie rozstrzygalność czy niesprzeczność. Można to ,,zaindeksować" w samym definiensie predykatu dyskusjonalnego: $(Sp)_J$ — ,,jest sporne, że *p* na gruncie języka *J*".

Od nieco innej strony — mówimy o ,,instrumentalno-technicznej" bazie dyskusji. Rozumie się przez to jakąś logikę, którą dysponujemy tak w samym badaniu rzeczywistości dyskusjonalnej, jak i — w innym oczywiście znaczeniu — w obrębie samej dziedziny dyskusjonalnej. Najogólniej chodzi o przyjętą świadomie, suponowaną domyślnie lub praktykowaną teorię spójności, konsekwencji, porządku, formy czy też odpowiednich operacji opisujących spór lub dyskusjotwórczych. Pomijamy tu szczegółowe kwestie w sprawie ,,jedności czy wielości logik". Odróżniamy jednak jakąś aplikację ,,logiki sensu stricto" (tak czy inaczej formalnej) od stosowania tego, co nazywa się teorią argumentacji retorycznej lub — powiedzielibyśmy tak raczej — pragmatycznej.[49] Inaczej też wygląda ujęcie dyskusji — i sam spór — w perspektywie logiki intensjonalistycznej niż w zasięgu logicznych procedur ekstensjonalnych.

---

[48] Propozycja szerokiego pojmowania rozstrzygania — zgodnie z faktycznym zasięgiem ludzkiego poznania — nie zamyka problemu dziedzin rzeczywiście nierozstrzygalnych, zwłaszcza że wprowadzone pojęcie jest nieefektywne, a wiedzę bierze się rozwojowo i z trudem eliminuje się spory jałowe, bezprzedmiotowe, pozorne lub werbalne (w tych ostatnich sprawach: Pieter, art. cyt., s. 39; Ossowski, dz. cyt., s. 155 n.; Kmita, art. cyt.).

[49] Co zakłada skądinąd pragmatyczne pojęcie wynikania — zob.: S. Łuszczewska-Romahnowa, *Pojęcie poprawnej inferencji i pragmatyczne pojęcie wynikania*, [W:] *Logiczna teoria nauki*, s. 163—7.

Więcej, dyskusja (czy jej ujęcie) różnicować się może ze względu na żywioną koncepcję logiki jako nauki: przedmiotową, formalistyczną, konwencjonalistyczną, instrumentalistyczną, idealistyczną, empirystyczną, subiektywistyczną, mentalistyczną lub jeszcze jakąś inną (wyliczenie swobodne). W związku z tym problemem ważne jest rozróżnienie bezpośrednich dyskusjotwórczych asercji indywiduów dyskusjonalnych i asercji pośrednich otrzymanych poprzez odpowiednią logikę lub teorię dyskusjonalnej argumentacji.

Wspomnijmy jeszcze — kończąc serię relatywizacji predykatu dyskusjonalnego — tak ogólne uzależnienia sporu, jak: zasób wiedzy partnerów dyskusji oraz momenty pewnej niewiedzy (ignorancji) lub możliwość błędu. Zastany kontekst wiedzy indywiduów dyskusjonalnych jest naturalną pozytywną bazą merytoryczną sporu. Kontekst ten może być wzięty indywidualnie lub społecznie, a więc dany osobowościowo bądź zdeterminowany środowiskiem (także naturalnym), grupą, kulturą, wychowaniem, wykształceniem itp. Co się tyczy ignorancji (aspektywnej), a zwłaszcza błędu, to można je pojąć jako jedno ze źródeł subiektywnych dyskusji lub jej „usprawiedliwień" pragmatycznych. Fenomen błędu, podobnie jak samo zjawisko dyskusji, stanowi jakiś charakterystyczny rys ontycznej słabości człowieka, z tym że dyskusja jest zarazem wysiłkiem wydźwignięcia się z tej „niedomogi", a przynajmniej próbą (zdążania do) jej przezwyciężenia. Gdyby błąd sprzęgał się zasadniczo z ludzkim poznaniem pośrednim, to najsłabszym ogniwem takiego poznania byłaby jego postać dyskusjonalna, tak przecież „subiektywnie problematywna". Szczególnym gatunkiem błędu związanego z dyskusją jest to, co nazywamy nieporozumieniem — pojętym już to jako jawna lub potencjalna niezgodność znaczeń (generująca znane konsekwencje), już to jako wyraźnie asertywnie doniosły konflikt. Istnieje zresztą tendencja do „sprowadzania" pojęcia sporu do pojęcia nieporozumienia.

* * *

Spotkaliśmy się w trakcie ogólniejszych partii obecnych rozważań z tym, co roboczo nazwiemy „humanistycznym i filozoficznym charakterem" problemu dyskusji, jak również „humanistyczno-filozoficzną doniosłością" fenomenu sporu czy też nawet sytuacji dyskusyjnych, które są „humanistycznie lub filozoficznie walentne". Naświetla to wprawdzie pośrednio i nader ogólnie dyskusję ujętą aktywnościowo i predykatywnie, ale niemniej istotnie. Taki bowiem sens dyskusji zdaje się zbiegać — niejako komplementarnie — z eksplikowaną w toku tych rozważań pragmatycznością fenomenu sporu posiadającą w sposób naturalny jakiś

„humanistyczny refleks”. Można też powiedzieć, że status domeny dyskusjonalnej (w szerokim tych słów znaczeniu) jest dualny. Mieści się ona jakby na przecięciu dwu dziedzin, jest dana dwuaspektywnie, medialnie — pragmatyczno-semiotycznie i humanistyczno-filozoficznie (ale w specjalnie humanistycznym rozumieniu filozofii, suponując je będziemy dalej mówić raczej o „humanistycznym” charakterze dyskusji). Stąd właśnie kilka dalszych akcentacji lub refleksji z tego zakresu, w dużej mierze swobodnych, częściowych, szkicowo-hipotetycznych, o zabarwieniu postulatywnym.

Z metodologicznego stanowiska — wzajemna „penetracja” aspektów humanistycznych i semiotyczno-pragmatycznych, w których lokalizują się w znacznym stopniu poszukiwania „dyskusjonalno-asertywne”, może być pojęta np. trojako: najpierw — jako ingerencja językowej dziedziny usługowej, instrumentalnej do dziedziny stanowiącej przedmiot aplikacji; po wtóre — jako ingerencja semiotyczna „porządku pragmatycznego” w jakiś „porządek humanistyczny” na zasadzie (powiedzmy tak tymczasowo) pewnej ich dualnej odpowiedniości, co najmniej częściowej „izomorfii”, a nieco inaczej: określonej analogiczności zagadnień, aspektów poznawczych, sposobów eksplikacji lub „przekładalności” rozwiązań; po trzecie wreszcie — jako partycypacja jakiegoś aspektu przedmiotowego jednej struktury (językowo-pragmatycznej) w innej (humanistyczno-kulturowej). Wymienione „modi” przenikania się obu dziedzin (w szerokim znaczeniu tego słowa) nie stanowią zbioru ani rozłącznego, ani zupełnego, ale mogą być jakimś punktem wyjścia dla bardzo podstawowych eksplikacji zjawiska dyskusji w świetle humanistyczno-pragmatycznego „dwuschematu”.

Tak czy inaczej specyfikowane aspekty pragmatyczno-humanistycznego sprzężenia ujawniają się bodaj najlepiej od strony pragmatyki, która jest dyscypliną w niektórych działach bardziej może (meta)teoretycznie rozwiniętą, a więc raczej dla humanistyki „modelową”. Można przy tym powiedzieć, że relacje indywiduowo-wyrażeniowe (bądź ich „społeczne” uogólnienia), które bada pragmatyka, a więc także nasze relacje dyskusjonalne, są porządkowo podobne do koneksji osobowo-przedmiotowych wyznaczających diagnostycznie przedmiot i metodę badań humanistycznych, ujętych w znaczeniu poszerzonym, trochę filozoficznym. Konstatujemy tym samym (lub proponujemy) jeszcze jedno podejście do „humanistyki” poza znanymi — filozoficzno-fenomenologicznymi, historyczno-społecznymi, neopozytywizującymi, behawioryzującymi czy nawiązującymi do filozofii ducha. Nawiązuje ono po trochu do każdego z tych ujęć, jednakże zasadniczo — do momentów i kierunków psychologiczno-socjologicznych z jednej strony i tendencji strukturalizująco-semantyzujących z drugiej. Dyskusja stanowi tu typowy frag-

ment pragmatyczno-humanistycznego aliansu w sensie dyskusjonalnej rzeczywistości tego typu lub odpowiedniej metody postępowania poznawczego w tak dwuaspektywnie ujętej dziedzinie.

Stwierdzamy w humanistycznie wziętym fenomenie dyskusji — a tym samym w dyskusji ujętej pragmatycznie — kulminację charakteru niejako antropocentrycznego, „antropowiodącego", a nawet „antropomorficznego" obu dziedzin (humanistycznej i pragmatycznej). Dodajmy, że — jak to się jeszcze podkreśli — względnie najprecyzyjniej i najsprawniej ujmuje się te aspekty problemu dyskusji w ramach logiki języka, stanowiącego skądinąd również swoisty wytwór kulturowy, podobnie jak dyskusja. Mało tego, ten „antropopochodny" lub zrelatywizowany do człowieka wytworowo-kulturowy walor obu dziedzin — a dziedziny dyskusjonalnej w szczególności — przejawia się bardziej zasadniczo, a mianowicie w ich charakterystyce „personocentrycznej", „biografizującej" osobowej (w najogólniejszym tych słów znaczeniu), w sensie relatywizacji obu typów zjawisk i dyskusji nie tylko do osoby ludzkiej, lecz do osoby w ogóle. „Antropocentryzm" humanistyki zastępujemy w ten sposób i tłumaczymy personalizmem filozoficznym, którego tamten jest partycypacją. Stąd relatywizacje osobowe — jawne lub potencjalne — kontekstów stanowiących lub opisujących sytuacje semiotyczno-humanistyczne z dyskusjonalnymi włącznie.

Dzieje się tak w ramach bardzo ogólnego podejścia „personalnego" — czasem niemal pierwotnie biograficznego czy „autorytatywnego" — do spraw i wytworów ludzkich, zwłaszcza w ramach dyskusji interosobowej lub o zabarwieniu pragmatyczno-subiektywnym. Więcej nawet, chodzić może o niemal transcendentalne nastawienie poznawcze: dotyczące świata czy bytu. Właśnie — poprzez sprawy osoby, w szczególności ludzkiej, w obrębie „osobowego poznania", osobowej wizji, obrazu czy perspektywy świata lub bytu, osobowych („osobistych" niemal) potrzeb, dążeń czy postaw. Są to stwierdzenia nader istotne. Składają się przecież na to, co nazwalibyśmy najchętniej humanistyczno-pragmatyczną perspektywą bytu. A jest tak tym bardziej, gdy głębiej zrozumieć filozoficzne sedno założenia, iż bytami sensu stricto, egzystencjalnie najdonioślejszymi są indywidua właściwe, czyli właśnie byty osobowe. Inne natomiast realności bywają „ontycznie walentne" jedynie w relatywizacji do osób, i to na miarę porcji pokrewieństwa względem rzeczywistości osobowych (osobniki zwierzęce, organizmy roślinne, egzemplarze wytworowe, quasi-indywidua rzeczowe itd.), nie wydają się bowiem w sposób niezależny substancjalnie dystynktywne. Nie reizm zatem — lub jakiś inny trend wiodący w zasięgu ogólnej teorii bytu — lecz personalizm metafizyczny jest zdolny dać jakąś proporcjonalną szansę dla eksplikacji świata, a przynajmniej dla eksplikacji transcen-

dentalizującej lub quasi(prawie, jakby, jakoby, niby itd.)-transcendentalnej.

Oczywiście, byt humanistycznie wzięty staje się pełniej „eksplikatywny" — również dla humanistyki w sensie ciaśniejszym — dopiero w kontekście transcendentalnym, i to w aspekcie podstawowej metafizycznej inteligibilności bytu oraz istotnej jego „personalizacji" (osobowej relatywizacji), z wszelkimi tych faktów implikacjami. A dzieje się tak — inaczej mówiąc — wówczas, gdy byt jest ujmowalny racjonalnie w skali ontycznie fundamentalnej, a tym samym zrelatywizowany osobowo w sposób „absolutyzujący". Słowem, gdy jest brany w perspektywie osobowościowo centralnej, w relatywizacji transcendującej ku osobie Absolutu jako najwyższej doskonałości ontycznej.

Jest tak z kolei m. in. przy supozycji, że byt przygodny (względny) jest zorganizowany zewnętrznie lub wewnętrznie ze względu na osobę Absolutu celowościowo. Po wtóre zaś — i to jest tutaj ważniejsze — może być interpretowany jako swoiste dzieło „sztuki stwórczej" osoby-Absolutu. A więc — jako dzieło ujawniające się istotnie w relacji do transcendentnego autora, aczkolwiek są w tym dziele zakodowane jakby immanentnie i naturalnie pewne „intencje" czy ukierunkowania (jak teleologiczne).

W dalszej konsekwencji sprzęga się to z propozycją znakowego, niejako ogólnosemiotycznego podejścia do rzeczywistości humanistycznej lub humanistycznie pojętej, szerzej zaś — personalistycznie wziętej. Chodzi więc o założenie znakowego charakteru bytu w sensie relatywnie (quasi-)transcendentalnym. A to choćby na zasadzie (wyrażamy się bardzo nieprecyzyjnie) uogólnionej analogii: świat — byt — dzieło sztuki — język, posiadającej określoną tradycję filozoficzno-teologiczną (bardziej może teoretyczną i o wymowie mniej subiektywno-pragmatycznej) i poniekąd koherującą z dzisiejszymi tendencjami semantyzująco-strukturalizującymi na gruncie teorii sztuki i innych dyscyplin humanistycznych. Własność znakowości [50] bezpośrednio wiąże się z inteligibilnością.[51]

---

[50] W sprawie znakowego charakteru wytworów kulturowych i znakowego sensu przedmiotów humanistycznie wziętych zob. aktualne prace strukturalistyczne. Wymieńmy przykładowo: C. Lévy-Strauss, *Anthropologie structurale,* Paris 1958, a także ciekawe ujęcie metodologizujące S. Żółkiewskiego *O regułach analizy strukturalnej,* „Kultura i Społeczeństwo", 10 (1966), nr 4, s. 73—106 (autora interesuje ważny problem zamiany faktów na znaki — znaczące w sferze zachowań ludzkich). Nurt strukturalistyczny zbiega się dziś z tendencją semantycznej teorii utworów kulturowych, tu także miejsce na inspiracje logiki i filozofii języka. W sprawie semantycznej teorii literatury zob. np.: M. Rzeuska, *Semantyka w literaturze anglosaskiej,* „Ruch Filozoficzny", 18 (1958) 146—70; taż, *I. A. Richards,* [W:] *Księga pamiątkowa ku czci S. Pigonia,* Kraków 1961, s. 585—94. Semantyczną teorię literatury uprawiają w kraju twórczo: J. Pelc oraz J. Kmita. W sprawie semantycznej

Są to wszystko jakieś ogólnoteoretyczne perspektywy wiedzy humanistycznej z zakresu filozoficznej problematyki podbudowy jej statusu naukowego. Tym niemniej nie jest to — jak się zdaje — kontekst zbyt daleki i zbyt dygresyjny dla problematyki dyskusjonalnej. Chodzi o eksplikację fenomenu sporności z punktu widzenia ogólnych podstaw ontologiczno-epistemologicznych, o co zresztą potrącaliśmy już na początku całości obecnych rozważań. Można bowiem przypuścić, co już właściwie sugerowano, że procedury dyskusjonalne są szczególnie charakterystyczne dla pewnych dziedzin — właśnie „dyskusyjnych" — i niektórych „rodzajów" poznania: jakoś humanistycznych, w węższym lub szerszym znaczeniu. Supozycja ta ma przede wszystkim walor statystyczny: faktyczną częstość zabiegów dyskusjonalnych w obrębie humanistyki. Głębszych racji dla tego faktu należałoby chyba szukać w trudnościach poznawania złożonych i niejednorodnych strukturalnie przedmiotów, w które wkomponowana jest istotnie relatywizacja do osoby ludzkiej (w dodatku jeszcze społecznie ujętej). Może to być jednocześnie wyraz niedoskonałej (lecz zdolnej do doskonalenia się) sytuacji egzystencjalnej i poznawczej człowieka, widocznej dobitnie w zakresie dziedzin z nim właśnie związanych, „zaangażowanych". I stąd właśnie wysoka problematywność lub problemowość takiego poznania.

Lecz czy „poznanie dyskusjonalne" posiada wymiar istotnie transcendentalny? Przedmiotowo — raczej nie, jeśli przyjąć koniecznościową (obiektywnie lub subiektywnie) poznawalność przynajmniej niektórych aspektów rzeczywistości, co jest przecież założeniem klasycznym. Podobnie chyba rzecz się przedstawia od strony bazowych opozycji, na których „zasadza się" dyskusja. Zróżnicowania bowiem opozycyjne, suponujące pewną wielość i negację, wydają się klasycznie nabudowane, wtórne ontycznie w stosunku do stanów pozytywnych, jednościowych czy tożsamościowych. Zresztą dla dyskusji właściwe jest dialektyczne przezwyciężanie opozycji wyjściowych. To zaś jest właśnie wyrazem — na wyższym niejako planie (analizy) fenomenu — ostatecznej preferencji prag-

teorii sztuki lub estetyki zob. np.: Ch. W. Morris, D. J. Hamilton, *Aesthetics, Signs and Icons,* „Philosophy and Phenomenological Research", 25 (1965) 356—64 (mało znany artykuł o „aesthetic semiotics" i „semiotically based aesthetics", koncepcjach Morrisa i dyskusji na ten temat w Ameryce); W. Marciszewski, *Dzieła sztuki jako znaki,* „Estetyka", 4 (1963) 231—40 (proste i interesujące przedstawienie pojęcia rozumienia dzieła sztuki na kanwie trójpodziału logiki języka). W Polsce semantyzujące badania estetyczne prowadzili już przed II wojną S. Ossowski, a przede wszystkim M. Wallis (wyd. ostatnio zbiór jego prac — *Przeżycie i wartość,* Kraków 1968).

51 W sprawie — niestety jeszcze nie opracowanego nowocześnie — pojęcia transcendentalnego inteligibilności zob. uwagi M. A. Krąpca (*Metafizyka,* Poznań 1966, s. 107 n.), a także J. Maritaina (*Les degrés du savoir,* Paris 1932).

matycznej zasady solidarności interpersonalnej, społecznego współdziałania, w tym wypadku poznawczego. Nie przeczy to znanym subiektywnym (czasami metodycznym) skłonnościom ku absolutyzacji czy transcendentalizacji pewnych aspektów. Sprawa to normalna w poznaniu wziętym dynamicznie i łatwa do przezwyciężenia w ,,przekroju diachronicznym".

I ostatnie wreszcie zagadnienie z tej serii. Zarysowane wyżej aspekty ogólne problematyki dyskusjonalnej, humanistyczno-pragmatyczne prowadzą — jak się wydaje — do wysunięcia dość oryginalnej, choć może zarazem (teoretycznie) nieoczekiwanej koncepcji. Stanowi ją idea ,,logiki humanistycznej", w ramach której problematyka dyskusjonalna znalazłaby chyba dogodne i stosowne środki wyrazu. Chodzi tu przy tym nie o to, co nazywa się zwykle ,,logiką dla humanistów", ale raczej — o ideę nawiązującą np. do logiki pragmatycznej lub filozoficznej czy innych ujęć, przy czym pozostaje do zbadania, o jaki tu bliżej chodziłoby związek.

Tymczasem zauważmy, że logika humanistyczna i pragmatyczna to ,,sprawy" jakby współzbieżne, aspekty komplementarne. I tak np. koncepcja takiej logiki zalecałaby istotną relatywizację osobową swoich kontekstów, a więc poniekąd wzorem metodologii (pragmatycznej) Ajdukiewicza, przeciwstawianej metanauce w sensie węższym. Ponadto wydaje się, że jej przedmiotem byłyby struktury w jakiś sposób empirycznie doniosłe — empirycznie pochodne, eksplikowalne lub aplikowalne. Z drugiej wszakże strony, byłyby to niejako twory ,,logiczno-kulturowe" poddawalne procedurom idealizacji. Istnieje tu problem, czym różniłaby się projektowana logika humanistyczna od psychosocjologicznej teorii wiedzy, zwłaszcza uprawianej z zastosowaniem pewnych metod formalnych. Odpowiedź zależy m. in. od samej koncepcji logiki. W przypadku logiki pojętej ściśle formalnie, instrumentalnie lub praktycznie różnica jest względnie prosta i zarysowuje się wyraźnie. Natomiast honorowanie koncepcji logiki ,,przedmiotowej" czyni tę różnicę bardziej subtelną lub dyskusyjną, zwłaszcza gdy proponując logikę aktywności poznawczych (np. dyskusjonalnych) potrafimy efektywnie bronić się przed zarzutem psychologizmu lub gnozeologizmu. Innego typu problemy i komplikacje wiedzie za sobą ,,pragmatyczność" logiki humanistycznej — jeśli mianowicie wiążemy ją z pragmatyzmem.

* * *

Kończąc tymi uwagami całość obecnych rozważań powróćmy na krótko do postawionego na początku pytania: czy aktywność dyskusjonalna daje się efektywnie zdefiniować jedynie za pomocą predykatów asertywnych i stałych klasycznej logiki zdań? Odpowiedź jest zasadniczo nega-

nych. Dlaczego? Ponieważ nie wyczerpuje intuicji empirycznych „dyskusji", których uwzględnienie prowadzi — jak pokazano w toku analiz — do wyodrębnienia całej serii (rodziny) znaczeń predykatu spornościowego „*Sp*" coraz to bardziej złożonych. Wyjściowa definicja Łosia ma charakter bardzo podstawowy. Wyznacza status dyskusji nader elementarny empirycznie i pragmatycznie, stanowiąc raczej użyteczny punkt analityczny wyjścia rozważań, nawet po pewnych dopełnieniach.

W toku rozważań podkreślono m. in., że istota fenomenu dyskusjonalnego ujawnia się niejako dwubiegunowo: w kategoriach semantyki i ontologii, oraz — co ważniejsze — w kategoriach pragmatyki i gnozeologii (ewentualnie psychosocjologii). Od strony pragmatyczno-obiektywnej i w aspektach pragmatyczno-subiektywnych — zależnie od rodzaju aktywności dyskusjonalnych generowanych przez odpowiednie asercje. Opozycyjność aktywności asercyjnych czy wypowiedzi-przedmiotów sporu połączona z tendencją do przezwyciężenia opozycji stanowi o dialektycznej paradoksalności fenomenu. W rzeczy samej, w podejściach „wąskorealistycznych" sporności nie da się ująć adekwatnie i w miarę wyczerpująco. Byłby to co najwyżej jakiś fenomen „sprzeczny w sobie", z gruntu absurdalny, pozorny, fikcyjny. Jakiś niezbyt zrozumiały, niecelowy przejaw błędów, niedoskonałości i wypaczeń — podejmowanych m. in. w imię hasła „prawdy obiektywnej", a realizowanych nierzadko naprawdę praktyką nacisku osobowego lub „wolnej gry" sił społecznych. Oczywiście, mija się również z faktami wizja sporu czysto „subiektywistyczna". W istocie bowiem jest on strukturalnie wielowarstwowy, funkcjonalnie wieloaspektowy i uwarunkowany kompleksowo, co w różnych odniesieniach próbowano pokazać, głównie przez relatywizacje predykatu „*Sp*".

Zapewne zarzucić można, że osiągnięte rezultaty — których zresztą nie usiłujemy adekwatnie streszczać — są nazbyt banalne, mało twórcze, wręcz arbitralne. Być może jest tak — w pewnej mierze, zwłaszcza że ogólna wymowa przemyśleń tchnie trochę jakimś paradoksem analizy kontekstów potocznych. Trudno tu bowiem osiągnąć efektywnie i jednoznacznie taki kres w wyodrębnianiu serii znaczeń lub wzbogacaniu rodziny momentów znaczeniowych, żeby wynik analizy był tożsamy z „analysandum". Ale też nie o oryginalność głównie chodziło, a raczej o eksplikację odpowiednich pojęć, pokazanie pewnych jednostronności czy symplifikacji rozwiązań, a nade wszystko o wskazanie szerokiej konstelacji uzależnień fenomenu dyskusji i na tym dopiero tle — tym samym — pragmatyczne postawienie problemu.

Z zamierzenia obecne poszukiwania miały raczej charakter wstępno-teoretyczny, profil semiotyczno-pragmatyczny oraz metodologiczno-filozoficzny, a nie formalno-logiczny. Sprzyjało to na pewno wszechstron-

ności i szerokości, a mniej precyzji ujęcia. Problemy z zakresu formalnej charakterystyki dyskusji pozostawiamy innej okazji.[52] Z drugiej strony, prezentowane refleksje, o ile inspirują empiryczne badania psychosocjologiczne, to na pewno nie są w stanie ich zastąpić.

## AUTOUR DES PROBLÈMES D'UNE CARACTÉRISATION PRAGMATIQUE DU PHÉNOMÈNE DE LA DISCUSSION

(essais sémiotico-philosophiques)

Résumé

Le présent essai remonte à une étude rédigée il y a quelques années et insérée ensuite dans un ensemble plus vaste (en train d'être préparé pour l'impression): „Problèmes de l'assertion propositionnelle".

Des différentes manières possibles d'envisager le phénomène de la discussion, nous avons retenu celle qui nous apparaît comme la plus valable, à savoir sémiotico-pragmatique et philosophico-pragmatique. D'une façon générale, nous nous situons sur le plan de diverses tendances de ce qu'on appelle logique philosophique, principalement pragmatique (en première ligne K. Ajdukiewicz et la tradition pragmatico-analytique anglo-saxonne) et „épistémique" (entre autres J. Hintikka, R. M. Chisholm — aujourd'hui, on ajouterait les travaux de N. Rescher) ainsi que „rhétorique" (vues anglo-saxonnes et celles de Ch. Perelman) ou dialectique (vues élaborées à partir de la philosophie hégélo-marxiste), tandis que dans le domaine proprement philosophique nous faisons appel — à côté de la tradition de la philosophie classique — à plusieurs courants contemporains tels que le personnalisme ou la tendance anthropologique et même à un pragmatisme modéré. Pour les détails, nous nous adressons à la littérature classique et actuelle, polonaise et étrangère. En outre, nous posons une désabsolutisation — à partir d'une théorie dynamique du savoir et en vue d'une logique pragmatique — de tous les deux termes de l'opposition: psychologisme-antipsychologisme (à ce dernier il arrive d'être crypto-pragmatique ou bien pragmatisable!).

Le but que nous poursuivons ici est de caractériser l'activité discussionnelle (acte, moment, modalités, attitude, donc, le plus généralement: le phénomène de la discussion) — dans la mesure, où cela peut se faire par voie d'analyses „définitionnelles-contextuelles" de ses verbalisations, c'est-à-dire de prédicats (opérateurs, foncteurs, formateurs) pragmatiques ou épistémiques de la discussion. Il s'agit de telles déterminations définitionnelles de l'activité ainsi conçue qui soient à même de fournir une sorte de coupe pragmatique de la dynamique du discours discussionnel en tant que processus d'argumentation. Nous abordons dans cette optique une série de prédicats (activités) pragmatico-épistémiques (et, éventuellement,

---

[52] Można tu np. zaproponować tezy: *CSpNSp*, *ΣpSp*, *NSCpp* (występują w artykule Łosia, s. 73 i 77), *CSpNSSp* (paradoksalna), *NKSpNSp* i inne, a także: *C§xy§yx*, *NS§xx* itp. Istnieje tu wiele analogii do pewnych systemów modalnych, wielowartościowych lub zmodyfikowanych dwuwartościowych (jak „dyskusyjny" rachunek zdań S. Jaśkowskiego — zob. jego *Rachunek zdań dla systemów dedukcyjnych sprzecznych*, „Studia Soc. Sc. Torunensis", S. A. 1 (1948) nr 5, s. 57—74 oraz art. cyt.).

autres) prétendant au nom d'éléments déterminants. Nous avons également tenu compte de leurs conditionnements contextuels, sans négliger la problématique méthodologico-philosophique en rapport avec ces analyses.

Les facteurs centraux générant et déterminant la discussion, ce sont les activités (et, évidemment, les prédicats respectifs) de l'assertion avant tout. La discussion est un phénomène de toute première importance du point de vue de l'assertion; ce sont des assertions déterminées qui le constituent. Ceci appert au début même des analyses lorsque, en nous en référant à certaines formules de J. Łoś (indirectement aussi à celles de S. Jaśkowski), nous adoptons, provisoirement, la définition de départ du foncteur de discussionnalité (donnée dans son calcul caractérisant la reconnaissance, mais dans les présentes considérations prise dans un sens plus large, conformément au profil de l'article): est discutable que $p$, ce qui revient à dire qu'il y a deux tels individus $x$ et $y$ dont $x$ admet $p$ et $y$ admet non-$p$ (où „$p$" est variable propositionnelle).

Les considérations qui constituent cette étude émergent à l'occasion de certaines modifications de cette définition. Dans les cas de caractérisations élargissant ou rétrécissant le sens du *analysandum* ceci nous amène à proposer de plus en plus de notions nouvelles (variétés, genres etc.) de la discutabilité ou de la discussion ce qui fait apparaître toute une „famille de significations" du prédicat discussionnel „$Sp$" défini. Ces complications analytiques sont le fait de divers critères: application empirique ou sentiment du sens, principes méthodologico-philosophiques préférant telle ou autre notion de la discussion, voire même certaines commodités purement logiques des solutions. Ces dernières ont à l'ordinaire une valeur d'alternative, une valeur hypothétique ou provisoire ce qui résulte du caractère de l'ensemble des considérations qui posent des problèmes.

Entre autres, nous avons cherché à montrer que c'est quelque opposition qui constitue l'essence même de la discussion conçue de façon pragmatique. D'où la notion du modèle fondamental de la discussion „dialogalement oppositionnelle". Cette opposition peut être (la discussion qu'elle génère s'en ressent) différente quant au degré ou la force. Elle apparaît en outre soit comme objective — (primordialement) entre propositions, „objets" de la discussion, les deux adversaires adoptant en principe la même attitude mentale, soit comme subjective — (plutôt) entre assertions des adversaires, portant en principe sur le même „sujet".

Ce subjectivisme ou objectivisme de l'activité discussionnelle se définit avant tout par la nature de l'assertion génératrice de discussion et par la nature de ses conditionnements (qui concernent par-là même la discussion), d'habitude plus ou moins pragmatico-subjectifs et exprimés par des relativisations adéquates contextuelles-personnelles des prédicats de l'assertion ou de la discussion. L'assertion est habituellement (si l'on fait abstraction de l'aspect syntaxique) soit liée étroitement à la réalité, à la notion de la vérité (tendance classique, J. De la Harpe, J. Łukasiewicz), soit — nommons-la alors „acceptation" — elle rend compte de l'hiatus subjectivo-objectif (tendances modernes subjectivistes de même que certaines tendances dans la méthodologie des sciences contemporaine). Dans la discussion dite objectivo-rationnelle la part de facteurs pragmatiques (surtout fortement subjectivisés) est réduite au maximum ou bien donnée très extérieurement, d'une façon motorique, instrumentale, avec une visée transsubjective du vrai. Ils existent téanmoins et ils sont générateurs de discussion, à mesure que la discussion possède

un statut pragmatique d'„être sémiotique". Le trait spécifique de la discussion ainsi caractérisée, c'est précisément son caractère dialectiquement paradoxal se manifestant dans le jeu souvent „pervers" de facteurs surtout (quasi-)psychologiques (nous aimerions les appeler plutôt pragmatico-subjectifs) et objectivo-sémantiques. Il se peut que le statut aussi complexe de la discussion s'avère pragmatiquement plus compréhensible sur le fond de l'invasion du subjectivisme moderne (souvent absolutisé et idéalisant) que dans le contexte de tendances réalistes et rationalistes souvent trop étroites de la philosophie d'inspiration classique.

En ce qui concerne les notions, prédicats, problèmes, activités etc., auxquels il a été fait appel dans ces analyses, nous aimerions signaler à titre d'exemple: la notion de la discussion dans l'aspect de la notion du problème, le rôle de la relativisation personnelle des contextes discussionnels, la notion du refus, la question de la dualité des partenaires de la discussion ainsi que celle de la simultanéité des opposants ou des oppositions dans la discussion, le problème de la valeur méthodologique des démarches analytiques caractérisant le prédicat discussionnel (pas „discutable", car ceci suggérerait que c'est le prédicat lui-même qui est l'„objet" de la discussion), le prédicat de la connaissance (principalement assertivement importante) mutuelle des opposants relativement à leurs assertions respectives, de même que certains autres déterminateurs de la discussion, p. ex. les prédicats pratiques accouplés à l'assertion (p. ex. „$x$ désire que $y$ adopte la même attitude d'assertion que $x$ à l'égard de $x$ en ce qui concerne la proposition discutable $p$"; ceci vaut également pour la supposition de $y$ à l'égard de $x$), le prédicat de doute; c'est ici également que se pose le problème de la signification et de l'équivalence ainsi que celui de la compréhension des expressions adopérées dans la discussion, que surgit la très importante question de la relation compréhension — reconnaissance, et celle de la discussion dans l'aspect du problème de la solubilité (formelle ou non).

Finalement, nous avons insisté sur le rôle de la discussion pour la connaissance dans les sciences humaines et dans la philosophie ouverte sur l'homme — en tant qu'instrument singulièrement universel („logique humaniste") s'il s'agit de ces domaines. La genèse discussionnelle, pour ne pas dire „agoréenne" de la logique et, dans une certaine mesure, de la philosophie, est ici particulièrement éloquente Le rôle de la discussion dans les disciplines et les démarches susmentionnées cadre actuellement avec les tendances anthropologisantes et personnalistes dans la philosophie (aves, en tête, la théorie de l'être envisagée dans cette optique). Si le phénomène ne se ramène pas à quelque chose de fortuit ou simplement à l'expression d'une mode, il faudra chercher la raison de cette attitude probablement dans l'orientation pragmatique métascientifique. Par-là même se trouve partiellement expliqué ou justifié le rôle de discipline-pilote qui incombe à cette sémiotique, bien qu'il ne faille pas lui attribuer une valeur pansémiotique, une valeur de panacée. Le présent essai suppose d'ailleurs une préférence pour l'attitude sémiotique sur le plan de la logique elle-même et pragmatique dans le cadre de la sémiotique (avec la perspective de „pragmatisation" de certains éléments de la psychologie et de la sociologie de la connaissance). Il apprécie donc à leur juste valeur les tendances et les conceptions sémiotisantes-pragmatisantes dans le domaine de la logique des sciences. Ceci n'exclut évidemment pas l'utilité de démarches syntactico-formelles (dans le cadre des limitations formelles connues) qui dans certaines disciplines sont tout simplement indispensables, la théorie de la discussion y comprise.